

PAZDZIERNIK „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k.; na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1110

Petersburg, 10 (23) października 1903 r.

Rok XXII. № 41

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)

Wilno, Zakład Ginekologiczny d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

Nałęczów.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Od 1-go października utrzymanie i leczenie 3 1/2 rb. dziennie. Dwóch stałych lekarzy. Prospekty gratis i franco. (2177)

Doktor Władysław JURAHA

osiadł w Mińsku Litewskim, ulica Zacharzewska, d. Wojciechowskiego. Specjalność: choroby dziecięce.

LEKARZ-DENTYSTA

K. TOTWEN

pozostał w temże samem mieszkaniu, Petersburg, ul. Kazańska 14, gdzie przyjmuje chorych. (5807)

Tanio sprzedaje się

Dymijowska odlewnia żelaza i mechaniczna fabryka

z kompletnem odnośnem urządzeniem, budynkami i 1 dziesięć ziemi na przedmieściu Kijowa — Dymijówce. Bliższ. wiadom. udziela prezes likwidacyjnej komisji Akc. Tow. Dymijowskiej odl. i mech. fabryki Stanisław Majerski w Kijowie, Kreszczatik 25. (5806)

W KIJOWIE

T. Jędrzejewski, ul. Puszkina № 41.

Załatwia wszelkie polecenia i sprawy, ki nadesyłane z prowincji. (5800)

POZNAŃSKIE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca nauczycielkę z Hotelu Lambert, Nauczycielki artys. muz., biegłe w franc., ang., niem. i rysun., do ukoń. wykształ. starszych panien. Nauczycielki z mniejszym stop. wykz. na 500 do 400 rb. Bony polki i niemiecki. Osoby do tow. i do zarządu. Poznań, Wienerstr. 8, parter. (5674)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza).

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycieńczeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

HÔTEL ST. GEORGES

à Vilna. Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renommée. Salle de Fêtes

TOWARZYSTWO

„ANTONI ERLANGER i S-ka”

Kijów, Kreszczatik № 12.

Budowa młynów i sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (838)

W ZAKŁADZIE GOSPODARCZYM

w Chyliczkach,

przez Warszawę, Piaseczno,

sprzedaje się drób ras nieśnych, mięsnych i zahartowanych. (2178)

Magazyn Futer

I. Korolewa.

Petersburg, Mojka 71—16 (przy Krasnym moście).

Futra i przybory futrzane

w wielkim wyborze.

Specjalność: Żakiety karakulowe po cenach bez konkurencji; przy magazynie doświadczony krojczy. Filij niema. (5811)

Artystka Tramontan,

udziela lekcji ŚPIEWU, dyplom warszaw. konserw. Petersburg, Puszkina ul. d. № 7, m. 33. (5812)

Taneczniczka uczy naucz. baletu Ces. teatrów I. Glimelman, Petersburg, ul. Grochowa 27, m. 21, obok Kamienego mostu (wejście z kanału), frontowy podjazd. (5814)

Ogłoszenie.

Wychowawcy b. Wileńskiego Instytutu Szlacheckiego mają się zjechać w Wilnie w październiku lub listopadzie r. b. Wszyscy koledzy, bez względu kiedy do Instytutu uczęszczali, są proszeni o nadesłanie swoich adresów: Wilno, p. Paweł Kończak, ul. Nadbrzeżna, d. Parczewskiego. (5803)

Każdy

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do (5815)

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim, Meerfeldstrasse 44.

H. Synnerberg

udziela lekcji ŚPIEWU; przyjmuje od 12—2 godz. Petersburg. Grochowa d. 24, m. 7. (5813)

«DOM POLSKI»

pierwszorządny pensjonat

W RZYMIE.

Via Leopardi 17. (5708)

Ważne dla Chlebobawców!

Polecam bezinteresownie: młodego, gruntownie uczciwego chemika z poleceniem i prośbą o posadę dla niego przy cukrowni lub innej fabryce. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5799) Aleksander Jelski.

„URSUS”

ze źródła w «Obiegórku», m. H. Sienkiewicza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1639)

Biuro Bankowe „Gazety Losowań”

w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście № 47/49, dom własny.

Załatwia wszelkie tranzakcje pieniężne w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najprzystępniejszych warunkach. (2038)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mędzów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ciacha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

Chociaż niepotrzebne,

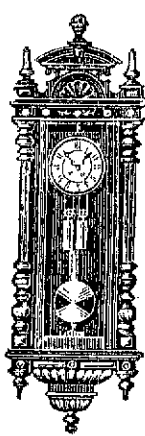
lecz obstatujcie!!!

Pieniądzy naprzód nie żądamy. Wysyłamy w ciągu 10 dni każdemu, kto nadesła fotografię, bez zadatku, za zaliczeniem, wielki art. portret w ozdobl. aug. passe-part., w szerok. wzorzyst. ramie, tylko za 3 rb. z naszym opakowaniem w pudełku. Przemyłka na koszt odbiorcy. Za piękne wykonanie wiele podziękowań. Petersburg, Lesztyukow zaułek №12, m. 13, gabinet «fotograficzny» W. Stepanowa. Wycinek prosimy zachować. (5810)

POŻYTECZNA NOWOŚĆ!

Ozdobny ścienny zegar «Regulator» najnowszego fasonu z piękną, co godzina samogrającą, przyjemną dla ucha muzyką najznakomitszych kompozytorów; na żądanie: walce, marsze, polki, opery teatralne i t. p., w elegancko rzeźbionym korpusie, zagranicznej roboty, ciemno-orzechowego drzewa. Zegar długości 1 1/4 arszyna i szerokości 1/2 arsz. Cena zamiast 30 rb., tylko 15 rb. Także zegar bez muzyki, bijący i idący bez nakręcania 2 tygodnie—cena 12 rb. Gwarancja za trwa-

łość muzyki i regularny chód na 6 lat. Opakowanie bezpłatne i jaknajakuratniejsze. Na prowincję wysyłamy bezzwłocznie za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu 3-ch rb. zadatku. Adres: Skład zegarów T-wa «KOMETA», w Warszawie. Zadek można przysłać pocztowem lub też stemplowem markami. (5818)



Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmożn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(5789)

KAKAO VAN HOUTENA

Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon, Wees (Holandia)

**POŻYWNY
WZMACNIAJĄCY
NAPÓJ**

**DOBROczynnie
działający
NA NERWY**

**NIE DAJĄCY SIĘ
ZASTĄPIĆ W
CODZIENNYM
UŻYTKU.**

(5798)

ZARZĄD

CESARSKIEGO TOW. DOBROczynNOŚCI,

Petersburg, ul. Sadowa 60.

Poleca ofiarowane mu: książki, rosyjskie i cudzoziemskie, zbiory ustaw, roczniki czasopism i nuty. Skład Towarzystwa otwarty codziennie od 9 rano do 7 po południu. Tamże przyjmowane są wszelkie ofiary na wychowanie ubogich dzieci i kształcenie ich w rzemiosłach.

Choroby dróg moczopłucowych, specjalnie leczenie chorób kanału moczowego, pęcherza, moczowników, nerek. Petersburg, Wozniesieński pr. 5. Mężczyźni od 9-12-aj, damy od 2-3. Dr med. S. Gorodistsch. (5809)

Nowość! LALKA

śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Przes. na koszt kupującego. Magaz. towarów zagran. M. G. EJZENBERG, Petersburg, Newski 68, przy moście Aniczki. (5808)

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskim.

Ostrzegać się mniejwartościowego naśladowania.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

K. J. Kresling, St.-Petersburg.

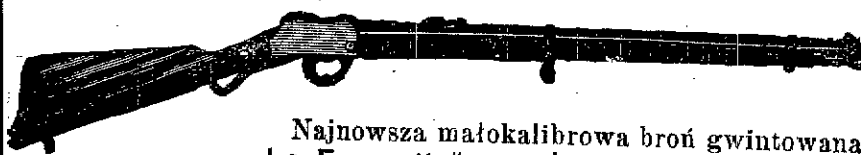
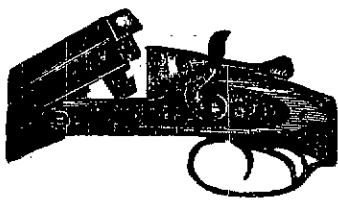


Z ŁOŻY.
— Są jednak ludzie załowoleni...
— Naprzykład?
— A oto ów Pieprzyki. Na dosyć...
— Czego, pieniędzy?
— Nie, Córka.

Najlepsza w świecie Broń

po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкотт) znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierz, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zadziwiając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przetestowana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: C. Перепрыжский Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „La Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych.

(5816)

NIEZBITY DOWÓD. — Czy twoja siostra robi postępy w śpiewie? — Zapewne, bo ojciec już wyjął wate z jednego ucha.

(Kolce)

DO WIADOMOŚCI

Pp. odbiorców i kupujących ELEGANCKO I TANIO. Na sezon jesienny i zimowy w nowopowiększonym magazynie

W. A. KISIELEWA,

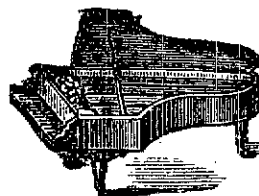
Petersburg, 13, Wozniesieński prosp., róg Oficerskiej 13.

Przygotowany wielki wybór gotowego męskiego ubrania, eleganckiego kroju, najnowszego fasonu z najlepszych modnych materiałów

Na obstalunek.

Wielki wybór materiałów z najlepszych rosyjskich i zagranicznych fabryk, po cenach umiarkowanych. Przyjmują obstalunki na wszelkie uniformy wojskowe i cywilne. DLA Pp. STUDENTÓW zawsze wielki wybór gotowego mundurkowego ubrania.

W. KISIELEW, 13, Wozniesieński pr., róg Oficerskiej 13.



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.).

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.

10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

Telefon № 5891. WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (5720)

ORENBURSKIE I PENZENSKIE CHUSTKI PUSZYSTE

w Składzie Sarpinek Saratowskich

SIROTKINA.

Petersburg, ul. Sadowa, dom Korpusu Paziów, wejście przez Czernyszów zaułek. (5804)

NASZE DZIECI. — Nie siedzę już, tatusiu, na ostatniej ławce, ale na przedostatniej.

— Bardzo rad jestem z tego. Masz za to na ciastko. A od jak dawna przemieszono cie?

— Od wczoraj, proszę ojca, bo dopiero wczoraj pomalowali na olejno ostatnią ławkę.

(Kolce)

WYDAWNICTWA
Gebethnera i Wolffa.
Artur Gruszecki
ZWYCIĘZCY
POWIEŚĆ.

Cena 1 rb. 20 kop.
Tęgoż autora poprzednio wydane:
Dla miliona, powieść, 1 rb. 20 k.
Hutnik, powieść współczesna, 80 k.
Krety, pow. współcz., wyd. II, 1.50.
Nowy obywatel, z ilustr. K. Górskiego
(«Bibl. Ilustr.» 1 rb., w oprawie
1 rb. 40 kop.
Tuzy, pow. współcz., wyd. II, 1.20.
W tysiąc lat, powieść na tle stosun-
ków słowacko-węgierskich, 1.50. (2176)
Zwycięzcy, pow. współcz., 1.50.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WYDAWNICTWO
Gebethnera i Wolffa.
Ign. Chrzanowski
**OKRUCHY
LITERACKIE.**

St. Konarski.—Smutek Gąbryeli. — Kor-
nel Ujejski. — Idealy Asnyka. — Album
Pani Kostrowickiej. — O pierwszej po-
wieści Sienkiewicza. — Na wyspie.
Cena 1 rb. (2174)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.
(El.) Kazimierz Laskowski
MELODJE,

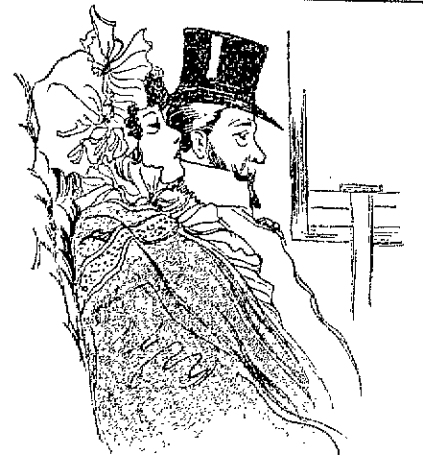
cena 1 rb., w ozdobnej oprawie 1 rb.
40 kop. (2175)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej
w Warszawie, przeniesiony na ul. Brac-
ką № 22.
SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i
ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą
całych kościołów, obrazy olejne, fere-
trony, chorągwie. Firma egzystuje
od r. 1867. (2035)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
**MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I Sp.**

№ 2, Erywańska № 2,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjny
tapiecki. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (1955)



W WAGONIE.
Ona (rozmarzona). Pamiętasz, Tadziu?
Poznałem się też w wagonie... wów-
czas, kiedy to pociąg wyjechał się...
On (nierozmarzony). Właściwie po-
winienem zażądać od kolei — odszko-
dowania.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach
„Podróżnik Polski“,
przewodnik po kraju i zagranicy, z 23 planami miast, wydany w ce-
lu zastąpienia niemieckich Baedekerów. Cena 3 rb. w oprawie.
Skład główny w Księgarni
Gebethnera i Wolffa. (2160)
Studnie artezyjskie.

Urządzenia małych studzienek, wleconych dla letnich mieszkań, przy bu-
dowie domów i fabryk.
Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych
Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,
Warszawa, Wola № 302,
(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki «Sirena»). (2184)
SZCZYT OKRUCIENSTWA. Zamknąć kobietę wśród mnóstwa eleganckich
sukien i najmodniejszych kapeluszy w pokoju, nie posiadającym... lustra!
(Bocian)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

**NOWA
Centryfuga „Perfect“**
przewyższa o wiele wszyst-
kie inne
Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie
Najlepszą Centryfugą
nowego stulecia.
Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.
Towarzystwo Akcyjne
BURMEISTER & WAIN.
Kopenhaga, Danja.
Okolo 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Bur-
Dostawcy Dworu Jego Cesar- meister & Wain, Pokrow-
skiej Mości. ka № 2.
Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (2162)
Alfred Grodzki w Warszawie.

„ATLANTA“ BIURO TECHNICZNE,
Warszawa, Erywańska 14.
Adres teleg. „ATLANTA“, telef. 2024.
Poleca: motory gazowe największej angielskiej fabryki „The na-
tional Gas Engine Comp. Ltd“, poruszane gazem, ssanym z własnego
aparatu (generatora), do zastosowania wszędzie, gdzie potrzebną jest
siła mechaniczna: w młynach, fabrykach—dla światła elektrycznego.
Koszt opalu, zużytego na konia i godzinę, wynosi 1 1/4 kop. i ni-
żej, stosownie do wielkości motoru, motory gazowe dla gazu miej-
skiego; motory i lokomobile naftowe fabryki angielskiej K. Cun-
dall & Sons. Maszyny parowe, lokomotywy—maszyny do chłó-
dzenia, pompy Mamuta A. Borsig.
Urządzenia tartaków i młynów parowych. Młocarnie i
lokomobile parowe Marshall'a. (2070)
Kosztorysy na żądanie.

Warszawski Związek Roboczy
Warszawa, Mazowiecka 22,
oleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w han-
lu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrów, korespon-
dentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać
się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie
wpływa się bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Po rb. 50, 55 i 60!
Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob-
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramem, składające się z następują-
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,
12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par
filiżanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe,
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców,
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solnicz-
ki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy
lub czajnik. Razem 21 sztuk. Serwisy
fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po
rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych
dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.
Serwisy do herbaty na 12 osób od
rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor.
od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów
(Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę.
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-
celanowe, szklane i fajansowe po cenach
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-
łącznie Główny Skład i Malarnia Por-
celany, Szkła i Fajansu (2170)

Ryszarda Fijałkowskiego
w Warszawie, ul. Bracka № 20.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
GOLCZEWSKIEJ,
Warszawa, Nowy-Świat № 36.
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,
bony polki i cudzoziemki, oraz gospo-
dynie i panny służące. (2013)

Pensjonat Nowootworzony
R. DOLIŃSKIEJ,
Warszawa, Foksal 13.
Pokoje elegancko urządzone, z całodzi-
nem utrzymaniem. (2130)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (1726)

Nowy Cennik
ilustrowany z objaśnieniami o paryżskich
wyrobach gumowych, wysyła się po
otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w za-
klejonej kopercie. Julian Dreher, Szpi-
talna 6, w Warszawie. (2192)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego
w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryż. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufrы, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sporto-
we. Towar wyborowy, ce-
ny niskie; cenniki na żądanie. (1728)

Fabryka egzyst. od r. 1882.
J. Ziemiński,
przeniesioną została
Warszawa, Erywańska 14.
Poleca w wielkim wyborze:
zaprzęgi, siodła i galanterję
skórzaną. (2112)

**PIERWSZORZĘDNE BIURO
NAUCZYCIELSKIE**
w Warszawie, Berga 8.
Poleca nauczycielkę — wychowawczynię,
polkę, z doskonałym francuskim, 5 lat
pobytu we Francji. Nauczyciela wysoko
wykształconego, z wyborną francuską,
niemiecką, rosyjską konwersacją. (2202)

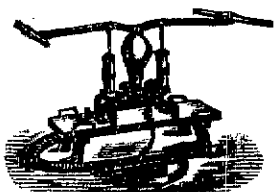
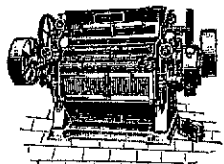
KRAKOWIAK.
Na zielonej grzędzie
Siedziąły łabędzie,
Żyto nie urosło,
Kartofli nie będzie.
Kartofli nie będzie,
Żyto nie urosło,
Niepopłatne dzisiaj
Rolnika rzemiosło!
(Kurj. Świat.)

Olszewicz i Kern.

Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tyflis.—Sielce. Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy

„Dobrowych i Nabholz“.



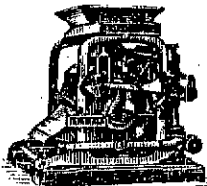
LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25. Armatura: Krauy, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.

Wagi Automatyczne

„CHRONOS“

do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

Inżynierowie **S. B. WOLSKI i S-ka,** KIJOW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

TURBINY „FENIKS“.

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p.

Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Konsultory i wszelkie objaśnienia bezpłatnie.

(825)

MIEŁE ZAPOWIEDZI.

Sezon się zaczyna: „Cudowna“ dziesięcina. Swoją grą na cytrze. Nerwy twoje wytrze. Słup już pooblepien: Fujara, fortepian, Gitara i skrzypce, Tenor ciągle w chrypcie, Diya Fidrimini Koncercik uczyni, Sezon—siadać proszę... Szykuj, chłopcze, groszel! (Kurj. Świat.)

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman,

Kijów, ul. Proreznia 4. Telefon № 282.

Odesa, Lanzerowska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (847)

FIRMA

W. Bulion

w Kijowie, Proreznia № 1.

Poleca największe w południowej Rosji składy i magazyny

SZKŁA:

Czeskie i zwyczajne do okien, do oranżeryj, rżnięte, lustrzane, kolorowe i t. d.

Szkła do różnych aparatów, rury szklane dla fabryk, klosze, kule ogrodowe i djamenty do przecinania szkła.

Butelki do piwa i inne.

Centralny skład gramofonów, aparaty i płytki w wielkim wyborze.

Dostarcza i węgiel do kuźni.

Katalogi na każde żądanie bezpłatnie. (836)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„**KETTI BOSS**“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedawca wszędzie w Rosji. (5765)

TOWARZYSTWO

„**RABOTNIK**“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: Mikołajewska.

PETERSBURG: Solanaj-Gorodok.

MOSKWA: Sadowaja.

(829)

DOM HANDLOWY

Inżynier **HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka,**

Kijów, Kreszczatik 25.

Węgiel, Żelazo, Cement.

(848)

W SZKOLE. Nauczyciel. Jeżeli za jedną gęś płaci się 50 kopiejek, ile kosztować będzie sześć gęsi?

Uczeń. A w którym to miejscu, proszę pana profesora, można kupić takie tanie gęsi?

(Koles)

DRUKARNIA DOMOWA



Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych klawiatur (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykulacje, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobleda“

J. A. LEWINSONA

Odesa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.

z 80 literami i r.—k. z 482 liter. 4 r. 75 k.

„160 „ 2 „ 716 „ 6 „ 50 „

„291 „ 3 „ 60 „ 1005 „ 10 „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.

FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCE.

(5101)

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk:

Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz,

Apollo, Spinnagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„**EST EY**“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędnych fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(835)

„**Patent Dolińskiego**“.

Gabinet d-ra K. FINK-FIONOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (nowralgie, reumatyzm, wewnętrznych i skórnych ekzemy, chor. płuc i in. Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błagowieszczeńska № 112. (852)

KIJOWSKA

SZKOŁA DENTYSTÓW

d-rów L. i Z. Gołowczinera,

Kreszczatik № 50,

przyjmuje próby. (849)

MAGAZYN OBUWIA

Juljana Gogulińskiego,

zaopatrzony w kolosalny wybór sezonowego obuwia, oraz wykonywa wszelkie obstatunki we własnej pracowni. Kijów, Kreszczatik № 47, wprost apteki Filipowicza. (846)

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylakrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarze. (826)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (853)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie, Kreszczatik 5, adr. tel: „Embu, Kijów“.

Reprezentacje.

Budowa gorzelni, rektyfikacji, krochmalni, syropiarni. Brony sprężynowe, resory, osie, Sikawki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. Armatura: blacha dachowa czarna i ocynkowana. Oferty na żądanie. (854)

Kontroler gospodarczy

władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, z subtelną rachunkowością, miernictwem, melioracją, budownictwem wysoko wzorowych budowli rolniczych, szuka pracy w większym gospodarstwie od 1-go maja 1904 r. ku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Michał Dubanowicz, gub. Wileńska, poczta Worniany. (5805)



NERWOWA.

— Zdradza mię! O Boże, jaka ja nie-szczęśliwa! Był drogiąz wyprowadza mię z siebie!



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Mechanicznych

Niższy Nowogród 1896.

BORMANN, SZWEDE i S-ka,

w Warszawie, przy ulicy Srebrnej № 16.
Biuro Reprezentacji w Kijowie, przy ulicy Proreznaja № 8.

Budowa nowych i przebudowanie starych Oukrowni, Rafineryj, Gorzelni, Rektyfikacyj, Browarów, Krochmalarni i Syropiarni. Przebudowania i poprawiania wszelkich aparatów gorzelniczych i rektyfikacyjnych, źle działających, z których otrzymywany spirytus nie odpowiada wymaganiom monopolu.

Aparaty ciągłe Barbea'a do rektyfikacji surówki, lub otrzymywania wprost z brzezki rektyfikowanego spirytusu, odpowiadającego wymaganiom monopolu.

Kotły parowe hydraulicznie nitowane—wszelkich systemów. Zbiorniki do spirytusu, nafty i innych płynów. (2163)

Beczki do transportu spirytusu—żelazne nitowane, pobielane wewnątrz czystą cyną angielską, niezrównanej trwałości.

TOWARZYSTWO

ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,
poleca

SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne. (5001)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

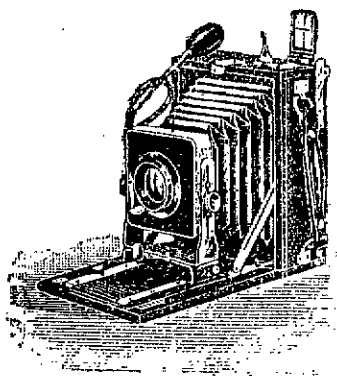
ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—sprowadza cudzoziemki. (2189)

Sanatorjum

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie, Jerozolimka № 51, od godz. 1 i od 4—6. (1616)



Skład Przyborów Fotograficznych

Ernest HELLWIG i S-ka,

Warszawa, ul. Hr. Berga 11,

Poleca Nowość!!! aparat fotograficzny 11-NOS 9x12, w cenie tylko 30 rb. do klisz i błon, do zdjęć ręcznych i statywowych z doskonałym obiektywem, z regulacją migawki do 1/120 sekundy.

Skład stale zaopatrzony we wszystkie wyroby T-wa «KODAK». (2146)

Le Zephyr Eventail.

Le Zephyr Eventail

Wachlarz Motorowy!

Ostatnia Paryżka nowość.—To oryginalne cacko stało się dla francuzkich i angielskich elegantek niezbędną częścią toaletową z powodu swych praktycznych zalet.

Każda z naszych Pań powinna go posiadać.

Kolor do wyboru: szylkretowy lub kości słoniowej.

Cena 4 rb.

Przesyłka franko za zaliczeniem. Żądać we wszystkich sklepach galanterijnych, optycznych i konfekcyjnych, lub wprost od Głównych Przedstawicieli:

JAN SOTZIK i S-ka,

(2195)

Le Zephyr Eventail. III, Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra 12. Le Zephyr Eventail.

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFA.

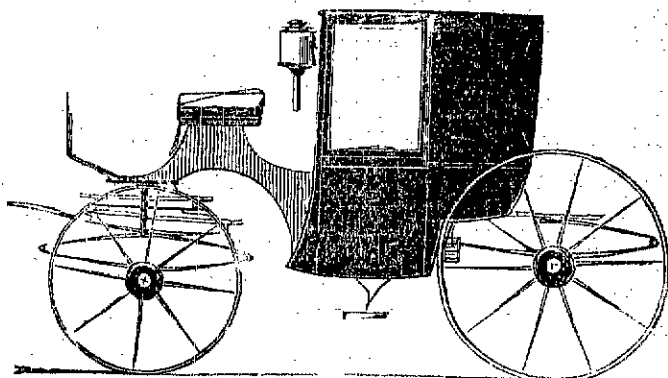
Człowiek gnę się jak trzcina najłatwiej... pod trzcina.

Zniszczcie egoizm, a wszystkie wady ustąpią.

(Kolce)



FABRYKA POWOZÓW



(2205)

I. GOLIŃSKIEGO,

dawniej „Karol Sommer“.

Egzystuje od 1867 roku. Posiada zawsze na składzie wielki wybór powozów najnowszych fasonów, wykwalifikowane wykończonych. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Cegłę Szklaną syst. „Falconier“,

na okna, oberlichty, ściany, forsztowania, okna wychodzące na cudze terytorja, niezbędną dla fabryk, domów, magazynów, składów, klatek schodowych, wend, szpitali, kościołów, zakładów kuracyjnych, kopuł i dachów szklanych, szarni, rzeźni, żóźni, balkonów i t. p., niezrównaną dla budowy oranżeryj—poleca firma:

STECK i S-ka,

w Warszawie, Jerozolimka al. № 61. Telefon № 1156.

Prospekty i wszelkie wiadomości na żądanie. (2122)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 38. (1740)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 28.

Moble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1622)

STARODRZEW. Iks, który świszo dorobił się majątku, chwali się przed wszystkimi swoim drzewem genealogicznym.

— Nic dziwnego—szepce ktoś złośliwie—że się chwali: sam je zasadził... (Smigus)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodska № 4.

(1741)

WIELKI MIĘDZYNARODOWY

MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i naprawa. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

SADZONKI

do upraw leśnych i parkowych

POLECA

Zarząd Lasów Garwolińskich

Kazimierza HORDLICZKA.

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: PILAWA st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. Siedlecka).

JAN MALICKI, nadleśny Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco. (2196)

MAŁE NIEPOROZUMIENIE. Sędzia. Jakże to więc przyszło między panami do tej awantury?

Skarżący. To było, proszę pana sędziego, tak: Ja nazwałem tego pana osłem i bałwanem, a ten pan rozbił mi dzbanek na głowie...

Sędzia (przerywając mu). To wszystko bardzo ładnie, ale...

Skarżący. Bardzo ładnie! No, to każ pan sobie wybić dziurę w głowie, a zobaczymy, czy pan swego zdania nie zmieni! (Bocian)

Akcyjne Towarzystwo Wydawniczo-Drukarskie „WIEK” w Warszawie,
Nowy Świat Nr 61.

po przejęciu praw do Wydawnictwa Pomnikowego:

DZIEJE POROZBIOROWE NARODU POLSKIEGO

ILUSTROWANE,

od 1795 do 1902 roku.

Czyli za ostatni okres historii współczesnej naszego kraju,

spisanych przez prof. d-ra Augusta SOKOŁOWSKIEGO, z ilustracjami, oraz reprodukcjami z obrazów: Matejki, Gersona, Stachowicza, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Rosena, Ryszkiewicza i innych mistrzów polskich.

Ochcąc uprzystępnić szerszemu Ogółowi nabycie TAK CENNEGO DLA KAŻDEGO POLAKA DZIEŁA, uznano za możliwe przedstawić do dnia 31 grudnia 1903 roku prenumeratę GAŁKOWITEGO KOMPLETU «Dziejów Porozbiorowych»

za 25 rb. (Dwadzieścia pięć rubli),

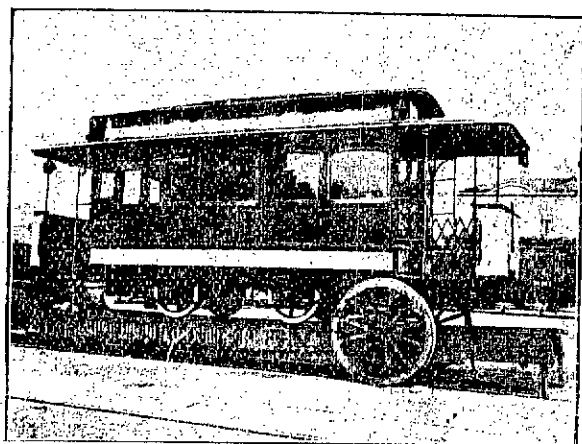
wpłaconych jednorazowo, — po którym to terminie już tylko zeszytami prenumerować takowe będzie można po 35 k. za zeszyt. Płatne przy odbiorze — po złożeniu z góry na abonament co najmniej za pierwszy i trzy ostatnie zeszyty wydawnictwa, czyli 1 rb. 40 kop. Prenumeratorem zamiejscowym wysyła się najmniej po 3 zeszyty razem.

Całość dzieła stanowić będzie około 120 zeszytów.

◆ Nabywcy kompletu otrzymywać będą tomy zbroszowane w miarę ich wyjścia z druku, za dopłatą na ekspedycję po 1 rb. do każdego tomu przez zaliczenie pocztowe.

TOM I-szy wyszedł już z druku.

Nader wykwintne okładki w różnych kolorach są do nabycia w kantorze Towarzystwa «Wiek» po 2 rb. od sztuki i tomu, wraz z oprawą — a po 1 rb. 70 k. bez oprawy. (2206)



Wagony elektryczne dostarczone zostały przez nas do Kijowa, Niżnego Nowogrodu i Piatigorska. (5817)

Tow. Akc. fabr. wyrobów żelaznych

Wł. Gostyński i S-ka,

w Warszawie.

Oddział budowy wagonów

WYKONYWA:

Tramwaje elektryczne i konne. Kompletne wózki motorowe według najnowszych typów zagranicznych. Wagony osobowe i towarowe dla kolei wąz torowych według własnych i nadesłanych konstrukcyj. Wagoniki wywrotowe, oraz wszelkich innych typów. Zwrotnice i tarcze obrotowe. Kompletne urządzenia kolejek przenośnych.

SLUSZNIŁ. — Jauie, patrz, jaki kurz na tym fotelu!

— Ba, a jakże, proszę pana, niema być, kiedy dziś nikt jeszcze na nim nie siedział? (Kolce)

Opuścił prasę tom nowy dzieła

Aleksandra Kraushara

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE

PRZYJACIOŁ NAUK.

Czasy Królestwa Kongresowego.

Czterolecie drugie (1820—1824)

z licznymi ilustracjami (portrety i pamiątki historyczne). Cena rubli trzy.

Tęż Autora:

CZASY PRUSKIE (1800—1806) tom jeden.

CZASY KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO (1806—1815), tomów dwa.

CZASY KRÓLESTWA KONGRESOWEGO (Czterolecie pierwsze, 1816—1820), tom jeden. Każdy tom z licznymi ilustracjami po rubli trzy. (2199)

Do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa i w innych znacniejszych księgarniach.

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

POD FIRMĄ

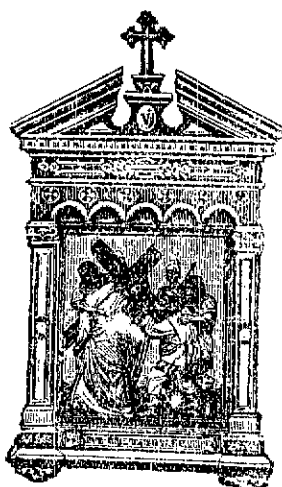
J. SZPETKOWSKI i Spółka

W WARSZAWIE: Jerozolimska Nr 91, i Nowogrodzka 78.

FABRYKI: w Poznaniu — przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)



N. Kariejew

UPADEK POLSKI

w literaturze historycznej.

Przekład z rosyjskiego.

Cena 2 rb. 40 kop. (2200)

Skład główny w księgarni

GEBETHNERA I WOLFFA.

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

Stefan Żeromski

OPOWIADANIA.

Wydanie 3-cie. Cena 1 rb. 35 k.

Tęż autora poprzednio wydane:

Ludzie bezdomni, powieść. Wydanie 3-cie, 2 tomy, 2 rb.

Promień, utwór powieściowy, wydanie 2-gie, 1 rb. 20 k. (2203)

Do nabycia we wszystkich księgarniach



VIN

St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku.

Ze wszystkich znanych

win jest ono najwięcej

wzmacniające, posił-

ne i toniczne.

Compagnie du Vin St.

Raphaël Valence, Drome.

France. (5080)

MAŁO WYMAGAJĄCA. — Najdroższ! Kiedy zostaniesz moją żoną, będę cię nosił na rękach!

— O, nie jestem tak wymagająca! wystarczy, jeżeli będzie mnie nosił — zgrabny faetonik na gumowych kołach. (Smigus)

Majątek dochodowy

sprzedam. Włók 140 bez serwitutów, folwarków 5, łąk móg 180, lasu 1.000, przynoszącego rocznie 10.000 rubli. Wy-siew 370 pszenicy, żyta 430, rzepaku 65, kartofli 400 móg, buraków 50, inwentarza zarodowe, dwie lokomobile, pałac, park, ogrody, rzeka, stawy rybne, torf, budynki murowane, gorzelnia, młyn pa-rowy, olejarnia, centryfuga — sum amorfizacyjnych 240.000 rb. Kantor Wasilewskiego, Warszawa, Marszałkowska 123. (2171)

DO SPRZEDANIA

dwa wspaniałe pomniki z marmuru kararyjskiego, dłuta B. Syrewicza, z których 1-szy przedstawia «Smutek» (figura alegoryczna za welonem) z sarkofagiem i pięknymi festonami. Il-gi. Anioła pocieszającego strapioną osobę, składającą wieniec na mogile, oraz biusty marmuru we Chopina i Moniuszki duże po 1.000 rb., średnie zaś z piedestałami marmurowymi po 250 rb. Warszawa, Marszałkowska 32, m. 14. S. Syrewicz. (2186)

Rządca

z kaucją 1.000 rb., inteligentny, żonaty z jednym dzieckiem i szesnastoletnią praktyką w dobrych gospodarstwach i poważnymi rekomendacjami, poszukuje miejsca od Nowego Roku, lub 1 lipca 1904 roku. Żona rodowita paryżanka z wyższym wykształceniem, mogłaby poświęcić kilka godzin zajęcia. Oferty «dla poszukującego»: biuro Ungra, Jerozolimska 78, w Warszawie. (2201)

Z PIEŚNI SIELSKICH.

— Kochaj me, dziewczucho,

Kochaj me nieboże,

Pójdę do Warszawy,

Kawiarnię założę!

— Odyńdź, głupi chłopie,

Odyńdź, gadam z tela:

I bez twej kawiarni

Jest ich już za wiele!

(Kurj. Świąt.)



MASZYNY PAROWE
I LOKOMOBILE

do wszelkiego użytku.

DOM HANDLOWY

E. WEYDE i S-ka

w Moskwie, M. Łubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zavitka.

Centralny Skład i wyłączna reprezentacja

Słynnej Fabryki Angielskiej

ROBEY & Co

(TOWARZYSTWO AKCYJNE).

Globe Works, Lincoln

(Anglija). (5139)

ZAKOPANE.

Ul. Zamoyskiego 1. 20.

Od października do maja pokoje z całodziennym utrzymaniem; od 15 maja w Krynicy, dom pod Wawelem. (2204)

Żeleszkiewicz i Kaczkowska.

NA WSI. — A coż ty, Wojtek, dziś krów nie wypędził na pastwisko?

— Boję się, a bo to przyjechało ze Lwowa trzech panów na polowanie.

(Smigus)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 6 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1110

Petersburg, 10 (23) października 1903 r.

Rok XXII. № 41

TREŚĆ N-ru 41.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny. Walka religijna we Francji, p. K. Waliszewskiego.

Artykuły bieżące: Ważna instytucja, p. S. Biskupstwa polskie w Ameryce, przez Mar. Włóścianie wobec lasu, p. J. O. Bismark poznański, p. Bój. Kolonizacja rosyjska na Żmudzi. Rozruchy studenckie we Lwowie, p. Leopoldę. Finał głośnej sprawy. W poszukiwaniu informacji. (Powolność rozwodów), p. W. Bruzdę. Bilans sjonizmu, przez L. Bielskiego. O kulturę litewsko-żmudzka.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Ze Lwowa, p. Leopoldę. Z Krakowa, p. Krakusa. Z Wiednia, p. A. Z nad Warty, p. Interim. Z Borantonu, p. Kunigasa i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, przez A. R. Z. Z Kijowa, p. Sam. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. L. W. Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Rzymska podróż Najjaśniejszych Państwa, p. J. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, przez M. M. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Custodia Rheni, p. G. Władysław Choroszewski. (Kartka z dziejów przedpowstańowych), przez B. Na Szlaku pruskim. (Z wrażeń i rozmów korespondenta „Kraju”. Niemiecki przedstawiciel centrum), przez Gordona. Zaranie nowego pontyfikatu, przez Ref. Poświęcenie kościoła w Wasiliszkach, p. X. Wierzę. (Wiersz), p. Wiktora Gomulickiego. Emigracja polska. (Dzieła L. Gadona tom trzeci), p. Remusa. Humor żydowski, p. W. Gomulickiego. W Miechowie. ** (Wiersz), p. El. Z wrażeń winnickich, p. S. J. Krynolina, p. hr. Q. Dla ślepych, p. E. Notatki. Nowe książki. Nowości bibliograficzne. Kronika pośmiertna.

„Krwawe lata”. (Streszczenie powieści Blanki Halickiej), p. Leona Bielskiego.

Ilustracje: Ze zjazdu Monarchów w Mürtsteg: Najjaśniejszy Pan i Cesarz austriacki. Z chwili: Mürtsteg. W Marokko. Dwie ilustr. do art. „Poświęcenie kościoła w Wasiliszkach”. Pożar źródeł naftowych w Bibi-Ejbat pod Baku. Pięć ilustr. do art. „W Miechowie”. Dwie ilustracje do artykułu „Z wrażeń winnickich”. Z toru wyścigowego: Irish Lad. Z chwili: Najszybszy pociąg. Portrety: dr. Kosieradzki, Ignacy Kobus, Stanisław Menterys, Ludwik Szopiński z synami. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Nikodem Krakowski, Kazimierz Dobiecki, Mieczysław Orgelbrand.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca Piusa X (według fotografii rzymskiej Alinari'ego).

WALKA RELIGIJNA

WE FRANCJI.

Walka ta wchodzi obecnie w nową fazę, nad którą warto się zastanowić. Rad zaś jestem przy tej sposobności wyrazić żal — i zdumienie, których doświadczyłem, widząc, że poprzednie moje uwagi w tym przedmiocie mogły dać powód do nieporozumienia i do przypuszczenia, że teraźniejsza polityka francuskiego rządu w tej dziedzinie może mieć moje uznanie w jakimkolwiek sensie lub stopniu.

Polityka ta nie jest zapewne bez przykładów w dziejach, i to w dziejach monarchicznych nawet i bardzo bogobojnych, i najbardziej zachowawczych rządów! Niektóre z najostrzejszych teraźniejszych rozporządzeń, mianowicie w zastosowaniu do nieupoważnionych zakładów zakonnych; niektóre z najdotkliwszych dla zakonnego szkolnictwa projektów, będących obecnie na porządku dziennym, mianowicie wnioski o niedopuszczaniu do nauczycielskiego zawodu osób, nieopatrzonych urzędowym naukowym stopniem, jedne i drugie wyjątkami są żywcem — ze sławnych ordonanów Karola X! Ale do tych przykładów Rzeczpospolita odwoływać się właśnie nie powinna dlatego, że jest Rzeczpospolita, że na gmachach publicznych wypisuje ona słowa: *Liberté, Egalité, Fraternité*, i że nie ma ona racji bytu po za bezwzględnem przywiązaniem do tych podstawowych zasad swoich. Nie mówiąc już o tym względzie, którego nie myślałem nigdy tracić z oczu, że, z punktu widzenia moralnego, prześladowanie nie daje się nigdy i nigdzie usprawiedliwić; z punktu widzenia zaś praktycznego, niema znowu przykładu, ażeby ostatecznie wyszło ono na korzyść prześladowcom.

Takiem było zawsze moje i „Kraju” samego stanowisko w tej materji.

Przechodzę teraz do porządku dziennego. Zarysowywać się tu poczytna zmiana frontu po stronie anty-klerykalnej armji. Jak to było przewidziane na tem miejscu, i tak łatwe do przewidzenia, walka na dawnym froncie nie dała spodziewanego rezultatu. Była ona bowiem właściwie, jak to od pierwszej chwili zaznaczyłem, czerzą demonstracją, trafiającą w próżnię, albo prawie; zostawiającą na boku większość sił nieprzyjacielskich. Podług urzędowych danych, dotychczasowe egzekucje wydarły męzkim lub żeńskim nieupoważnionym zakładom szkolnym około 150 tys. dzieci. Jest to coś zapewne, chociaż rezultat czegoż znowu poniekąd, fikcyjny w dość znacznej mierze, jak zaraz o tem wspomnę. Ale w jednym z numerów anty-klerykalnego organu „Petite République” znajduje wiadomość o 1,100 tys. dzieciach, wychowywanych w „upoważnionych” i niezagrożonych dotąd zakładach bractw *de la doctrine Chrétienne*. Redaktorom „Petite République” dwoi się w oczach. Z urzędowych źródeł wiemy tylko o 450 tys. dzieciach, znajdujących pomieszczenie w tego rodzaju zakładach. Ogólna jednak cyfra dzieci obojej płci, pozostających pod opieką zakonnego „upoważnionego” szkolnictwa, przenosi podobno dwa miliony. To znaczy, że po udaniu się do wojennych praw i po nadużyciu czy to litery, czy to przynajmniej ducha tego wyjątkowego prawodawstwa, po wyrzeczeniu się wszelkich ideałów i wszelakich zasad, a wreszcie po wywołaniu w całym kraju gwałtownego wstrząśnienia, dającego się we znaki jego ekonomicznej nawet pomyślności, nie spędzono nawet z placu *dziesiątej części* „nieprzyjacielskich” posterunków zakładów zakonnych dobroczynnych. Bitwa dopiero rozpoczęta na jednym skrzydle.

Trzeba oczywiście ciągnąć ją dalej. P. Beraud, senator z Vaucluse, przygotował wniosek o cofnięciu dekretu, upoważniającego szkolną organizację wspomnianych wyżej

braciszków i wcielającego ją nawet poniekąd do urzędowego szkolnictwa. Oczywiście zaś będzie to dopiero początek. Wypadnie przeprowadzić atak na całej linii, zastosować wniosek do wszystkich upoważnionych zakładów. Wykonanie nie będzie łatwym. Podług urzędowych danych, z owych 150 tys. dzieci, które rząd jakoby zabrał zakonnemu szkolnictwu, przygarnąć on potrafił zaledwie połowę. Dla drugiej połowy zabrakło miejsca w rządowych zakładach. Jakże będzie z owymi dwoma milionami, o których zlaicyzowanie chodzi teraz?

«La Petite République» ma radę w pogotowiu. Rząd nie posiada odpowiedniego pomieszczenia, ani zasobów dla wytworzenia go. Trzeba więc, ażeby pozyskał on to, czego mu brakuje, jedyną możliwą drogą—drogą konfiskaty. Antyklerykalny organ przewiduje opór ze strony miejscowego sądownictwa. Gmachy szkolne, będące obecnie w posiadaniu zakładów zakonnych upoważnionych, nabyte są albo przez nie, albo przez osoby lub towarzystwa świeckie za upoważnieniem rządowym. Stanowią więc one własność prywatną, podwójnie i najsilniej zabezpieczoną. «La Petite République» oświadcza, że nie trzeba uważać na skrupuły nędznych jurystów, *misérables robins*. Czasu wojny, przestrzeganie praw, do pokojowego stanu odnoszących się, ustawać musi; *salus populi* staje się najwyższym i jedynym prawem.

Nie cofam się przed przypuszczeniem, że walka dojść może do takich ostateczności. Niemasz nic niemożliwego w tym względzie. W sferze zamachów na osoby i rzeczy wielka rewolucja nie wypowiedziała prawdopodobnie ostatniego słowa. Ale i w tym kierunku nie widzę praktycznego rezultatu, i nie widzą go także sami dalej patrzący antyklerykałowie tutejsi. W tym kierunku nie można zrobić więcej nad to, co zrobiono już względem zakładów nieupoważnionych i utrzymujących je zgromadzeń. Rozwiązano i rozpedzono zgromadzenia, zamknięto i opieczetowano zakłady, poddano majątki urzędowej likwidacji, zastosowano nawet w największej liczbie wypadków nie wcielony dotąd do prawodawstwa wniosek o wyjęciu z pod prawa byłych zakonników i niedopuszczeniu ich do nauczycielstwa. Tym wszystkim egzekucyjnym środkiem podległ znajomy mi zakład, stanowiący własność jednego z moich

przyjaciół, własnym jego sumptem we własnym jego parku ufundowany! I oczywiście—podług niemieckiej nawet formuły *ausrotten*—niepodobna zrobić więcej. Przypatrzmy się rezultatowi. Przykładu, najwięcej rzucającego się w oczy, dostarczają temuż samemu traktowaniu poddane zakłady byłego, rozwiązanego zgromadzenia oo. Dominikanów. We wszystkich dziennikach czytać można od dni kilku wiadomość, że zakłady owe otworzą swoje podwoje z rozpoczynającym się nowym rokiem szkolnym, i że uczęszczająca do nich młodzież znajdzie w nich te same co dawniej wykształcenie, z tymi samymi profesorami w tym samym duchu prowadzone.

Jak to być może? W sposób bardzo prosty. Gmachy szkolne, poddane likwidacji i wystawione na sprzedaż, nabyło utworzone *ad hoc* towarzystwo cywilne; profesorowie byli już oddawna cywilnymi w znacznej części, a ducha nie potrafili zlikwidować urzędnicy p. Combes. Ten sam proceder zastosowany został lub będzie do największej liczby zakładów pozakonnych, i za jego to sprawą głównie rząd uzyskał tylko połowę tej dziatwy szkolnej, na którą polował. Miejsce byłoby się znalazło od biedy w szkołach rządowych i dla drugiej połowy także; ale dzieci nie dopisały; zamiast do Sasa, poszły do lasa. I dlatego osiągnięty nawet, a stosunkowo tak marny rezultat nazwałem fikcyjnym.

Wobec tych niespodzianek, które zresztą nie dla wszystkich były niespodziankami, bo fikeja odgrywała wielką rolę nawet w planach atakującej armji, narzucił się niektórym tej armji wodzom rekurs do innego, skuteczniejszego istotnie środka. Jest na porządku dziennym, przedmiotem sporu dotąd w samym antyklerykalnym obozie pozostający, ale coraz ogólniej uwzględniany projekt o zmonopolizowaniu szkolnictwa krajowego. Nie wierzę w jego skuteczność zupełną, i moją nieufność dzielają najprzenikliwsi, śmiem wierzyć, z rozpatrujących go strategików. Podług przysłowia francuzkiego: *l'habit ne fait pas le moine*, które to przysłowie daje się zastosować i w odwrotnym sensie. Odzywają się już między antyklerykałami głośne narzekania na byłych mnichów, którzy, porzuciwszy suknię zakonną, pozostają mnichami w duszy i w czynie. Można, w myśl zaznaczonego wyżej wniosku, usunąć tych rozkapturnionych od udziału w szkolnic-

twie. Ale byli kapitan kirasjerów, hrabia de Mun, prócz żołnierskiego nie nosił nigdy żadnego mundurku, ślubów zakonnych nie wykonał żadnych; jednak ogół uznaje w nim jedną z najgorętszych mnisich dusz, jakie są obecnie we Francji. W szeregach świeckiego, rządowego nauczycielskiego personelu trafiają się, nawet po stronie męskiej, mniej lub więcej otwarcie ujawniane religijne uczucia i praktyki, po stronie zaś żeńskiej, wbrew obrazowi nakreślonemu przez Zolę, większość chodzi na mszę. Jakże będzie, kiedy, po zastosowaniu monopolu, wypadnie podwoić ten personel po jednej, a więcej niż w dziesięćkroć pomnożyć go po drugiej stronie? W werbowaniu tego personelu, przynajmniej męskiego, rząd napotyka już trudności. Brak odpowiedniej kwalifikacji kandydatów wiadomy dobrze rządowi. Przy przeprowadzeniu monopolistycznej organizacji nie będzie można przebierać. Ileż mnisich dusz znowu, a jeżeli nie mnisich, to przynajmniej kościelnym wpływom i kościelnej dyscyplinie podległych, znajdzie się między wybranymi?

Trzebaby trafić do *ducha*, z *duchem* się rozprawić. Ale tu... «spotkania plac — powietrze», jak mówi poeta. W tym kierunku antyklerykalne zamachy trafiają znowu w beznadziejną próżnię.

Powstał jednak z tego założenia i na porządek dzienny dostał się inny jeszcze projekt zaczepnego działania. Roztrząsane obecnie wnioski o zniesieniu konkordatu i rozdziale między Kościołem a państwem nie mają innego źródła, ani innego celu. Albowiem nie chodzi właściwie o rozdział, który mógłby, jako taki, być pożądanym dla obu stron walczących.

Nie chciałbym znowu być źle zrozumianym. W swoim czasie konkordat był zapewne dobrodziejstwem dla stron obu. Kościołowi dawał on coś wzamian za nic, boć rewolucja zostawiała *tabulam rasam*; państwu zaś dostarczał jakie takie rozwiązanie religijnego zagadnienia, którego *tabula rasa* nie rozwiązywała oczywiście. Ale od owej pory zaszły poważne zmiany. Zmieniło się mianowicie ustosunkowanie sił. Kościół spoteźniał faktycznie; za sprawą narzuconej mu poniekąd przez Rewolucję i jej przesładowania reformy obyczajów, urósł moralnie, uzyskał powagę i urok, których nie posiadał. Państwo natomiast osłabło najpierw; następnie

zaś, bezwyznaniowem się stając, straciło wszelkie kwalifikacje do roli, którą konkordat zastrzegł dla niego. Faktycznie w dzisiejszych między dwoma potęgami zatargach, państwo jest stroną słabszą i prawie bezbronną. W sferze religijnej Kościół używa najzupełniejszej swobody, miarkowanej jedynie i poniekąd zwichniętej przez zostawiony państwu, a w dzisiejszych warunkach, w rękach jakiegoś p. Combes, paradoksem i nonsensem tracący wybór pasterzy. Z tego też i z tego jedynie względu, w przekonaniu mojem, rozdział lepiejby odpowiadał właściwym zadaniom duchowieństwa. Zapewne utworzyłby on mu także zamkniętą obecnie lub prawie zagrodzoną drogę do wpływu na społeczne i polityczne życie kraju; ale w dziejach Kościoła takie wykraczanie po za naturalny obręb jego posłannictwa okazywało się zawsze zgubnem dla jego najżywotniejszych interesów. Na ogół korzyści nie dorównałyby podobno stratom i zrozumieć można, że w ankiecie świeżo przeprowadzonej przez *«l'Eclair»* jeden tylko biskup na kilkudziesięciu oświadczył się za zniesieniem konkordatu. Połowa wprawdzie przemilczała, ale domyślać się można, że jej uczucia, w większej przynajmniej części, i jej poglądy nie różnią się od tych, które wypowiedzianemi zostały.

Inaczej sprawa przedstawia się po stronie państwa. Państwo idzie do zerwania, bo musi, i dojdzie, bo będzie musiało. Jego położenie niewygodnem jest aż do śmieszności. W *«Libre Parole»* i *«Intransigeant»* Drumont i Rochefort mogą każdego dnia przezywać prezydenta Rzeczypospolitej Panamą I, bez żadnej ztąd właściwej dla naczelnika kraju obrazy. Wolność prasy odpowiada za to i nikt na to nie uważa. P. Combes jest obrażonym, kiedy biskup marsylijski występuje z ostrą przeciwko jego polityce zaczepką, bo biskup marsylijski należy do jego podwładnych urzędników, i odpowiedzialnym go czyni. Owóż minister jest także bezbronnym. Napoleon I sadzał do kozy konkordatowych dostojników kościelnych. P. Combes ani pomyśleć może o czemś podobnem. Rzeczpospolita mogłaby runąć u wrót więzienia! Tak Kościół urósł wobec skarłowaciałego państwa. Pozostaje przeto odwołanie się do Rady państwa, to jest odwołanie się do czysto moralnej sankcji, którą dzisiejsze stosunki

pozbawiły wszelkiej moralnej powagi; albo kara pieniężna, która w dzisiejszych stosunkach odbija się na karzącej władzy jedynie—za pomocą składek manifestacyjnych, w dwójnasób wynagradzających stratę poszkodowanemu.

Rozdział jest dla państwa koniecznością. Na nieszczęście, nie chodzi obecnie bynajmniej o rozdział. Chodzi o zastąpienie konkordatu—burzącą armatą. Z dwóch głównych wniesionych do dyskusji projektów odnośnych, jeden, z ramienia p. de Pressensé, jest nieco więcej morderczym, drugi, z ramienia p. Briand, nieco mniej; oba zmierzają do odjęcia Kościołowi wszystkich przywilejów, a zastąpienia ich żelaznemi paciorkami politycznych regulaminów, chwytających ręce i nogi, dławiących gardło, aż do wyzionęcia ducha. Dość wspomnieć o zastrzeżonem przez p. de Pressensé ograniczeniu liczby parafij i liczby parafjan samych! Chodzi o ułowanie i zabicie—ducha.

Wprowadzenie w czyn tych projektów nie zdaje mi się także wykluczonem z liczby przypuszczalnych ewentualności. Nie przypuszczam i dla nich wyglądane go skutku. Sprawa ta jest tutaj, jak sędzę, roztrząsaną z fałszywego punktu widzenia, jak gdyby była ona czysto wewnętrzną. Błąd to zasadniczy. We wszystkich czasach i we wszystkich krajach, siła katolickiego Kościoła polegała i polega na tej zewnętrznej sile oporu, którą mu daje jego międzynarodowa organizacja. Rzeczpospolita jest obecnie na śluzkiej drodze, na której, do bezprawia już doszedłszy, może ona dojść do zbrodni. Ale u końcowej mety widzę — Kanossę. Z duchem mając sprawę, trzeba walczyć w powietrzu i używać tej samej, co strona przeciwna, duchowej broni. Inaczej, przegrana pewna. W walce z chrześcijaństwem doświadczyły tego większe niż dzisiejsza Francja, największe jakie kiedykolwiek były, potęgi. Rzeczpospolita albo będzie musiała znaleźć tę broń: znaleźć te moralne pierwiastki, którychby potrzeba dla narzucenia przyszłym pokoleniom innej wiary i dyscypliny, dobyć z nowoczesnych filozofij tę myśl przewodnią, o której p. Combes wyraził się świeżo, że jeszcze nie gotowa—albo trafi do Kanossy.

K. Waliszewski.

Paryż.

WAŻNA INSTYTUCJA.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, podług informacji dzienników petersburskich, zakończyło prace nad projektem reorganizacji centralnych instytucyj, zawiadujących dziś sprawami gospodarki miejscowej: ziemskiej i miejskiej. Wkrótce ten projekt wniesiony zostanie do Rady państwa.

Według projektu, powstać ma *główny zarząd*, rozpadający się na działy poszczególne: gospodarki ziemskiej, gospodarki miejskiej, zdrowia publicznego i dobroczynności, komunikacyj i ubezpieczeń od ognia. Działalność tych pięciu wydziałów znajdzie jednolity kierunek, dzięki objęciu zarządu nad nimi przez jednego naczelnika, w charakterze pomocnika ministra spraw wewnętrznych.

Prócz tego, w łonie ministerstwa powstanie osobna rada do spraw miejscowego gospodarstwa. Prezydować w niej będzie minister spraw wewnętrznych, a wejdą do niej naczelnicy odnośnych wydziałów ministerstwa, przedstawiciele innych wydziałów i piętnastu miejscowych działaczy, wyznaczonych przez władzę Najwyższą na termin trzyletni z pośród marszałków szlachty, prezesów magistratury ziemskiej, naczelników miast i innych członków administracji ziemskiej i miejskiej.

Rada rozważać będzie między innemi projekty nowych praw i rozporządzeń, dotyczących gospodarki miejscowej lub zmian i uzupełnień praw istniejących. Projektowana reforma—zdaniem *«Now. Wrem.»* — wprowadza zmiany zasadnicze w rozstrzyganiu spraw miejskiej i ziemskiej gospodarki. Na miejsce dawniejszego porządku biurowego, reforma ustanawia zasadę poprzedniego rozbioru projektów prawodawczych i narad wspólnych pomiędzy przedstawicielami administracji centralnej a działaczami miejscowymi. Reforma ta wreszcie stoi w związku z zamierzoną szeroką decentralizacją w sprawach drugorzędnych, które, podług obecnego porządku, wnoszone są do ministerstwa i zabierają mu dużo czasu; w przyszłości rozstrzygać je będą instytucje miejscowe.

S.

BISKUPSTWA POLSKIE W AMERYCE.

Przed niedawnym czasem przybyła do Watykanu deputacja polaków z Ameryki północnej, prosząc o ustanowienie nad diecezjami polskimi biskupów polskiej narodowości. O istocie sprawy i osobistościach delegatów pisaliśmy w N.N. 17, 31 i 37 *«Kraju»*. Obecnie nadeszła z Rzymu wiadomość, że *Congregatio de propaganda fide* uznała za niemożliwe utworzenie biskupstw, lecz oświadczyła, że interesów polskich katolików strzedz będą wikariusze jeneralni, których Watykan zamianuje.

Wstrzymujemy się narazie od wszelkiego komentowania owego *Roma locuta*, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu «nieznajomości sto-

sunków i ustroju Kościoła», z którym w pewnym odłamie prasy naszej wystąpiono przeciwko pismom, nazbyt krewko traktującym tę odmowę.

Ustępujemy oto głosu pismom, inspirowanym przez najkompetentniejszą znajomość pobudek i celów, które miał Watykan na względzie. Oto więc najpierw co pisze «Przegląd Katolicki»:

„W sprawie tej wypowiedzieliśmy już nieraz nasze zapatrywania, które spotkały się z ostrem niezadowoleniem pewnej części prasy polsko-amerykańskiej. Nie wracając do naszych ówczesnych argumentów, nie możemy zataić przeświadczenia, że sprawa niezupełnie trafnie została pokierowana. Gdyby bowiem nawet uzyskano jednego lub paru biskupów polaków (co w każdym razie napotka na trudności ze strony episkopatu miejscowego i, mimo przeciwnych zapewnień, także i rządu, zostającego pod wpływem takich ludzi, jak Ireland), miałoby to niewiele korzyści praktycznych dla polaków, rozsiłanych w jakich 80 diecezjach, nad którymi polscy biskupi nie mogliby mieć jurysdykcji. Nieskończenie praktyczniejszym i donioślejszym w następstwach, a ze stanowiska kościelnego łatwiejszym do przeprowadzenia, byłoby niewątpliwie ustanowienie osobnego polskiego audytorjatu przy delegacji apost. w Waszyngtonie, jakby polskiego ministerstwa, mającego na celu pośrednictwo oficjalne między Stolicą św. i jej przedstawicielem a amerykańskimi polakami, z prawem i obowiązkiem zabierania głosu przy każdej sprawie, mogącej polaków obchodzić. Taka instytucja byłaby groblą przeciw amerykanizowaniu i majoryzowaniu naszych rodaków; nie będzie zaś nią, choćby i tuzin infuż, upragnionych głównie przez ambicję pewnych kandydatów na dygnitarstwa kościelne. Nie przeczymy oczywiście, że i biskupi polacy, byle dobrzy i nie z pomiędzy goniących za tem wybrani, przydałoby powagi i wpływu polakom, jako ich zastępcy wśród episkopatu, choć nie mogliby decydująco oddziaływać na ogólny tok spraw polskich, jakby to czynił audytorjat. Zdaje się nam tylko, że o te nominacje byłoby łatwiej, gdyby delegacja miała w swem łonie polaka. A gdyby nawet na biskupa trzeba było poczekać, oczekiwanie opłacałoby się. I oczekiwanie innych dygnitarstw, tak upragnionych przez pewne sfery amerykańskiej Polonji, że jej prasa na serjo całkiem wymienia wśród swych grawaminów: „Ani jeden polski kapłan w Ameryce nie jest rzymskim prałatem lub szambelanem“—mogłoby łatwiej się ziścić w ostatnim wypadku. Choć naprawdę, nie widzimy wcale, jaka z ziszczenia jego przyszlaby korzyść i chwała dla Kościoła. Fioletowe guziki nie dodały jeszcze nigdzie i nikomu świętości i zasługi.

Zaś «Kurjer Poznański» wyraża się jak następuje:

„Niezaprzeczenie, dwom milionom amerykańskich polaków słusznie się należy bodaj jeden biskup, skoro trzymilionowa ludność niemiecka posiada dwóch arcybiskupów i trzynastu biskupów, a półtora miliona katolickich irlandczyków ma ich pięciu. Gdy zawakuje stolica np. w Chicago, gdzie polaków jest przeszło 200 tysięcy, można powołać na nią polskiego kapłana, lecz będzie to zwierzchnik wszystkich katolików w tej diecezji, nigdy zaś wyłącznie polskich. Można także dać niektórym już istniejącym zwierzchnikom diecezjalnym polskich sufraganów. Można wreszcie wystarać się o to, aby Watykan zalecił biskupom niemieckim czy irlandzkim zaprzestanie narodowej propagandy w kościołach.

„Propaganda wiary odrzuciła petycję amerykańskich polaków, bo nie mogła zrobić inaczej. Gdyby dla petentów zgodziła się na wyjątek, toby on po pewnym czasie, a przy wciąż rosnących antagonizmach narodowych, stał się regułą, i w takich np. olbrzymich miastach, jak Londyn, Paryż, albo New-York trzeba byłoby tworzyć stolice biskupie dla każdej tamtejszej grupy narodowej. Cóżby się wtedy stało z powszechnością Kościoła i z jego jednością?

„Wyłączyć polaków ze wszystkich już istniejących diecezji i specjalnie dla nich utworzyć jedną, obejmującą całe Stany, to byłoby to naruszeniem odwiecznych, zatwierdzonych przez synody reguł Kościoła, podług których jeden tylko biskup rządzi wszystkimi wiernymi w swej diecezji. Ustanawiać biskupów dla odłamów narodowych, a nie dla terytorjów, to byłoby wprowadzić wielką chwiejność w organizację kościelną. Groźbą odszczepienia się niepodobna nakłonić Watykanu do odstąpienia od tradycji, której mądrość wypróbowano przez wieki. Gdyby, unikając sekcjarstwa, Kościół czynił ustępstwa wszelkim żądaniom, jakie tylko powstają, to samby popadł w sekcjarstwo. On trwa nieporuszony, potężny i tylko ze smutkiem patrzy na tych, którzy się odeń odrywają, aby zabiłają się na manowcach“.

Czyli, wyluszczaając z obu głosów argumenty główne: zamianowanie biskupów polaków dla polskiej ludności amerykańskiej naruszałoby odwieczne reguły Kościoła, nadwreżałoby Kościoła powszechność i jedność, i nie przysporzyłoby dla samej ludności polskiej praktycznych korzyści.

Rzecz dziwna, że ani mandatarjusze, ani delegaci nasi amerykańscy nie zastanowili się nad tem już w Ameryce i nie doszli do watykańskich wniosków za Oceanem—zaś natomiast wykosztowali się na układanie obszernych memorjałów, oraz dalekie a bezowocne podróże.

Mar.

W chwili oddawania numeru pod prasę otrzymujemy z Rzymu od korespondenta naszego tamtejszego następującą depezę: *«Prematurées toutes nouvelles journeaux quant à décision ou projets Vatican sur évêques polonais américains aucune décision avant janvier»*. «Wszelkie wiadomości, podawane przez czasopisma o decyzji, lub zamiarach Watykanu, dotyczących biskupów polskich amerykańskich są przedwczesne. Postanowienie żadne nie zapadnie przed styczniem».

WŁOŚCIANIE WOBEC LASU.

Jako dopełnienie do artykułu «Las wobec prawa» w N-rze 39 «Kraju» o kradzieżach leśnych, omawiającego kwestję z punktu prawniczego, niech wolno będzie mnie, ziemianinowi, wypowiedzieć tu kilka uwag, zilustrować je paru przykładami—z praktyki. Zjazd albowiem ziemian w Dźwińsku, poruszywszy tak ważną kwestję, nie wyczerpał jej bynajmniej, zaś uchwałę zjazdu, sprzeciwiającą się jakoby wszelkiemu ostryżeniu kary za kradzież leśną, niesposób uwa-

żać za decydującą, nie można jej nawet uważać za zdanie większości miejscowych właścicieli ziemskich.

Że coraz częstsze kradzieże leśne z jednej strony przyczyniają wielkie straty materialne właścicielom lasów, z drugiej strony nader ujemnie wpływają na moralność ludu—dwa zdań niema. Że przy istniejącem prawie w rzadkich tylko razach kara dosięga winowajcę, to jasno wykazuje rzeczony artykuł w N-rze 39; nie wątpię też, że wśród kół, bliżej obznajmionych z przedmiotem, to samo panuje przekonanie. Pytanie, jak zaradzić złemu?

Propozycję karania podobnych przestępstw przymusową roboczną uważam za chybioną, bo w praktyce niewykonalną. Jeżeli to mają być roboty publiczne, nadzór nad niemi z natury rzeczy przypadnie gminie. Bardzo się obawiam, żeby z projektowanych: poprawy dróg i osuszania bagien, nie zrobiono poprawy kieszeni wójta lub sołtysa i osuszenia kilku butelek monopolki. Zaś użycie do robót prywatnych jest istotnie anachronizmem, nieodpowiadającym duchowi czasu ani dzisiejszej kulturze, a nadto wywołałoby wśród ludności rozgoryczenie, oraz wspomnienia czasów, które im prędzej pójdą w zapomnienie, tem lepiej dla nas—i dla nich. Wogóle należałoby unikać praw, skierowanych wyłącznie przeciwko jednemu stanowi ludności; w praktyce, co prawda, zazwyczaj tak się dzieje, że włościanin kradnie las u sąsiada obywatela, teoretycznie jednak można przypuścić, że jakiś zrujnowany obywatel, a raczej «oberwateł», jak z przekąsem lud czasem się wyraża, ukradnie drzewo w lesie bogatego sąsiada—chłopa. Wobec prawa wszyscy powinni być równi «zhreszy kniaź—urezać mu szyję, zhreszy kozak—urezać mu szyję», jak powiada Chmielnicki w «Mieczem i Ogniem». Nareszcie, biorąc rzecz jedynie ze strony materialnej, wiadomo, iż przymusowy robotnik pracuje tak niedbale, nawet niesumienne, że w większości wypadków poszkodowany zkwituje z wszelkich pretensyj, by uniknąć jeszcze dotkliwszych strat.

Ale czyż prawo ma tylko na celu jednostronne odszkodowanie właściciela za poniesione straty, zabezpieczenie go od dalszych podobnych strat? Czy nie powinno przede wszystkim mieć wpływu wychowawczego na lud, wpajać poszanowanie dla cudzej własności, zaszczeniać zasady sprawiedliwości, oraz przekonanie, że wszelkie przestępstwo znajduje tu karę? Przecie już Kościół powiada: «Nie kradnij!» A proszę mi wytłumaczyć, czem właściwie kradzież leśna różni się od każdej innej kradzieży, i co właściwie stoi na przeszkodzie zrównania jej z pospolitą kradzieżą?

Wysokość kary? To inna kwestja. Można się starać o zmniejszenie kar za kradzieże wogóle (choć zagranicą są one bezporównania większe, niż u nas), nie jest to jednak racją uprzywilejowywania złodziei leśnych wobec wszelkich innych.

Czyż las, kupiony za mój grosz krwawo zapracowany, nie jest taką moją własnością, jak oto zegarek w mojej kieszonce, ziarno w zasięku? A jeżeli go otrzymałem w spadku po ojcach, czy nie ciąży na nim podatki rządowe, czy nie płacę rocznego haraczu bankom ziem-

skim, nie uginam się pod brzemieniem długów, które zaciągnąłem na spłacenie braci i siostr?

Może lat temu tysiąc las nie miał najmniejszej wartości, był własnością ogółu, jak woda i powietrze; dziś skromne resztki dawnych puszczy stanowią bodaj jedyną podporę upadającej własności ziemskiej. Pozatem lasy, ze względu na wpływ klimatyczny, mają nieocenioną wartość dla całego kraju; wie o tem doskonale rząd, skoro ograniczył ich używalność nawet względem prawych posiadaczy, o ileż więcej powinien ich bronić przed nieprawymi rabusiami. Przy obecnym stanie rzeczy zdarzyć się może, że obywatel za to, że bez pozwolenia komitetu wyrąbie swój własny las, poniesie większą karę, niż gdyby go był ukradł u sąsiada.

Często zdarza się słyszeć od ludzi niekompetentnych, niepowołanych obrońców ludu, takie zdania: «Lasu nikt nie siał, Bóg dał mu rosnąć dla wszystkich». Jest to ekliwy sentymentalizm, z którego w kuliak się śmieją najwięcej—sami złodzieje leśni. Naiwnym popierwsze jest pogląd, jakoby lasy rosły dziko bez żadnego nakładu pracy. Las, tak samo jak rola, ma swoją kulturę, potrzebuje nadzoru, rowów i t. p., a sztuczne zalesienie coraz bardziej się rozpowszechnia. Ze zaś u nas, jak dotąd, stosunkowo mało się robi w tym kierunku, winne są wyłącznie prawa, niedostatecznie zabezpieczające całość lasu. Zresztą, jeżeli nie kapitał, który się wydało na kupno jakiegoś przedmiotu, lecz tylko praca,łożona na jego utrzymanie, daje dopiero prawo własności, w takim razie prawym właścicielem pól z mego pola—jest parobek, który je zorał; w domu swoim jestem tylko natrętnym gościem, należy on bowiem do cieśli i mularzy, co go zbudowali. Najmniej opieki i starania wymagają od swych właścicieli kapitały złożone w banku; sprawiedliwie też należałoby tych, którzy okradają kasy, traktować nie jako złodziei, lecz karać za przywłaszczenie kilkudniowym aresztem. Oto do jakich absurdów dojść można drogą logicznego rozumowania, skoro się wychodzi z fałszywego założenia.

Zdaje się, dostatecznie udowodniłem, że las, bądź nabyty za pieniądze, bądź otrzymany drogą spadku, stanowi niezaprzeczoną własność danej jednostki i wszelki zamach na jego całość jest niczem więcej, jak pospolitą kradzieżą.

Lecz prawo zna rozmaite stopnie tego samego przestępstwa i odpowiednie wymierza kary. Nasuwa się pytanie, czy ze względu na niekulturalność chłopów nie należy za kradzież leśną wymierzać karę niższą, niż za inne kradzieże?

W imię sprawiedliwości chciałbym zaprotestować. Skoro pokojówka, która poddając się chwilowej pokusie, skradła kołczyki swej pani, musi odpokutować swój błąd w więzieniu—pytam, czemu tej samej karze nie ma podlegać złodziej leśny, który z powziętym z góry zamiarem w noc ciemną wyjeżdża do lasu? Prawie nigdy nie popełnia on sam kradzieży: potrafi namówić do spółki sąsiada lub, co gorsze, bierze z sobą swych małoletnich dzieci. A wiele sprytu rozwija przy tym procederze! Jak potrafi drzewo ściąć przy samej ziemi, zaś pień przykryć tak mechem leśnym, że najwprawniejsze nie dojrzy oko.

Jak umie zatrzed wszelki ślad i niepostrzeżenie wymknąć się!... lecz niech mu w takiej chwili niespodzianie zajdzie drogę gajowy—jeden błysk siekiery i zbrodnia.

Myli się, kto sądzi, że chłop jedynie biedą zmuszony, gdy zima się sroży, kradnie drwa, by ogrzać ubogą chałupę. Chwalić Boga, do tego jeszcze nie doszło. Za parę dni robocizny, za kopę jaj lub parę kurcząt, dostanie gałęzi i chrustu na całą zimę. Bogate pokłady torfu, rozrzucone po całym kraju, dotąd nietknięte, świadczą wymownie, że opalu mamy jeszcze pod dostatkiem. Jeżeli włościanin idzie z siekierą do obywatelskiego lasu, ręczę, że w 90 wypadkach na 100 wybierze co najlepsze drzewa, które następnie żydkom odprzeda w pobliskim miasteczku.

Nareszcie chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną anomalję: Prawo różni «samowolne wycięcie», oraz «skradzenie sztuki już ściętej i stanowiącej towar gotowy»; w ostatnim wypadku winny podlega karze więziennej, jak za każdą kradzież. A teraz przykład z mojej praktyki, który przytoczę bez żadnych komentarzy.

Chłop, przejeżdżając przez las, widzi przy drodze ociosaną kłodę, tak zwany «szliper» (leżał tam bodaj od paru lat, widocznie wybrakowany przez kupca); długo nie myśląc, bierze jak swoją własność i jazda do domu. Na nieszczęście spotyka łowczego. Spisało się protokół, sprawa poszła do sądu. Chłop przeproszał, chciałem interes puścić kantem, jednak że to sprawa kryminalna, polubowne zakończenie było niemożliwe. Niebora odsiedział 3 miesiące w kozie za swe—niedoświadczenie. Bowiem w tym samym czasie jego sąsiad, znany złodziej, ukradł w tym lesie najpiękniejszą sosnę, masztową sztukę, że jednak przedstawił świadectwo niewypłacalności, uszło mu to całkiem bezkarnie.

Gdzie sprawiedliwość?

J. O.

BISMARCK POZNAŃSKI.

Staremu grodowi Przemysławowemu sprawili hakatyści swoim kosztem brązowego Bismarka i ustawili na piedestale. Niemcy poznańscy, «narodowo usposobieni», mówiąc technicznym stylem publicystyki hakatystycznej, czuli radość; niemcy «narodowo-bierni» ziewali, spozierając na nowego bożka brązowego; ludność polska patrzyła na zabawę niemiecką całkiem obojętnie, nie mieszając się do tej domowej pruskiej uroczystości. Rozpoczęła się ona w sobotę, 10 października zrana, pochodem, który szedł przez miasto nie bez hałasu i stanął przy pomniku, mając na czele ministrów Rheinbarena i Hammersteina, naczelnego prezesa prowincji von Waldowa i dwóch hersztów hakatyzmu: Kennemanna z Kłęki i Tiedemanna z Jeziorek. Gdy nadjechał syn Bismarka Herbert z żoną i bratową, Tiedemann wy-

głosił mowę na temat, iż spełniło się «gorące życzenie niemców poznańskich». Zastłona spadła i poznański Bismark, jeden z tych licznych i lapidarnych Bismarków, którzy dziś stawiani są na piedestalach po różnych miastach niemieckich—ukazał się zebrany. Miasto, w osobie burmistrza Wilmsa, podziękowało i przyjęło nowego Bismarka w swoją «opiekę».

Odstłoniwszy żelaznego księcia, niemcy poznańscy poszli w liczbie 500 na obiad i tu toastowali. Von Waldow pił za niemiecką ojczyznę, Tiedemann słał żyjących Bismarków, za co mu podziękował hr. Herbert, przyznając, iż noszone przezeń nazwisko Bismark jest najpiękniejszym na świecie. Hr. Herbert nie odznacza się, jak wiadomo, darem krasomówczym; to też i teraz zapytał zebranych niezbyt zgrabnie: czemu istnieje Koło polskie? Słuchacze mieli zdziwione oblicza. «Niech posłowie polscy przestaną tworzyć osobne koło — rzekł syn wielkiego Bismarka—niech będą posłami niemieckimi, a wówczas uwierzemy im, że nie zamierzają oderwać się od jednej niemieckiej ojczyzny». Nawet umiarkowany Willamowitz (dawniejszy naczelnny prezydent Księstwa) nie wytrzymał podczas tej patriotycznej uczty i zachęcał komisję kolonizacyjną do «dalszej pracy» na chwałę Bismarka, jako jej założyciela. Minister Hammerstein zapewnił ucztujących, iż sprawa niemiecka na pruskim wschodzie jest kwestją życia dla całych Niemiec.

Po obiedzie odbył się wieczorem komers dla szerszych sfer niemieckich, na którym minister Rheinbaben oświadczył, iż rząd pruski zamierza kroczyć po obranej drodze aż do «skutecznego końca».

O tym skutecznym końcu przypominać ma odtąd stale ludowi polskiemu ów spiżowy bożek na planach poznańskich, ustawiony obok głównego wjazdu do miasta. Polska prasa poznańska obróciła jednakże całe to nabożeństwo bismarkowskie niemal w błahostkę, podając o odsłonięciu pomnika tylko drobne wzmianki w rubryce kroniki miejskiej, albo też i całkiem o niem przemilczając. Nie znaczy to, że ludność polska nie zwróciła uwagi na pomnik. Owszem, widzi ona doskonale ten pomnik i wybornie zdaje sobie sprawę z jego znaczenia istotnego. Wolno każdemu narodowi czcić swoich wielkich ludzi—ale u siebie. Szowinizm zaś o tem zapomina i usiłuje koniecznie umieszczać pomniki historyczne wprost przed oczami tych, którzy od takich bohaterów doświadczyli jedynie krzywd. Skutek ztąd zazwyczaj jest taki, że ludność miej-

scowa jeszcze bardziej czuje swoje krzywdy i hartuje się w oporze narodowym. Taką właśnie rolę narzucili Niemcy Bismarkowi poznańskiemu, który wielkopolanom przypominać będzie, że są i będą Polakami aż «do końca».

Bój.

KOLONIZACJA ROSYJSKA NA ŻMUDZI.

Wiadomość, podana w pismach przed kilku tygodniami, o projektowanej przez państwowy Bank włościański kolonizacji rosyjskiej na Żmudzi, dała «Russkim Wiedom.» temat do artykułu wstępnego. Wiadomość brzmiała w ten sposób, że generał-gubernator wileński zakomunikował gubernatorom dzielnic rdzennie rosyjskich, iż oddział wileńskokowieński Banku włościańskiego, w miarę potrzeby i funduszy wolnych, nabywać będzie na własny rachunek majątki w gub. kowieńskiej, w celu sprzedaży ich pojedynczemi kolonjami po 30 do 60 dzies. włościanom rdzennie rosyjskiego pochodzenia. Na początek dla tych celów nabyte być mają trzy większe majątki. Kandydaci na kolonizatorów winni posiadać fundusze na zagospodarowanie oraz na opłacenie przynajmniej 10 proc. sumy kupna, na resztę bowiem bank wyda pożyczkę. Przejazd ich na miejsce odbywać się będzie podług ulgowej taryfy, stosowanej do przesiedleńców.

O tym projekcie zamieszczają «Russk. Wied.» następujące uwagi. Godzą się one w zasadzie na to, że Bank włościański może swe wolne fundusze użyć na kupno gruntów, zdalnych do kolonizacji. Jednakże w tym wypadku—pisze dziennik—sprawa ma się inaczej:

«Gub. kowieńska, podług wszystkich danych, nie tylko nie przedstawia zdanego i choć trochę większego pola do kolonizacji rolniczej z zewnątrz, lecz przeciwnie, sama corocznie wysyła nadmiar swej ludności włościańskiej to na sezonowe roboty polne do Prus sąsiednich, to na czas dłuższy (a najczęściej nazawsze) do Ameryki północnej i Afryki południowej. Nie należy zapominać, że gubernia ta, którą chcą zaludniać włościanami z innych guberni, miała 1 stycznia r. z. 207,503 włościan bezrolnych na ogólną ilość 1,064,300 włościan, a więc piątą część. Cyfry te dostatecznie przekonywują, że bankowi włościańskiemu w gub. kowieńskiej otwarte jest nader szerokie pole dla zwykłej jego działalności, t. j. dostarczanie kredytu na kupno ziemi miejscowym bezrolnym lub małorolnym włościanom. Wszelkie uchylenie się od tego bezpośredniego zadania trzeba uważać za niepożądane dlatego, że odrywa ono fundusze banku od ich właściwego przeznaczenia. Dla włościan miejscowych nawet wygodniej, żeby ziemia pozostawała w ręku dotychczasowych po-

siadaczy, niż żeby przeszła do rąk kolonizatorów, albowiem wskutek tej zmiany włościanie stracą i ten mały zarobek, jaki mają dziś na gruntach obywatelskich i oprócz tego ustanie dla nich możność dzierżawienia tych gruntów. Urzeczywistnienie projektu kolonizacji zwiększy ruch wychodźczy wśród miejscowej ludności, co pożądanem nie jest.

Dalej «Russk. Wied.» dowodzą, że napływowy żywioł kolonizacyjny nie przyniesie z sobą ulepszonych sposobów gospodarowania, tem bardziej, że Kraj północno-zachodni zajmuje jedno z pierwszych miejsc pod względem kultury rolnej. Wreszcie dziennik czyni uwagę natury ogólnej:

«Miejscowa ludność włościańska, widząc, że żywioł napływowy korzysta ze wszelkich ulg w nabyciu ziemi, na którą sama liczyła i która tak czy owak dostarczała jej przedtem zarobku, będzie widział w tej kolonizacji poprostu stratę dla swych interesów i niezrozumiałe dla siebie faworyzowanie obcego dla niej pierwiastku etnograficznego. Pomiędzy miejscową a napływową ludnością wyniknąć mogą stosunki nieprzyjazne, które mogą spowodować poważne nieporozumienia i zamieszanie».

Przeciwko tym rozumowaniom wystąpiło «Now. Wremia», utrzymując, że te «obawy i wątpliwości» są co najmniej «niewłaściwe».

«Wzmocnienie naszych kresów zachodnich rdzennym elementem rosyjskim jest zadaniem wielkiej wagi państwowej, które oddawna oczekuje na szerokie rozwiązanie i cieszyć się należy, że do tego nareszcie przystąpiono. Chłop rosyjski doskonale godzi się ze wszelkim żywiołem rolniczym i obawiać się zamieszek nie mamy powodu. Ziemi włościanom kowieńskim nikt nie odbiera, kolonizacja bowiem nawiedzi ziemię tylko obywatelskie. Bezrolną zaś ludność gub. kowieńskiej można osadzić na gruntach syberyjskich albo na dalekim Wschodzie».

Oczywiście «Now. Wrem.» zadania kolonizacji wydają się nader łatwe: *changez de paysans!* W rzeczy zaś samej prawidłowa kolonizacja miejsc już zaludnionych należy do najtrudniejszych zadań ekonomicznych i wymaga nader wytrwałego przeprowadzenia przy pomocy przede wszystkim ogromnych funduszy.

H.

ROZRUCHY STUDENCKIE WE LWOWIE.

(Korespondencja «Kraju».)

Lwów, 17 października.

Zdawało się, że wobec dobrowolnego powrotu studentów rusińskich po głosnej swego czasu secesji, uniwersytet lwowski będzie przynajmniej na dłuższy czas wolny od wstrząśnięć, uniemożliwiających porządną tok nauki. Stało się inaczej. Młodzież rusińska, pod wpływem złych doradców, dopuściła się brutalnego wybuchu, który w całym kraju

wywołał uczucie najwyższego oburzenia, a w prasie, wśród pism najrozmaitszych odcieni, od bardzo radykalnych do bardzo umiarkowanych, spotkał się z usprawiedliwieniem jedynie tylko w organie rusińskich szowinistów: «Dile». Przyczyną zaburzeń stała się osoba ks. d-ra Fijałka, wybranego na ten rok rektorem. Ks. Fijałek jest tym, który przed dwoma laty, jako dziekan teologicznego wydziału, stając twardo przy literze prawa, odmówił przyjmowania indeksów, wypełnionych w języku rusińskim.

Rok szkolny na uniwersytecie, wbrew przewidywaniom, rozpoczął się zupełnie spokojnie.

W otwarciu, jak zwykle, wzięła udział doborowa publiczność, a wśród niej dostojnicy kraju i państwa: minister dla Galicji, namiestnik, marszałek, arcybiskupi, posłowie, prezydent miasta i t. d. Uroczystość zagałę, jako rektor, ks. Fijałek, który poświęcił dłuższy ustęp swego przemówienia rozwojowi nauki na uniwersytecie lwowskim, znajdując, że jej poziom i zakres stale wzrastają. Następnie powitał honorowego profesora historii prawa, namiestnika, hr. Pinińskiego, zawiadomił o zamianowaniu Piotra Chmielowskiego zwyczaj. profesorem literatury polskiej, wezwał młodzież do pracy i ogłosił rok uniwersytecki za otwarty «*ad maiorem Dei et patriae gloriam*». Tymczasem, gdy odbywało się nabożeństwo inauguracyjne, dwaj studenci-rusini, świeżo ukończeni gimnazjaliści, należący do «ukraińskiego obozu», złożyli w senacie akademickim pismo, w którym, imieniem szerszego grona słuchaczy oświadczają, że wybór ks. d-ra Fijałka na rektora młodzież rusińska postrzega za «niesłychaną prowokację» i wskutek tego domaga się, aby ks. Fijałek zrzekł się tej godności. Na tem skończyło się narazie, a jak w tajemniczeni twierdzą, skończyło się tak pokojowo dlatego, że posłowie rusini, którzy znajdują się właśnie w przededniu załatwienia sprawy gimnazjum stanisławowskiego w sejmie i pragną pozyskać dla niej polską większość, wyteżyli wszystkie siły, aby odwieść młodzież rusińską od nierozważnego kroku.

W ubiegły piątek, rano, o godzinie ósmej, ks. dr. Fijałek rozpoczął wykład dla słuchaczy teologii obu obrządków. Zaledwie zaczął mówić, otworzyły się drzwi gwałtownie i wpadło do sali kilkunastu akademików rusinów, wśród których znalazło się także kilka indywidualiów z poza uniwersytetu—i cała ta zgraja, z okrzykiem «pereat», stojącego na katedrze kapłana i profesora obrzuciła gradem jaj. Błady ze wzruszenia, milcząc, ksiądz Fijałek opuścił salę, potrącony po drodze przez jednego z napastników. Wśród ciżby studentów rusińskich, zalegającej korytarze, sekretarz uniwersytetu, dr. Winiarz zdołał rozpoznać kilku uczestników napadu. Po jakimś czasie tłum rozszedł się, a ks. Fijałek wrócił do sali i dokończył wykładu.

Wypadek powyższy lotem strzały dostał się na miasto oraz do sali sejmowej, wywołując zgrozę i oburzenie. Tego samego dnia wieczorem zebrał się senat akademicki i, po dwugodzinnych obradach pod przewodnictwem prorektora, prof. Ochenkowskiego, wydał wyrok, wydalaający z wszechnicy lwowskiej siedmiu studentów, których nazwiska doszły do wiadomości senatu. Nadto postanowił wdrożyć śledztwo dyscyplinarne przeciw wszystkim winnym sprawcom, o ile ich nazwiska zostaną wykryte. Z bohaterów tego smutnego zajścia ani jeden nie miał odwagi uczynić zażość wezwaniu sekretarza uniwersytetu i wyjawić swego nazwiska. Stwierdzono tylko, że w zajściu brali udział wyłącznie studenci z obozu «ukraińskiego». Starorusini zamierzają ogłosić, że nie solidaryzują się z postępowaniem ukraińców i potępiają je.

Łatwo sobie wyobrazić wzburzenie, które musiało ogarnąć młodzież polską na wiadomość o znieważeniu rektora. Pod wpływem tego wzburzenia, studenci polscy zbrali się w Czytelnii akademickiej i wydali odezwę, w której oświadczają, że dopóki rusini nie dadzą zażośćuczynienia za gwałt, popełniony na osobie rektora, dopóty młodzież polska, pragnąc uniemożliwić dalsze tego rodzaju wybryki, nie wpuszcza ani jednego rusina na wszechnicę. Młodzieńczy ten wyrok został natychmiast wykonany. Nazajutrz po wypadku, od godziny 7 rano, przed gmachem wszechnicy ustawili się w znacznej liczbie studenci polacy i utworzyli kordon, który zatrzymywał każdego nadchodzącego rusina, komunikując mu uchwałę Czytelni. Zrazu zatrzymywano pojedynczo zdążających studentów. Około godziny 8 u wylotu ulicy, prowadzącej ku uniwersytetowi ukazał się tłum studentów rusińskich w liczbie około 300. Mogło być dojsć do starcia. Gdy się nieprzyjazne zastępy zbliżyły do siebie na odległość kilku kroków, jeden z polaków odczytał powziętą poprzedniego dnia uchwałę. Wysłuchawszy jej, rusini odeszli. Następnie zmieniono taktykę o tyle, że rusinom, którzy złożyli przyrzeczenie, że nie będą robić awantur, dano wstęp do uniwersytetu.

Senat akademicki, wobec spokojnego zachowania się młodzieży polskiej i kierując się nadzieją, że część rusińskiej młodzieży wyprze się solidarności z napastnikami, postanowił nie zawieszać wykładów. Rektorowi urządziła młodzież dziś gorącą owację. Kiedy wszedł rano do uniwersytetu, studenci, uformowani w długi szpaler, przyjęli go oklaskami i okrzykami: «niech żyje!» W rektoracie przeszło 600 akademików złożyło swe karty. Epilog tego wypadku rozegra się przed kratkami sądowymi. Na skutek konferencji namiestnika z dyrektorem policji, ta ostatnia doniosła o całym zajściu prokuratorji państwa. Przeciw napastnikom będzie wdrożone śledz-

two w kierunku zbrodni gwałtu publicznego.

Wśród poważniejszych rusinów napad na rektora wywołał konsternację i przynębnienie. Wszyscy rozumieją, że fatalniejszej przysługi nie mógłby rusinom wyrządzić ich najgorszy wróg. A jednak «Dilo», ten nieoceniony «patriotyczny» organ, ta rusińska transkrypcja naszych wszechpolskich monitorów, widzi w brutalnych i zdzierzających żakach—bojowników praw narodowych. Tak zaślepia szowinizm.

Leopolda.

FINAL GŁOŚNEJ SPRAWY.

Czy rozkaz, wydany z Rzymu, rozciągał węzeł gordyjski ślubu p. Korfantego? Czy dobrowolnie cofnęli swoje *veta* kardynałowie Kopp i Puzyna? Czy ks. Mikulski na własną wzięł odpowiedzialność udzielenie ślubu? Czy wreszcie — jak zahazardowało jedno z pism — p. Korfanty „odwołał“ to, co pisał swojego czasu „Górnoszlazak“ i za tę cenę ślub otrzymał?

Pośrednią pozwolimy sobie dać odpowiedź na to pytanie, a mianowicie: przytaczając wywód bardzo kategoriyczny i bardzo kompetentny „Kurjera Poznańskiego“, będącego w sprawach tego pokroju wielce poważnym autorytetem.

„Udzielenia ślubu p. Korfantemu w Krakowie — pisze „Kurj. Pozn.“ — nie można inaczej wytłómaczyć, jak jednym z dwojga: albo Stolica Apostolska, do której p. Korfanty założył apelację przeciwko wyrokowi ks. kardynała Koppa, wyrok ten zniósła i ślubu udzielić rozkazała, albo książę-biskup wrocławski, nie doczekawszy skutku apelacji, w słusznym przewidywaniu jej wyniku, zakaz udzielenia ślubu cofnął i upoważnił ks. Mikulskiego, proboszcza kościoła św. Krzyża w Krakowie, do pobłogosławienia związku małżeńskiego“.

Powołując się na przepisy Soboru Trydenckiego, udowadnia cytowane pismo, że żaden ksiądz w Krakowie nie mógłby udzielić ślubu p. Korfantemu bez upoważnienia księcia-biskupa wrocławskiego. Przeto upoważnienie takie musiało być dane.

Upoważnienie to nie było sprzeczne z prawami kanonicznymi, albowiem — pisze „Kurj. Pozn.“ — „tylko w bardzo ciężkich wypadkach ma kapłan odmówić ślubu, w wypadkach, w dekretach Stolicy Apostolskiej wymienionych, mianowicie: całkowitego odpadnięcia od wiary, należenia do tajnych związków, potępionych przez konstytucje papieżkie i t. p. P. Korfanty, o ile wiemy, ani od wiary nie odpadł, ani też karbonarjuszem nie jest, ani do masonerji się nie zapisał, ani w cenzury kościelne publicznie nie popadł“.

Mógł przeto kardynał Kopp nawet z własnej i nieprzymuszonej woli dać pozwolenie. Należy jednak przypuścić, że uczynił to, albo przewidując, albo otrzymawszy wskazówkę z Rzymu.

I przeto też rzecz swoją kończy dziennik słowami: „Ze szczerą radością witamy ostateczny wynik zaniesionej do Rzymu apelacji. Witamy wiadomość o udzieleniu ślubu p. Korfantemu z wielkiem zadowoleniem i ulgą, nie kierując się przy tem jakąś sympatją dla osoby p. Korfantego, której nie mamy, ale ze względu na dobro Kościoła, na dobro religji. Bo udzielenie ślubu w Krakowie oznacza zwycięztwo sprawiedliwości i tryumf własnej sprawy!“

Wyrażając się przeto najnowocześniejszym językiem prasy: incydent wyczerpany. *Si finis bonus, laudabile totum.*

J.

W POSZUKIWANIU INFORMACJI.

Powolność rozwodów.

Mnóstwo spraw rozwodowych, pochodzących z konsystorzów Królestwa Polskiego, zalega w rzymskiej kongregacji — donosił nam niedawno włoski nasz korespondent. Papiery czekają tu kolei swojej miesiącami, kwartałami, ba i latami całymi nieraz, o ile osoby zainteresowane nie przyjadą same na miejsce i nie zaczną osobiście chodzić za swojemi sprawami. Rzecz to zresztą powszechnie znana, iż uzyskanie rozwodu w Kościele katolickim to sprawa bardzo długa i wymagająca przede wszystkim cnoty, zwanej świętą cierpliwością, od tych, którzy w ostateczny sposób zniechęcili się do instytucji małżeńskiej.

Zkąd pochodzi ta powolność nadzwyczajna procedury rozwodowej?

Nasz korespondent tłumaczy to ogólnym charakterem wszelkiej biurokracji, która za dewizę zdaje się posiadać: «*nie za nagłe!*» Biurokracja watykańska jest taka sama pod względem kładzenia papierów pod sukno, jak i wszelka inna. Pomimo to jednak sprawy francuzkie i niemieckie szybciej są załatwiane aniżeli polskie, ponieważ francuzcy i niemieccy biskupi przypominają je pamięci kongregacji rzymskiej i o pośpiechu proszą. Te *urgensy* robią swoje. Nasi biskupi *urgensów* takich nie posyłają. No, i sprawy leżą i leżą, z roku na rok nieledwie.

Redaktor powiada do mnie z tej okazji:

— Ludzi rozwodzi się u nas niewiele. Ale każda taka sprawa jest głośna i interesuje się nią mnóstwo osób znajomych i nieznajomych. Warto, myślę, sprawdzić tam, w Warszawie, co piszą nam z Rzymu.

Zanotowałem sobie sprawę tę jako pilną, gdy zaszły okoliczności, które usunęły ją na plan dalszy: śmierć Leona XIII, obiór nowego Papieża, pierwsze o nim informacje. Zaledwie jednak pierwsza fala czasu wrażenia te pokryła, poszedłem zaraz na Miodową ulicę, do starego pałacu arcybiskupiego, trochę jakoś nie swojo patrzącego niewymyślną fasadą na ruch uliczny, który tak zmienił tu charakter swój, odkąd Warszawa poczęła ku południowi ciążyć.

Jestem w konsystorzu.

Nie spodziewałem się, że mnie tu przyjmą owacyjnie. Wiadoma to powszechnie rzecz, iż w konsystorzu ludzie doznają przyjęcia szorstkiego. Myślę, że może to jest system — boć przecież duchowieństwo nasze słynęło i słynie z wysokiej ogłady towarzyskiej. Więc system — system zniechęcania ludzi do rozwodów, na które Kościół katolicki patrzy nadzwyczaj niechętnie.

Moja wytrwałość przecież zwyciężyła. Odnajduję po mozolnych poszukiwaniach księdza, który jest cierpki, jak i inni w konsystorzu, to prawda, ale który chce ze mną przynajmniej mówić.

— Nie, to nie jest wina rzymskiej kongregacji — upewnia mnie. Zaraz pan to zrozumie. Akta spraw rozwodowych, pochodzące z Królestwa Polskiego, muszą być tłumaczone na języki rosyjski i łaciński i przesłane przez warszawski konsystorz archidiecezjalny do departamentu wyznań obcych przy minister-

stwie spraw wewnętrznych w Petersburgu; tam zatrzymują tekst sprawy, w języku urzędowym spisany, a zaś tekst łaciński, po zbadaniu całej sprawy i uzyskaniu Najwyższego zezwolenia na przeprowadzenie jej (które to zezwolenie uzyskiwane być musi dla każdej sprawy oddzielnie), odsyłany bywa z powrotem do warszawskiego konsystorza, który przesyła tekst ów łaciński do Rzymu. Gdy akta sprawy o unieważnienie małżeństwa...

Szanowny mój rozmówca nie wymawia prawie wcale słowa *rozwód*. Jeżeli używa przymiotnika: «rozwodowy», to tylko dlatego, że od złożonego wyrażenia: «unieważnienie małżeństwa» nie sposób wyprowadzić przymiotnika. I jest to tylko ścisłość zwykła człowieka, który ma ze stroną prawną kwestji ciągle do czynienia. Rozwody w dokładnym znaczeniu tego słowa nie są uznawane przez Kościół katolicki, który uważa, że raz zawarte małżeństwo jest instytucją dożywotnią. I jest to tylko ścisła interpretacja słów Chrystusa, który dwukrotnie mówił o tej sprawie, z jasnością i stanowczością, nie nadającą się do podwójnej interpretacji.

— Gdy akta sprawy o unieważnienie małżeństwa dostaną się do Rzymu, drukuje się odpowiednia liczba egzemplarzy danej sprawy—właściwie mówiąc, drukuje się wyciąg ważniejszych ustępów—i to rozdaje się tym kardynałom, którzy mają zasiadać na sesji, rozstrzygającej sprawę rozwodową.

— Te sesje muszą być bardzo rzadkie?—pozwoliłem sobie na uwagę.

— Są one perjodyczne i wcale nie bardzo rzadkie. Tylko nie każda sprawa od razu bywa zdecydowana. Czasem, względnie nawet często, zachodzi potrzeba dodatkowych informacji, szczegółowszego wyjaśnienia tego lub owego epizodu. Odpowiedzi idą tą samą drogą: najprzód do Petersburga na rozpatrzenie i następnie, *via* konsystorz warszawski, do Rzymu. Ze sprawy rozwodowe, płynące do kongregacji watykańskiej z innych stron katolickiego świata, załatwiane są śpieszniej, chętnie temu wierzę. U nas procedura cała jest dłuższa.

Raz zdecydowawszy się mówić, szanowny rozmówca mój informuje mnie już obficie i jakby z własnej woli.

— Szczególniej wolno postępują sprawy o unieważnienie małżeństwa osób niezamożnych, które nie mają odpowiednich środków na poniesienie kosztów tłumaczenia aktów sprawy na język łaciński. Sprawy takie oczekują w Rzymie dość długo nieraz na okazję, zanim znajdzie się ksiądz, władający językiem polskim, który się zechce podjąć przetłumaczenia akt sprawy na język łaciński.

I po chwili:

— Dodać jeszcze należy, że sprawa o unieważnienie małżeństwa przechodzi przez dwie instancje w kraju. Drugą instancją dla spraw z Królestwa jest konsystorz lubelski — a to na zasadzie osobnego upoważnienia, co lat pięć odnawianego. Dla spraw zaś z Cesarstwa drugą instancję stanowi kowieński konsystorz.

Kościół katolicki surowo przestrzega prawa małżeńskiego, to rzecz wiadoma; i to jeszcze rzecz wiadoma, iż życie tworzy konflikty tak doniosłe, że stawia

nieraz ludzi wobec konieczności wyjścia ze społeczności katolickiej.

— Przypuśćmy, że dana osoba zmieni wyznanie, uzyska następnie rozwód, poślubi kogoś innego—i wtedy zechce powrócić na łono Kościoła katolickiego?...

— Nasz Kościół przyjmie ją zawsze, oczywiście. Ale to drugie małżeństwo nie zostanie przezeń nigdy uznane, ponieważ uważa on pierwsze za posiadające najpełniejszą moc i obowiązujące.

— Kodeks karny jednak — zauważyłem — obowiązujący w państwie całym — zna, za przestępstwa kryminalne, tak zwaną śmierć cywilną, t. j. pozbawienie wszelkich praw stanu. Jest to faktyczny rozwód.

— Nasz Kościół daje tylko separację temu z małżonków, które nie chce za skazanym udać się na miejsce jego kary. Ani unieważnienie małżeństwa, ani wstąpienie w powtórne związki otrzymane być nie może; przysięga, dana w naszym Kościele, obowiązuje bowiem *aż do śmierci*.

— Jakże się zachowują inne kościoły chrześcijańskie w wypadku śmierci cywilnej jednego z małżonków?

— Prawosławny i ewangelicki kościoły zezwalają na powtórne śluby po upływie lat pięciu od hańbiącego wyroku.

Byłbym niewdzięcznym, gdybym się skarżył w zbyt gorzkich słowach na konsystorz warszawski. Zdobycie informacji kosztowało mnie trochę cierpliwości i nieco pokory — to prawda — ale mniemam, że udało mi się rzucić nieco światła na poruszona sprawę.

Udałem się jeszcze, aby powyższe informacje niejako drugostronnie dopełnić, do pewnego bardziej znanego adwokata przy konsystorzu.

— Tak, sprawy rozwodowe, o ile idą do Rzymu, trwają dość długo — rzekł — ale dodać tu trzeba, iż idą one do Rzymu rzadko i w wypadkach wyjątkowych. Na miejscu mamy dwie instancje i jeżeli obie się na unieważnienie małżeństwa zgodzą, sprawa jest już skończona. Tylko w tym razie, gdy nastąpi różnica zdań pomiędzy pierwszym a drugim sądem konsystorskim, sprawa idzie do ostatecznej instancji nad Tyber. Wogóle spraw rozwodowych jest niewiele; częstszymi są za to separacje. Procedura tu jest taka sama, tylko że pod prawo do separacji podpadają pewne wypadki cięższe, zupełnie niszczące społeczna i moralna możność pożycia małżeńskiego, jak np. cudzołóstwo, ciężkie obelgi, godzenie na życie współmałżonka. Niedostatek środków utrzymania także jest punktem do separacji.

— Niektóre z tych punktów wystarczają w ewangelickim kościele do rozwodu, wszak prawda?

— Tak jest. Tu punktów do rozwodu jest więcej, konsystorz ewangelicki usiłował bowiem zastosować się lepiej do życia współczesnego. Powodem do rozwodu w tym kościele może być złośliwe opuszczenie, cudzołóstwo, ciężkie obelgi, choroba zaraźliwa i nieuleczalna, śmierć cywilna, pomieszczenie zmysłów, życie rozwiązłe, pijaństwo. Jest tu przytem tylko jedna jedyna instancja. Wie pan równie dobrze jak i ja, bo o tem wszyscy wiedzą, iż pewna ilość osób rocznie zmienia religję katolicką dla ewangelickiej tylko dlatego, żeby móc uzyskać rozwód, którego oboje małżonkowie zazwyczaj

równie gorąco sobie życzą. Wprawdzie, o ile jedno tylko z małżonków zmieni przy tem wyznanie, formalnie żadne z nich nie ma prawa do ponownego ślubu: to, które pozostało w Kościele katolickim nie uważa się za rozwiązane z przysięgi; to zaś, które zmieniło wyznanie i przeciwko któremu konsystorz ewangelicki wypowiedział rozwód, nie ma prawa do nowego małżeństwa na zasadzie nowego rozporządzenia, które usiłuje właśnie położyć tamę zbyt częstym rozwodom. Ale na te rzeczy w praktyce się nie zwraca uwagi. Nowe małżeństwa nie są zupełnie formalne w tych razach, to im wcale jednak nie przeszkadza do małżeńskich gruchań i małżeńskich kłótni. Takie małżeństwa są jednak względnie liczne i dowodzą, że w prawie małżeńskim wogóle to i owo dobrze byłoby poprawić...

Tu kładę kropkę, wywiad wkroczył mógłby bowiem na tor daleki i niebezpieczny. Mój cel był czysto informacyjny. Osiągnąłem go — i kończę.

W. Pruzda.

Warszawa.

BILANS SJONIZMU.

Taki jest tytuł wyszłej w tych dniach z druku broszury d-ra Alfreda Nossiga. Nossig, nie potrzebujemy chyba przypominać, zaczął od uprawiania literatury nadobnej polskiej, a skończył na współredaktorstwie w «Norddeutsche Allg. Zeitung». Broszura jego zawiera odczyt... niewypowiedziany na kongresie szóstym sjonistów w Bazylei. A przygotowany był na ten cel właśnie. Lecz znawcy nastroju kongresowego odradzili d-rowi Nossigowi wygłoszenie publiczne krytyki sjonizmu wobec sjonistów. Wówczas uczynił próbę. Wygłosił odczyt przed kongresem, na zebraniu prywatnem sjonistów. Zebrało się ich sporo. Do tysiąca osób. Wygłosił? Nie! nie dokończył... Ledwie doszedł do połowy, rozszalał się nad jego głowę orkan protestów. Fana tyczni herzlisci zagłuszyli głos człowieka, który próbował krytycznie oświecić działalność obecnego «przewodnika ludu». Zamknięto mu usta strasliwym hałasem. Ustąpił z sali i myśli swoje ogłosił obecnie drukiem, wierząc w to, że, choć burzę ściągnie na siebie w dalszym ciągu, niesie przecie ludowi swojemu ziarno prawdy pożywej, «pigułkę gorzką, ale... leczniczą».

I dał książkę, nad którą ze wszech miar warto zatrzymać uwagę¹⁾. Czy kto się żali, że bluszcz izraelski wysysa soki z dębów aryjskich, czy żali się, że w cieniu aryjskich dębów karłowato rosną płaczące wierzby Izraela, czy, nie będąc żydem, od «nadmiaru żydów» pragnie się uwolnić, czy, będąc nim, z «nadmiarem» ciąży do magnetycznego bieguna sjonizmu — Palestyny, słowem, ludzie z tej i z tamtej strony winni przysłuchać się poważnemu słowu d-ra Nossiga.

Krytyka jego składa się z dwóch części: pozytywnej i negatywnej. Jedna podkreśla teoretyczne sprzeniewierzenie się herzlistów tradycyjnym ideałom

¹⁾ «Die Bilanz des Sionismus». Kritik und Reform von Dr. Alfred Nossig. Basel. Verlag von B. Wepfer et Comp. 1903.

Izraela. Druga liczbami dowodzi nicosć praktycznej roboty tychże sjonistów autoramentu herzłowskiego. Pierwsza jest pianką nierozsądku na tem, co kipi w duszy autora, co składa się z jego miłości i z bólu przy wejrzeniu na losy współplemieńców. Druga jest rozsądną, niezmiernie rozsądną, posiada trzeźwość rozwartych szeroko oczu, trzeźwość niemal rozpaczliwą.

Warto zatrzymać uwagę i na pierwszej części. Jest ona dla nas tylko frazesem, ale frazes to charakterystyczny, malujący dosadnie, jak zkadinał najrozumniejsi semici mimowoli ulegają hypnotyzmowi starej «mary wybraństwa». Może mieć rację poniekąd Nossig, że żydzi przeżyli mnogie narody, choć pod stopami swemi nie mieli ziemi, a wsparli się tylko na «Księdze ksiąg» — Biblii. Już Heine wyrzekł: «Biblia stała się dla nich ojczyzną». Może mieć rację, gdy z tego tytułu karci nowomodną politykomanję żydowską, wzdychającą do «państwa» w stylu aryjskim. Ale sam jest manjakiem, gdy powtarza, że dla przyszłości mesjanistyczne zadanie Izraela polega na: głoszeniu «zakonu» (prawa) innym ludom.

Mesjanizm jest chorobą, manją wielkości. Przechodziła przez tę chorobę Polska i otrząsnęła się z niej. Zastanawiając się nad tą chorobą u żydów, powodowani jesteśmy tylko życziwem pragnieniem uzdrowienia chorych... choćby ta choroba przyjmowała tylko poetyczne formy, jak np. u Nossiga.

Zato zdrową i jędrną jest krytyka roboty sjonistycznej. Herzl wydaje się Nossigowi politycznym elektrotechnikiem. Na zasadzie cyfr, podanych przez Nossiga, powiedzielibyśmy nawet, że Herzl jest politycznym... pyrotechnikiem. Na kongresach sjońskich zapala on świetne fajerwerki. Są one kosztowne. A nie pozostaje po nich nic. Państwo w Palestynie jest równie dalekie, jak było przedtem. Na ostatnim kongresie — przy rozprawach o Ugandzie — zebrani byli nawet świadkami, jak gasł fajerwerk... poculi duszący dym. Ale oto te cyfry. Cytujemy z broszury Nossiga:

«Wydano na agitację i na wydatki podróże według danych V kongresu — 92,187 franków, a na rachunek kultury tylko — 840 franków! W r. 1899 koszt podróży i agitacji wyniosły 99,500 fr., w r. 1902 — 108 tys.! Przyjmując na tę pozycję przeciętnie tylko 90 tys. franków, wydaliśmy już na podróże pół miliona franków! Panowie urzędnicy sjonizmu! Potrafiłście sporo jeździć! Rezultaty waszych podróży bezwarunkowo nie odpowiadają umiejętności jeżdżenia! 500 tys. fr.! Tyle kosztowała dotąd biednych płacicieli szekiel gorączka Herzla; 500 tys. fr. kosztowała teatralna sztuczka, której treścią było ogłoszenie na kongresie, że jego sultańska mość przyjmował d-ra Herzla, że oświadczył, iż jest najlepszym przyjacielem żydów — i że dlatego nie chce wpuścić ani jednego żyda do Palestyny.

Pół miliona! Doprawdy, załamując ręce, chcesz zapytać: co możnaby wszystko uczynić, gdyby z temi pieniędzmi prowadzić racjonalnie sprawę odnowienia ludu i kulturalnego odrodzenia żydów!»

Te cyfry zdają się nam dość wymowne. Nie będziemy więc przytaczać wszyst-

kich szczegółów Nossigowskiego oskarżenia Herzla. Oskarżenie to jest bezlistosnem. Dla Nossiga Herzl jest pyszałkiem i komedjantem. Kosztem nieszczęśliwego ludu karmi on swoją ambicję, bawi się w dyplomata, jest «dziwnym maklerem, co towarzystwu Ica obiecuje dać schronisko, którego sultan dać mu nie chce, a sultanowi obiecuje miliony, których Ica dać mu nie chce».

Książka Nossiga wskazuje jeszcze reformy. Zaznaczymy tylko, że według jego idei sjonizm, miast odkładać swoje plany do czasów dalekich, kiedy na czarodziejskie skinienie stanie całe wskrzeszone «państwo» żydowskie, winien po prostu zająć się już obecnie — powolną kolonizacją w Palestynie.

L. B.

O KULTURĘ LITEWSKO-ŻMUDZKĄ.

Stosunek narodowości polskiej do narodowości litewskiej (tej ostatniej w znaczeniu etnograficznym) na Żmudzi nabiera coraz bardziej cech interesujących.

W numerach 21 i 22 «Kraju» w r. b. daliśmy miejsce głosom prywatnym w tej sprawie, zaznaczając spór, który powstał wskutek zamieszczonej w naszym piśmie korespondencji sędziwego p. Władysława Chlewińskiego z Igiż na Żmudzi. P. Chlewiński pisał o ruchu wśród młodszego duchowieństwa litewskiego, wprowadzającego, zdaniem jego, zbyt liczne innowacje w litewskim języku, używanym w kościele, a w życiu codziennem rządzącego się szowinizmem. Przeciwno tym zarzutom wystąpili wówczas na szpaltach «Kraju» obrońcy kultury litewskiej, wśród nich jeden z wyższych duchownych w Petersburgu, pod pseudonimem Adama Kuronietisa, który wykazywał, iż kultura ta dosięgła już wysokiego rozwoju. Obrońcy kultury litewskiej wyrazili przekonanie, że wszyscy bez wyjątku na Żmudzi winni uczyć się języka litewskiego.

P. Chlewiński, wytrwały przeciwnik «szowinizmu» litewskiego i gwałtownego jego tonu, w liście do nas wystosowanym odpowiada:

«Razem z religją chrześcijańską przyjął naród litewsko-żmudzki kulturę od nas, a wobec niebogatej terminologii narzeczła tubyleczego, tłumacze pieśni kościelnych, w braku odpowiednich wyrazów litewskich, polonizowali lub latynizowali niektóre wyrazy i wieki całe usankcjonowały te wyrazy (jak np. w suplikacjach *macnas* i *niesmiertelnas*). Obecnie zamieniają podobne wyrazy czysto litewskimi. Nie zapatruję się niechętnie na to, że litwini starają się oczyścić swój język z zapożyczonych obcych wyrazów, ale z historii wiedząc, że innowacje w Kościele wywoływały smutne następstwa, nie pochwalam tej puryfikacji językowej, przynajmniej dopóki ogólny rozwój umysłowy litwinów nie stanie na wyższym szczeblu».

P. Chlewiński utrzymuje wogóle, że litwini czynią tak przez szowinizm, usiłują wszystko zlitewszczyć, aczkolwiek na Żmudzi są i polacy i białorusini, nie mówiąc już o izraelitach. Ze tendencje litewskie żywi przede wszystkim kler, to autor stwierdza własnem doświadczeniem:

«Piszę ze Żmudzi, a znam dobrze powiaty: rosieński, szawelski, telszewski, część kowieńskiego i część poniewieżkiego. Mam słuszną, gdy zarzucam brak większego wykształcenia młodszemu duchowieństwu. Nie uogólniam tego, ale niestety, ten obskurantyzm i szowinizm zbyt jest już uwydatniony. Tłumacząc z kazalnicy ewangelję o miłości bliźniego, dodają kaznodzieje, że tego tylko należy uważać za bliźniego, który mówi *wiena kałba* (jednym językiem) po żmudzku, albo też, że Chrystus rozmawiał z apostołami po żmudzku. Dlatego chciałbym wśród kleru widzieć mniej doktorów teologii, a więcej wykształconych chociażby powierzchownie».

W charakterze ogólnej uwagi p. Ch. wypowiada zdanie, że należałoby w takich wypadkach unikać wzajemnie prześladowczych zapędów, a wzorować się na różnorodnych kantonach szwajcarskich, gdzie wszystko toczy się spokojnie. Ta tylko u nas różnica, że język litewski jest kulturalnie znacznie niższy od polskiego i nie jest ugrammatyzowany należycie. Zdaniem więc autora, nie można wymagać od wszystkich mieszkańców Żmudzi, aby się po litewsku uczyli. Takie są przekonania p. Chlew., godzącego się na daną mu przez A. Kuronietisa nazwę «polonomana».

W tej samej sprawie otrzymaliśmy obszerny list od innego obrońcy kultury litewskiej, z kategorii najmłodszych. P. Michał Birżysko z Wiekszni nazywa swoje uwagi «echem spóźnionem», jednakże nie traci one ze swej aktualności.

«Oddawna już, bo od samego początku ruchu litewskiego — pisze p. B. — spotykał zarzuty różnorodne i z różnych stron. Widzieli w nim polską intrygę słynni Mołczanów, Kojalowicz, Wolter za swych młodych lat. Polacy upatrywali dążności rusyfikacyjne (pisma galicyjskie), albo też jakiś rewolucjonizm (p. korespondencje Żmogusa w «Kraju» 1889 r.), a nawet kosmopolityzm (Witort: Litwomani, 1889 r.). Zarzuty syją się do nas i teraz, aleśmy się do nich przyzwyczaili.

P. Birżysko uważa p. Chlewińskiego za przedstawiciela jednej z najstarszych grup społecznych na Żmudzi, osobę, pamiętającą dzieje z przed pół wieku. Cytuje autor słowa p. Chlewińskiego (wyjęte z N-ru 19 «Kraju» r. b.), mianowicie, że p. Ch. przed 40 laty widział na jarmarku w Szydłowie w księgarni Zawadzkiego całe półki, wypełnione *litewskimi* książkami do nabożeństwa, które pochlebiali *masom*.

«P. Chlewiński, niechęć może — pisze—podniósł kwestję udziału młodszej generacji duchowieństwa katolickiego w krzewieniu litewszczyzny. P. Chlewiński zarzuca młodemu księżom litewskim «zbyt wiele pewności» co do obfitości owoców jej apostołstwa. W Nrze 21 «Kraju» r. b. p. Augsburga, broniąc kultury litewskiej, sądzi nawet, że duchowni, zajmujący się bezpośrednio propagandą na rzecz jakiegokolwiek języka, «rozmiągają się ze swym powołaniem». Zdaje się, że w tych słowach tkwi myśl bezwzględnej podziału pracy: lekarz powinien być tylko uzdrowicielem, ksiądz—tylko niestrudzonej odmawiaczem pacierzy, chrzcicielem, grzebaczem i t. d. Pogląd taki—to reakcja przeciwko opinjom, które panowały przed r. 1863. Jest on już i sam zabytkiem pozytywizmu (w znaczeniu utartem w prasie warszawskiej). Dziś już niedość być rzemieślnikiem, ale trzeba mieć i ideały jakieś, które wcielać w życie należy. Nikt już przecież nie ma za złe księżom poznańskim lub szląskim, którzy biorą udział w walce kulturalnej z Niemcami; nikt się nie zżyma na pastorów litewskich w Prusach wschodnich, popierających narodowy język parafjan; tylko nasi księża są na indeksie p. Chlewińskiego. Potępiam sam szerzenie nienawiści rasowej i godzę się na to, że księża w wielu wypadkach nadużywają wpływu swego dla niecywilizacyjnych celów, ale odbierać księżom prawo być pionierami cywilizacji nie wolno».

Zaznaczając, że p. Chlewiński jest nader niewysokiego zdania o piśmiennictwie litewskim w Ameryce i w Prusach, p. B. odsyła go do artykułu p. M. z Rygi (w pierwszych numerach «Kraju» r. b.), zawierającego wskazówki co do istotnie dobrych autorów litewskich. Pan B. wyznaje przytem, iż litwini nie tylko zaznajamiają się z polską literaturą, ale i niemiecką, i rosyjską, zwłaszcza ostatnią, aby się kształcić. Dziwi się dalej autor, że p. Ch. uważa litewskie dyrygowanie tańcami za coś niewłaściwego, a wreszcie przytacza następujące zdanie o kulturze litewskiej, wygłoszone przez docenta uniwersytetu petersburskiego, Woltera:

«Młoda Litwa zdążyła: 1) opracować nową ogólną - litewską ortografię i język literacki; 2) wyjaśnić stosunek etnograficzny litwinów do pokrewnych Łotyszów i wyodrębnić «taktyczne zadania (potrzeby) inteligencji polskiej od litewskiej»; 3) rozszerzyć wykształcenie narodowe za pomocą książek, ogólnokształcących broszur, teatru i dobrych tłumaczeń, t. j. wyjść po za sferę książek do nabożeństwa. «Szary» lud litewski nie tylko utrzymał mowę rodzinną, ale już daje średnie i wyższe wykształcenie dzieciom swoim w szkołach (rosyjskich)».

Oto w bezstronnej relacji—dwie opinie. Pozwalamy sobie narazie stać—obok nich, z prawem wyrażenia naszego zdania w oddzielnym artykule.

ECHA ZACHODNIE.

LWÓW, 17 października.

[Sprawa językowa w magistracie lwowskim. «Liga dla ochrony czei». Wiecie przemysłowe].

△ Jeszcze jedna sprawa językowa! Rusińskie Towarzystwo ubezpieczeń «Dnistr» wniosło przed kilku tygodniami do magistratu lwowskiego pismo, domagające się, ażeby wszelkie, wystosowywane do niego komunikaty, listy, odpowiedzi i t. d., były układane wyłącznie w języku rusińskim. Żądaniu temu odmówił magistrat, opierając się na § 32 statutu miasta Lwowa, który postanawia, że językiem urzędowym magistratu lwowskiego jest język polski, a język rusiński, ma być o tyle uwzględniany, że tylko na podania, wniesione po rusińsku ma magistrat tak samo odpowiedzieć. Towarzystwo «Dnistr» wniosło przeciw tej rezolucji magistratu rekurs do namiestnictwa—i tu stała się rzecz niespodziewana. Namiestnictwo uwzględniło rekurs i poleciło magistratowi, aby wszystkie pisma do Towarzystwa «Dnistr» redagował w języku rusińskim. Rozstrzygając sprawę w ten sposób, namiestnictwo uczyniło krok polityczny, który napotkał na silny opór. Rada miejska, broniąc dotychczasowego stanu rzeczy, wniosła przeciw reskryptowi namiestnictwa rekurs do Wiednia, zaś pewni politycy tutejsi, którzy nie uznają konieczności dziejowych i każde, choćby najmniejsze ustępstwo, uczynione słabszej narodowości, nazywają «narodową rezygnacją», z niepokojem weszła, czy nie chodzi tu przypadkiem o «nowy kurs w stosunku władzy do rusinów».

Po dłuższych przygotowaniach powstał we Lwowie związek przeciwpojedynkowy, pod nazwą: «Liga dla ochrony czei». Zasadą ligi jest, że członkowie jej wyrzekają się raz na zawsze załatwiania spraw honorowych przez pojedynki, natomiast, w razie doznania obrazy, lub otrzymania wyzwania na pojedynek, członek ligi ma prawo żądać od niej sądu honorowego dla rozpatrzenia jego sprawy. Wyrok sądu zapada większością głosów i załatwia sprawę honorową ostatecznie, bez dalszej apelacji. Strona, która przegrywa sprawę, może być skazana na przeproszenie pisemne rozmaitych stopni, na wykluczenie z Towarzystwa, a nawet na ostracyzm towarzyski, który polega na tem, że wszyscy inni członkowie ligi zrywają stosunki z zasadzonym. Poza tem «Liga» zakreśla sobie jeszcze bardzo szerokie pole działania, zamierza wpływać na opinię, starać się o reformę ustawodawstwa w sprawach obrazy czei i w sprawach pojedynków i t. d. W odezwie, wydanej do społeczeństwa «Liga» piętnuje pojedynek, jako objaw barbarzyństwa i głupoty, wskazuje na świetne wyniki, jakie usiłowania przeciwpojedynkowe osiągnęły zagranicą i przypomina, że u nas, w Polsce już przed laty 80 działał gorliwie w tym kierunku generał i poeta, Franciszek Morawski. «Przekonani jesteśmy—mówią twórcy «Ligi»—że sądy honorowe, z rozważą ustanowione, odpowiednio zorganizowane, z mężów nieposzlakowanych złożone, działające ze świadomością swego szczytnego powołania i z głębokim poczuciem swych obowiązków obywatel-

skich, ogólnem otoczone będą zaufaniem, ogólny znajdą posłuch, a daj Boże zostaną dla czei osobistej prawych obywateli zupełnie wystarczającą, a zarazem najgodziwszą ochroną». Nadzieje «Ligi» prawdopodobnie będą w znacznej części ziszczone. Nie dlatego, aby rozumne słowa odezwy miały szczególną moc przekonywującą, bo, że pojedynek jest głupstwem, to mniej więcej każdy przyznaje, i pod tym względem «Liga» nie przynosi nic nowego, lecz dlatego, że na czele akcji stanęli ludzie o głośnych nazwiskach, którym łatwo będzie pociągnąć za sobą tłum inteligentny. Odezwe «Ligi» podpisali między innymi: Leon Biliński, Jerzy Czartoryski, Stanisław Tarnowski, Antoni Małecki, Tadeusz Romanowicz, Władysław Łoziński, Adam Krechowicki, Andrzej Lubomirski, Kazimierz Laskowski, August Gorayski, Aleksander Tchórznicki; profesorowie: Głabiński, Gryziecki, Ochenski, Pilat, Rydygier i wielu innych ludzi, znanych w życiu publicznym Galicji.

Zawiązany niedawno centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego urządza od szeregu tygodni w miastach i miasteczkach na prowincji wiece, na których ukwalifikowani mówcy tłumaczą potrzebę i znaczenie obrony przemysłu krajowego. Wieców takich odbył się cały szereg, a obrady kończą się zwykle zawiązaniem trwałej organizacji, która ma dalej prowadzić dzieło opieki nad poszczególnymi gałęziami krajowego przemysłu. Prawie wszędzie duży udział w tej robocie przyjmują panie.

Leopolda.

KRAKÓW, 18 października.

[Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie. Sprawa studentek, poddanych rosyjskich. Proces ks. Stojałowskiego i krwawy wiec w Żywcu. Mandat po ks. Eustachym Sangusze].

△ Uroczyste, jak zwykle, odbyło się doroczne otwarcie podwoi starej wszechnicy Jagiellońskiej. Po nabożeństwie udał się długi pochód, złożony z senatu, grona profesorskiego i słuchaczy, do gmachu *collegium novum*, gdzie w auli, jako goście, zajęli miejsce liczni dygnitarze. W gronie profesorskiem zasiadł honorowy profesor wszechnicy, dr. Madeyski; zabrakło natomiast kilku profesorów, którzy dla prac sejmowych bawią we Lwowie. Przybył tylko dla dokonania aktu otwarcia rektor, prof. Krzymuski. Składając swą godność, dotychczasowy rektor, ks. dr. Gromnicki odczytał sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego. Wzbogaciła się w ubiegłym roku wszechnica Jagiellońska kilkoma nowymi zakładami naukowymi. Otwarto najpierw przy studjum rolniczym zakład doświadczalny, którego dotąd brakowało, a kierownictwo jego powierzono prof. Jentysowi. Zakład ten uzyskał od ministerstwa oświaty dotację 3 tys. koron, prócz wydatków na urządzenie, które wyniosły 5 tys. koron. Następnie zezwoliło ministerstwo na urządzenie przy wydziale lekarskim ambulatorjum dentystycznego, przy którym utworzono posadę asystenta i poleciło utworzyć na wydziale filozoficznym dwa lektory: języków niemieckiego i rosyjskiego. Lektorem języka niemieckiego został p. Adolf Styło, lektorat rosyjski nie został jeszcze dotąd obsadzony. W gronie profesorskiem zaszły znaczne zmiany. Śmierć

zabrała dwie niepospolite siły w osobie prof. chirurgji Trzebieckiego i prof. filozofji prawa, Kasparka. Ustąpili z katedry: prof. Franciszek Karliński i prof. Szczepny-Kreuz, a ustępuje niebawem świetny historyk, prof. Stanisław Smolka. Zyskała natomiast wszechnica szereg nowych sił naukowych. Docent uniwersytetu w Odesie, dr. Cezar Russian, mianowany został nadzwyczajnym profesorem matematyki. Docent uniwersytetu w Petersburgu, dr. Jan Łoś, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem filologii słowiańskiej. Docent, dr. Stanisław Windakiewicz, mianowany został profesorem nadzwyczajnym historii literatury polskiej. Słuchaczów liczyła wszechnica Jagiellońska w ostatnim półroczu 1,524. W ubiegłym roku akademickim wzbogaciła się biblioteka uniwersytecka cennymi darami d-ra Gallego z Żytomierza, prof. Karlińskiego i Łódzia-Baranowskiego. Ogółem liczy biblioteka obecnie 264,352 dzieł w 358,443 tomach, atlasów i map 2,174, manuskryptów 6,176 i dokumentów 322.

Zaraz w pierwszych dniach roku akademickiego wyloniła się kwestja, żywo obchodząca młodzież, która przybywa tu na studia z tamtej strony kordonu. Austriackie ministerstwo oświaty wydało mianowicie dziwne rozporządzenie, wzbraniające wstępu na uniwersytety austriackie słuchaczkom, będącym obcymi poddanymi, nawet wtedy, gdy mogą się wykazać złożeniem austriackiego egzaminu dojrzałości. Rozporządzenie to jest dziwne choćby dlatego, że nie dotyczy wcale młodzieży męskiej, znajdując się w analogicznem położeniu. Student obcy poddany, np. francuz, Niemiec, Rosjanin, Polak i t. d., może być bez żadnych przeszkód przyjęty, jako zwyczajny słuchacz w każdym uniwersytecie austriackim, jeżeli tylko wykaże się zdana maturą. Kobieta, pochodząca z tych krajów, która dopełniła tego samego warunku, nie może korzystać z dobrodziejstwa oświaty austriackiej. Rozporządzenie to dotyka przede wszystkim oba uniwersytety polskie, na których kształci się pewna liczba studentek z Królestwa i z Kraju zachodniego. W tych dniach odbył się w tej sprawie wiec akademików krakowskich i, po długich debatach, uchwalił wysłać delegację, złożoną z pięciu członków, do Lwowa, któraby złożyła w sejmie prośbę o interwencję u rządu w sprawie dopuszczania kobiet, obcych poddanych, na uniwersytety tutejsze w charakterze słuchaczek zwyczajnych. Podobną akcję podejmie również młodzież uniwersytecka we Lwowie.

W przykry sposób przypomniał się uwadze publicznej ks. Stojałowski, osiwiła już trybun ludowy, redaktor «Więca»—«Pszczółki». Ks. Stojałowski zaskarżył redaktora «Naprzodu» o oszczerstwo, popełnione w szeregu artykułów i notatek, przeciwko niemu skierowanych. Wyrok wypadł dla ks. Stojałowskiego niekorzystnie, sąd bowiem uwolnił oskarżonego od odpowiedzialności. Był to niewiadomo już który z rzędu pogrom ks. Stojałowskiego przed kratkami sądowymi, pogrom, którego goręcy osłodzić mogła jedynie ta okoliczność, że nie było chyba jeszcze wypadku, aby sądy przysięgłych skazały kogo za przestępstwo, popełnione dru-

kiem. Podrażniony przegraną własną i tryumfującą miną przeciwnika, kapłan-agitator postanowił się zemścić i zemsta obmyślił ściśle w stylu dotychczasowej swojej roboty publicznej. Dowiedziawszy się, że socjaliści zapowiedzieli zebranie robotnicze w Żywcu, wpadł tam z ogromną falangą swoich ciemnych zwolenników i urządził masakerę. Zarzarta, w najwyższym stopniu gorsząca i budząca niesmak bójka między socjalistami i zwolennikami ks. Stojałowskiego, rozpoczęła się w sali ratusza żywieckiego, z kądem przeniosła się na rynek i ulice miasteczka, napełniając je wrzaskiem i jękiem bitych. Kto był ostatecznie górą, trudno wiedzieć, bo obie strony przyznają się do zwycięstwa. Nie o to jednak chodzi. Wystarczy nam wiedzieć, że ta walka «przekonań» musiała być dzika i straszna, skoro, prócz wielu poranionych, jeden robotnik wyzionął nawet ducha, a czy ofiary pochodziły przeważnie z jednego czy drugiego obozu, to jest już rzeczą podrzędną. W wypadku żywieckim chodzi nam nie o socjalistów i nie o ks. Stojałowskiego, ale o to straszliwe rozwydrzenie polityczne tłumu, który nie o zasady—bo przecież przed kilku laty ten sam ks. Stojałowski i ci sami socjaliści byli najlepszymi przyjaciółmi—ale dla dogodzenia miłości własnej swoich przywódców, na jedno ich skinienie rzuca się z pałkami na przeciwników, bije i morduje. Awantura żywiecka odbiła się echem i we Lwowie. Na idącego ulicą ks. Stojałowskiego napadli dwukrotnie robotnicy i znieważyli go czynnie. To było ohydne, ohydniejsze od żywieckiego «nazajdu». Bo, mimo wszystko, znieważono kapłana i starca, i dopuszczono się tego podstępnie, na zimno. Uświadomienie ludu, ten wielki i tyle pożądany proces naszego czasu, musi i takie niestety rozdzić owoce.

Stronnictwo ludowe, które przeniosło niedawno swój główny organ do Krakowa, i które w ostatnich latach kilku straciło znaczną część swego dawnego wpływu, zyskało teraz jeden mandat poselski w sejmie. Przed paru dniami właśnie odbył się wybór posła na sejm z małej własności rolnej powiatu tarnowskiego, z kądem posłował przez długie lata zmarły ks. Eustachy Sanguszek. Z urny wyborczej wyszedł kandydat stronnictwa ludowego, Filip Włodek. Z wyborem tym łączy się pewien humorystyczny szczegół. Oto w sam dzień wyboru tarnowskiego «Słowo Polskie», które, podobnie zresztą jak inne organy tego stronnictwa, niecierpliwi się, że wszystkie pozostałe kierunki polityczne w Galicji nie chcą ustąpić miejsca wszechpolskiemu prądowi, zamieściło wstępny artykuł, drwiący niemilosierdzie ze stronnictwa ludowego. Jako dowód upadku tej partji wskazało odbywający się właśnie wybór tarnowskiego okręgu, o który mogliby przecież pokusić się ludowcy, ale którego z pewnością nie dostaną, bo robota ich jest na papierze i t. d. W dwie godziny później depecha przyniosła wiadomość o wyborze kandydata stronnictwa ludowego.

Krakus.

△ Lwów. Napaść studentów rusińskich na rektora uniwersytetu, ks. Fijałka, młodo-ukraińskie „Diło“ pochwała, nazywając ją „poważną a spokojną manifestacją“. W rektoracie lwowskim zgłosiło się 100 akademików-rusinów i podało swe nazwiska na znak solidaryzowania się z postępkami demonstrantów. W sejmie odbyły się ożywione rozprawy, podczas których prof. Bobrzyński oświadczył, iż po ostatnich zajęciach w uniwersytecie, uważa projektowane założenie gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie za zbędne. Poseł Romanowicz wniósł odroczenie tego projektu, wobec czego polskie Koło sejmowe uchwaliło rezolucję, iż „wobec istniejących stosunków nie uważa utworzenia tego gimnazjum za wskazane“. Osoba rektora, ks. Fijałka, zajmuje obecnie powszechną uwagę we Lwowie. Ma on dopiero 39 lat, studja teologiczne odbył w uniwersytecie Jagiellońskim, doktorat prawa kanonicznego uzyskał w liceum papieżkim św. Apolinarego w Rzymie. Jest autorem wielu cennych prac kościelnych—a dziś człowiekiem niemal dziejowym w sporze polsko-rusińskim.

△ Szląsk austriacki. Po krótkiej przerwie z powodu obrad parlamentu, zebrał się sejm szląski na ponowną sesję. Przewodniczył mu kardynał wrocławski, ks. Kopp. Jest to anomalia—pisze „Głos Ludu Szląskiego“—możliwa jedynie w Austrii, wśród ludów, niezdolnych do oceny swego własnego politycznego położenia i państwowego bytu monarchji, której część składową stanowią. Jakimże torem mogą pójść obrady sejmu, któremu przewodniczy obcy poddany, dostojnik obcego mocarstwa, nie tylko nie znający potrzeb kraju, do którego ustawodawczej reprezentacji należy, ale często z natury swego stanowiska potrzebom tym zasadniczo przeciwny! A gdy weźmiemy pod uwagę znaną hakatystyczną zaciętość ks. Koppy przeciw ludności polskiej, która przecież na Szląsku austriackim rdzenna i liczebnie najpoważniejszą część ludności stanowi, to możemy mieć wyobrażenie, czem jest sejm szląski dla Polaków i czego od niego dla zabezpieczenia naszych praw narodowych spodziewać się można.

△ Cieszyn. Znany dziennik „Neue Preuss. Ztg“, wychodzący w Berlinie, od krzyża w tytule ochrzczony „Gazeta Krzyżowa“ („Kreuzzeitung“), oskarża Polaków na Szląsku austriackim, jakoby uprawiali wielkopolską agitację i niesli na Szląsk pruski pochodnię polskości. Idzie widocznie o to, aby zwrócić uwagę rządu niemieckiego na rzekome ognisko agitacji, aby on postarał się u rządu austriackiego o usunięcie niebezpieczeństwa. Po wycieczce przeciwko upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie, pisze gazeta między innymi: „Językiem urzędowym na Szląsku austriackim jest jeszcze wprawdzie język niemiecki, ale może być każdej chwili zastąpiony przez język polski. Na Szląsku wschodnim znajduje się ledwie tuzin gmin, urzędujących po niemiecku. Mimo poważnych postępów polskiej propagandy na Szląsku austriackim, nie uczyniły zupełnie nic ani administracja krajowa, ani rząd centralny, aby powstrzymać posuwającą się polską lawinę. Zamiast uczynić Polaków narzędziem polityki austriackiej, dopuszcza się, że Austria bywa nadużywana do celów polskiej propagandy. Takie wyjątkowe popieranie Polaków, jakie obserwować można w Austrii od lat wielu, przekracza granice austriackiej idei państwowej, jakoteż wymagania przezornej polityki. Na ruch, szerzący się wśród Polaków w Austrii, musi niestety także ze strony niemieckiej być zwrócona pilna uwaga, ponieważ Polacy w Prusach takie same mają cele, jak ich ziomkowie w Austrii“. „Gwiazdka Cieszyńska“, powtarzając powyższy artykuł „Kreuzztg“, pisze co następuje: „Dałby Bóg, aby wszystko, co pisze „Kreuzztg“ o rozwoju polskiej narodowości na Szląsku austriackim było praw-

da! Niestety, niewiele w tem prawdy, tylko chęć straszenia rządów niemieckiego i austriackiego wielkopolską agitacją. Zaprotestować jednak musimy uroczyście przeciw mieszanii się kół berlińskich w wewnętrzne stosunki austriackie. Już teraz zaznaczamy, że jeżeli pozwolenie na otwarcie polskiego seminarjum w Cieszyńsku napotka na trudności, winić będziemy rząd o uległość wobec wpływów berlińskich... Niechże Koło polskie bacznie czuwa, aby nieprzyjaciel nie zdołał wywrzeć wpływu na czynniki decydujące.

WIEDEN, 17 października.

[Demagogja a demokracja. Kampanja przeciw Jaworskiemu i Piętakowi].

△ Pod jednym przynajmniej względem postąpiła ludzkość politycznie od czasów starożytnych, mianowicie, że wyraz «demagog» został powszechnie uznany, jako obelga. Ponieważ jednak demagogja, jako taka, nie wygasła, lecz przeciwnie, od czasów ateńskich również postąpiła naprzód, a przynajmniej bardzo się rozpowszechniła, przeto wynikiem tych dwóch sprzecznych objawów jest fakt, że różne demagogje, walcząc z sobą, obzuczają się wzajem zarzutem—demagogji. W Wiedniu np. socjaliści nie znają cięższego przeciw antysemitom oskarżenia, jak, że polityka ich jest demagogiczna, co im antysemitom z procentem oddają. W Galicji jest to samo między socjalistami a narodową demokracją. Objaw ten, wypływający z obustronnej hypokryzji, byłby jako hold, oddany cnocie, bardzo sam w sobie pocieszający, gdyby nie smutna okoliczność, że niestety obie strony, tak w Wiedniu jak w Galicji, mają najzupełniejszą słusność. *Ambo meliores*. Jest to przykre, zwłaszcza dla naszej narodowej demokracji, która chwilami przynajmniej ludzi się sama i wierzy, że jest demokracją, a nie demagogją. Pod tym względem socjaliści stoją o tyle wyżej (a może niżej?), że zarzekając się demagogji, chcą tem ludzi tylko drugich, ale nie siebie. Mamy przed sobą świeże przykłady, jak dalece narodowi demokraci ludzą siebie i drugich.

Nazewnątrz oni rozpoczęli i w pierwszej linii prowadzą zaciętą kampanję przeciw prezesowi Koła polskiego, p. Jaworskiemu, żądając jego dymisji. Nazewnątrz, mówię, bo za kulisami wiadomo, że wszechpolacy, którzy terenu galicyjskiego i wiedeńskiego wcale nie znają, padli tu ofiarą mistyfikacji i wyciągają kasztany z ognia dla obrażonych ambicji osobistych jednego z najbardziej głośnych, a najmniej zdolnych polityków galicyjskich. Ale faktem jest, że oni tę kampanję prowadzą z całym ogniem, jaki daje naiwność. Wtem nagle rozchodzi się wieść, jak dotąd fałszywa, że p. Jaworski ustępuje. Wówczas organ wszechpolski, po krótkich wyrazach tryumfu, przystąpił do omawiania kwestji następcy prezesa Koła. I stwierdził, że mówić można tylko o dwóch kandydatach. Z tych jednak jeden jest sługą każdego rządu (to jest właśnie to, co zarzucano p. Jaworskiemu), a drugi jest fantastą politycznym (czego nawet p. Jaworskiemu nie zarzucano). Nie koniec na tem: ponieważ kandydatura pierwszego niema żadnych widoków powodzenia, więc pozostaje

pewność, że następca p. Jaworskiego będzie daleko gorszym od niego prezesem, skoro w polityce niema chyba niebezpieczniejszego elementu, jak fantasty.

Każdy czytelnik tego fenomenalnego artykułu wszechpolskiego zadał sobie zaraz pytanie: «dobrze! ale w takim razie, jeśli następca ma być gorszy od p. Jaworskiego, na cóż obalać p. Jaworskiego?» Jakto, na co? Na to, żeby go obalić! To jest przecie sam w sobie cel polityczny! Otóż nie! To nie jest żaden cel polityczny, to jest czysto demagogiczna zabawa, polegająca na burzeniu i wywracaniu, bez myśli o przyszłości, bez poczucia odpowiedzialności, bez pozytywnego celu.

W tem szaleństwie jest jednak metoda. Posłuchajmy bowiem dalej. Toż samo stronnictwo narodowo-demokratyczne, a przynajmniej jego organ postanowił pewnego dnia, już na własną rękę, obalić wraz z p. Jaworskim także ministra dla Galicji, p. Piętaka, i zdążyć do tego celu z nieubłaganą konsekwencją. W jednym z ostatnich ataków na ministra wyrwało się jednak autorowi artykułu, obok rekryminacji za przeszłość, także prorocstwo na przyszłość: jał prorokować, kto będzie następcą p. Piętaka. Znalazł już nie dwóch, ale jednego tylko kandydata i z całym spokojem rzekł, że ten, jako minister, z pewnością nie będzie lepszy od p. Piętaka. «Więc, zapyta znów czytelnik, na cóż obalać p. Piętaka?» Odpowiedź dałmy już wyżej.

Niepodobna twierdzić, żeby nasi politycy wszechpolscy zbyt wysilali swoją myśl polityczną. Widzimy, że tą samą rozbrajającą naiwnością, temi samymi niemal słowami, wydali na siebie wyrok, zarówno w wypadku p. Jaworskiego, jak p. Piętaka. Ale właśnie przez to, że się tak dokładnie powtarzają, charakteryzują wybornie całą swoją działalność, czysto negatywną i destrukcyjną, nie osłoniętą nawet pozorem pozytywnych jakichś dążeń. Jest to demagogja prawdziwa i typowa, choć przyznać trzeba, przechodząca zwykłą miarę niezręczności.

A przecież w wielkim odmiecie austriackim takie próby i akcje, które gdzieindziej musiałyby utonąć w swej własnej śmieszności, łatwo zamieniają się na problematy aktualne. Gdzie wszystko wisi w powietrzu, tam i takie wietrzne przedsięwzięcia stają się kwestjami polityki praktycznej. Piszę o nich dziś właśnie nie bez przyczyny. Jutro, w niedzielę popołudniu, zbiera się bowiem sejmowe Koło polskie we Lwowie, do którego, jak wiadomo, należą wszyscy posłowie do sejmu i Rady państwa, a które jest rodzajem najwyższego w rzeczach narodowej polityki areopagu w Galicji. Z łona tego areopagu wychodzi w zakresie organizacyjnym centralny komitet przedwyborczy, w zakresie politycznym ogólne wskazania dla postępowania Koła polskiego w Wiedniu i stronnictw polskich w sejmie. Koło sejmowe zbiera się zwykle wówczas, kiedy jest pożądaniem, by w danej sprawie wszystkie stronnictwa polskie wystąpiły na zewnątrz jednolicie, np. w swoim czasie w sprawie wrzesińskiej, obecnie w sprawie gimnazjum rusińskiego w Stanisławowie. Otóż tym razem na porządku

dziennym obrad Koła sejmowego ma stanąć także polityka Koła polskiego w Wiedniu i jego stosunek do rządu. Każdy wie, że w Kole rozegrać się ma walka opozycji przeciw kierunkowi, jaki reprezentuje p. Jaworski z dotychczasową większością Koła. Każdy jednak zarazem zrozumie, że od wyniku tej walki zależeć będzie dalsze pozostanie p. Jaworskiego u steru, a może i p. Piętaka w rządzie.

Kto się przypatrywał uważnie dotychczasowemu przebiegowi tej kampanji przeciw prezesowi Koła i ministrowi dla Galicji, będzie mógł ocenić należycie, jakie znaczenie miałby wynik dla nich niekorzystny. Byłoby to od lat kilkudziesięciu pierwsze zwycięstwo demagogji nad polityką. Należy ufać, że tak się nie stanie.

A.

Z NAD WARTY, 18 października.

[Stanowisko komitetu wyborczego wobec centrum. Deklaracje i wyjaśnienia. Socjaliści wobec zgody na Szlązku].

△ Sprawa zlania się z sobą obu wielkich stronnictw polskich na Szlązku Górnym, oraz zarysowanie się ich stanowiska wobec centrum, nie schodzi ze szpalt gazet polskich tutejszych, a wśród prasy niemieckiej nie przestaje wywoływać mniej lub więcej namiętnych sądów.

«Germanja» np. uderza ostro na «Kur. Poznański» nietyle za wyrażoną radość z powodu zgody, nastącej na Szlązku, ile z powodu pośredniego pojednania się z p. Korfantym (co to tyle okropnych rzeczy rzekomo o klerze popisał!) i z «Górnoszlązakiem» (który drukował to, co p. Korfanty pisał). Odpowiada na to «Kur. Poznański»: «Wystąpienia «Germanji» nie umiemy sobie inaczej wytłómaczyć, jak że żal i boleść na poniesioną stratę, którą «Germanja» sama nazywa gorzką i ciężką, wytrąca pismo to do reszty z równowagi, gdy mu przychodzi mówić o sprawie polskiej. Bierzemy «Germanję» na świadka, jak potępialiśmy zawsze kierunek «Górnoszlązaka», jak zwalczaaliśmy posła Korfanteo, jak do dziś dnia nie zmieniliśmy swych przekonań co do braku kwalifikacji z jego strony do prowadzenia spraw publicznych, i dlatego musieliśmy się cieszyć, iż skutkiem poddania się stronnictwa p. Korfanteo pod kierownictwo umiarkowanej partji polskiego Towarzystwa ludowego, wpływ p. Korfanteo na sprawy publiczne zupełnie zmaliał i podporządkować się musiał pod wolę całego społeczeństwa polskiego na Górnym Szlązku. Tak stanowisko nasze każdy bezstronny czytelnik rozumieć musiał i dzisiaj najzupełniej je pojmuje—«Germanja» zaś dała smutny i bolesny dowód swego usposobienia, jak ją bezsilna złość zaślepiała, jak skrzywiła jej zmysł krytyczny i stępiła poczucie słusności i sprawiedliwości».

Deklaracje sypią się wogóle jak z rogu obfitości, bo wszystkie usiłują możliwie ściśle określić stosunek nowego komitetu wyborczego do centrum. Oto np. głos lwowskiego «Przedświtu»: «Komitet nie wywiesza wcale krzykliwego hasła: «Precz z centrum!» W skład jego weszli sami ludzie wyrobieni politycznie, którzy widzą, że co było dobrem hasłem agitacyjnym, to przy pracy

albo Rusikisa, ludzi bez wykształcenia i bez święceń, nie kto inny, tylko szlupasyści. Najwięcej ich jest w Baltimore i Waterbury, tam też istnieją pierwsze «niezależne» parafje litewskie.

Mylnie też podaje p. Amerikietis, iż w Mt-Carmel, Shenandoach i innych miejscowościach litwini (szlupasyści) zakupili cmentarze dlatego, aby nie potrzebować błagać księży o miejsce poświęcone. Wolnomyślni uczynili to dlatego, że jako niedowiarkowie i otwarci nieprzyjaciele kościoła, w tych miastach po śmierci nie są przyjmowani nietylko na katolickie, ale i na protestanckie cmentarze.

Co do chciwości litewskich księży, powiem niewiele. Prawda, że paru oszczędniejszych i mających większe parafje księży weszło w skład zarządu dwóch małych i marnych banków, ale i to prawda, że wielu, bardzo wielu litewskich księży zaledwie może opędzić niezbędne wydatki. Że Ameryka nie jest rajem dla księży, może poświadczyc choćby ta okoliczność, że najmniej sześć litewskich parafij obecnie wakuje.

P. Amerikietis zarzuca jeszcze księżom, że gonią za dolarem, o podtrzymanie religji nie troszcząc się wcale. Właśnie rzecz się ma przeciwnie. Szlupasyści, socjaliści i wszyscy postępowcy niczego tak nie mają księżom za złe, jak podtrzymywania wiary w ludzi, obrony słowem i piśmem katolickiego kościoła. P. Amerikietis zarzuca dalej litewskiemu duchowieństwu nietroszczenie się o oświatę ludu. Gdyby był zajrzał do historii literatury litewskiej, napisanej przez Jana Szlupasa, znalazłby, że z 35 wyliczonych tam pisarzy litewskich, 13, czyli więcej niż trzecia część, byli to księża. A i w Ameryce, wprawdzie księża nie wydali żadnego pisma, ani żadnej książki antyreligijnej albo anarchistycznej (z wyjątkiem księdza-odstępca, niejakiego Dembskiego), ale za to niejedyni księża tysiączek poszedł na wydawnictwa podręczników: geografji, fizyki, geometrii, historii i innych pożytecznych książek i pism. Postępowcy wciąż utyskują, że duchowieństwo nie dba o wychowanie narodowe dzieci, ale niema większych nieprzyjaciół szkół litewskich parafjalnych, jak właśnie sami postępowcy. Gdy przed kilku laty księża zaprojektowali założenie litewskiej kongregacji żeńskiej, rozsądnik tanich i dobrych nauczycielek dla szkółek litewskich, postępowcy podnieśli wielkie *larum*. Ktoś bąknął nawet o—haremie. Gdy w r. 1900 księża założyli Towarzystwo zapomogi litewskiej kształcącej się młodzież: «Motinél», wydrwiono je ze strony postępowej niemilosierdzie, poczem dopiero założono «Auszrę». Widocznie jednak księża i ogół katolicki są ofiarniejsi na cele oświaty, niż postępowcy, bo oto w ciągu trzech lat «Motinél» zebrała 1,400 dol., zaś «Auszra», pomimo że zgarnęła do swojej kasy sumy, zebrane i na inne cele, zgromadziła zaledwie 500 dol.

A. K.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 5 (18) października.

[Tramwaje elektryczne. Trzeci most na Wilji. Rozszerzenie lecznicy psychiatrycznej. Z Tow. rybackiego. Kursy dla strażników ziemskich. Francuzki furgon z r. 1812. Zamordowanie ucznia].

□ Jednym z najdotkliwszych braków życia wileńskiego jest brak taniej komunikacji z kresami miasta. Wskutek tego ceny placów i mieszkań są bardzo nierównomierne. Sążen kwadratowy w śródmieściu ceni się do 100 rb., na przedmieściach—5—6 rb. Gęstość zaludnienia w śródmieściu nadmierna, zaś w kierunku przedmieść, gdzie powietrze czyste, masa drzew i wody — niewielka. Dla zdrowia i dla kieszeni wilanian należałoby zbliżyć, za pomocą szybkiej i taniej komunikacji, tanie i zdrowotne podmiejskie osady z pokutującym w zaduchu śródmieściem. Ludność wola coraz głośniejsze o tramwaje elektryczne. Magistrat przedstawił na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej elaborat, wykazujący przypuszczalny ruch i dochody oraz kierunki linii tramwajowych. Oto są główne cyfry: koszt nakładu milion rb., dochód—400 tys. rb. Trzecia część tego dochodu stanowić ma zysk czysty. Kontrahentów na tramwaje dotąd mamy trzech: belgijczyk, inż. Limoge, b. prezes zarządu 2-go Towarzystwa tramwajów w Petersburgu Wejssblat, i Towarzystwo miejskich i podmiejskich dróg tramwajowych, władające wileńską siecią tramwajową. Warjant, ułożony przez inżyniera miejskiego, p. Malinowskiego, ustanawia katedralny plac jako centrum miasta, od którego tramwaje mają kursować w 8-miu kierunkach na przestrzeni 11,350 sążni.

Na temże posiedzeniu decydowano, jakie subsydjum ofiarować ma miasto ministerstwu wojny na pobudowanie mostu żelaznego, mającego połączyć bulwar przy skwerze zamkowym z przeciwnym (prawym) brzegiem Wilji, na którym ma stanąć gmach sztabu okręgowego. Przy uprzednich pertraktacjach ze sztabem miasto zgodziło się dać 60 tys. rubli z warunkiem, aby szerokość mostu umożliwiała komunikację tramwajową. Sztab obliczył, że dodanie sążnia szerokości kosztować ma 40 tys. rb. i zażądał ogółem 100 tys. rb. Zarząd miejski trwa przy uprzednim ofiarowanej sumie.

Lecznica psychiatryczna, obrachowana na 2 tys. pacjentów, okazała się zaścizną i podjęto myśl rozszerzenia zakładu jeszcze o 80 łóżek. Dla wytlómaczenia «ciasnoty» w olbrzymich gmachach lecznicy, trzeba mieć na uwadze, że w murach tych mieszczą się nietylko chorzy. Zamieszkuje tam liczny personel lekarski (20 lekarzy z rodzinami, 40 felczerów i tyleż dozorczyń), prócz tego: posługacze, kucharze, maszyniści, stróże; pozatem część niemałą gmachów zajmują sale obrad, koncertowa, pralnia, kuchnia, łaźnia, stacja elektryczna i t. p.

Młode nasze Towarzystwo rybackie w dniu dzisiejszym zgromadzi się na doroczne zebranie dla wysłuchania sprawozdania czynności zarządu za rok ubiegły i radzenia o przyszłości. Nielatwe zadanie tworzyć dla przyszłości bez re-sursów materialnych i przy obojętności ogółu. Przytem Towarzystwu brak terenu dla praktycznej działalności, t. j. wo-

dy własnej, w której mogłoby urządzić wzorowe gospodarstwo rybne...

Wilno wzbogaca się nowym zakładem naukowym: kursami dla strażników ziemskich. Bardzo na dobre. Przy organizowaniu policji ziemskiej z materiału, jaki się znajduje po wioskach, t. j. z dymisjonowanych żołnierzy, prawdopodobnie uwidoczni się, że ci ostatni pojęcia nie mają np. o ustawach łowieckiej i rybnej, o obowiązku gaszenia pożarów leśnych, o wzbronieniu moczenia łnu po rzekach i stawach i t. p.

Do niezliczonych legend o zatopionych w stawach i bagnach litewskich podczas 1812 r. francuzkich baryłkach ze złotem, przybywa jeszcze jedna. W majątku Sieliszczu, gub. wileńskiej, w roku zeszłym zjawił się jakiś cudzoziemiec, namawiający chłopów na roboty dla odkopania z dna stawu furgonu wojkowego, zatopionego w 1812 r. przy odwrocie wielkiej armji. Chłopi uczynili uwagę, że staw jest własnością obywatelki pani Koziellowej, na co nieznajomy pan, mówiący z cudzoziemską, odrzekł, że ma pozwolenie od niej. Chłopi zaprotestowali, nie życząc odkopywać na cudzą korzyść ukrytych skarbów. Cudzoziemiec odstąpił od zamiaru, lecz oto zjawił się inny poszukiwacz, który ma rewidować dno stawu, podobno w widokach archeologicznych. Zatopiony furgon miał być obity czerwoną blachą i służyć do wożenia osobistych pakunków Napoleona, który miał nocować tu w pobliżu.

Rankiem 3 (16) października, w okolicy kościoła św. Piotra na Antokolu, dostrzeżono u murów po-klasztornych zwłoki chłopca lat 19, w szynelu uczniowskim, z przestrzeloną piersią. Trup był widocznie przywieziony z kądinąd, gdyż znać było na rozmięklej drodze koła drożki, zawracającej w stronę miasta. Po bliższem śledztwie okazało się, że jest to Anatol Popow, syn kozackiego esaula, który w wigilję śmierci zabawiał się na Antokolu w bawarji z kilku młodymi czeladnikami rzemieślniczymi. Ci ostatni aresztowani.

A. R. Z.

□ Wilno. Otwartą została pierwsza rosyjska szkoła strażników policyjnych, zawdzięczająca byt swój inicjatywie hr. Palena. Szkoła obliczona jest na 700 słuchaczy. Znajdują się przy niej pensjonaty.

□ Grodno. Najjaśniejszy Pan raczył ofiarować tysiąc rubli na wydanie jednorazowych zapomóg najuboższym mieszkańcom okolic Białowieży; do rozdawnictwa zapomóg uformowaną została komisja.

□ Grodno. Ludność żydowska, obchodząca „sądny dzień“, przeżyła go w obawie pogromu, gdyż kursowały pogłoski, iż żydów w dniu tym „będą bić“. Żydzi poczęli mówić o tem, że będą się bronić, zkad wynikały inne pogłoski, iż żydzi przygotowują oręż. Gdy to doszło do wiadomości gubernatora, wezwał poważniejszych żydów do siebie i — jak pisze „Siew. Zap. Kraj“ — przyjął ich nader życzliwie, uspokoił i zapewnił, iż porządek nie będzie naruszony. Istotnie „dzień sądny“ przeminał spokojnie. Policja w zwiększonej liczbie pilnowała ładu, żołnierze zaś, rozstawieni u wjazdów do miasta, nie wpuszczali włóscian okolicznych. Niebezpieczeństwo tym sposobem zażegnano. — W Grodnie wygotowano już plany budowy gmachu szkoły realnej przy ul. Aleksandrowskiej. Koszta budowy wyniosła 211 tys., rb., w tem 15 tys. ofiarowanych przez ziemian. Będzie więc Grodno miało szkołę realną.

KIJÓW, 4 (17) października.

[Sprawy cukrownicze. Urodzaje. Nowa pożyczka miejska. Stadnie artożyjskie. Kanalizacja].

□ Od kilku dni mamy jesień, chłody i deszcze, których tak wyglądają nasi rolnicy. Biuro Towarzystwa cukrowniczego dokonało już obliczenia urodzaju buraków w roku obecnym. Okazuje się przede wszystkim, że przestrzeń ogólna plantacji buraczanych zmniejszoną została w porównaniu z rokiem zeszłym o 8,3 proc., co, zatem, konstatowany przez znawców stosunków ekonomicznych fakt, że okres rozwoju cukrownictwa już minął, zdaje się potwierdzać. Stanowczo mamy już cukrowni zawiele, i nadeszła chwila, gdy kapitał i przedsiębiorczość powinny skierować się w inną stronę. Mielśmy już niegdyś gorączkę gorzelniczą, przeżyliśmy gorączkę cukrowniczą; jaka zapanuje gorączka obecnie—powiedzieć trudno. W każdym razie produkcja cukru nie wzrasta z dawną szybkością, a nawet zmniejsza się. Odczuwają to najpierw pracownicy i cały szereg oficjalistów cukrowniczych przeniósł się do miast, by poświęcić swe siły innym zawodom.

Urodzaj buraków w tym roku wogóle jest mniejszym, niż w roku zeszłym, i urodzaj wyniesie około tysiąca berkowców z dziesięciny (w roku zeszłym 1,041), a więc liczba ogólna buraków wyniesie około 49 milj. berkowców. W roku zeszłym z berkowca buraków wyszło 78,5 funtów cukru, a prawdopodobnie wydajność cukru w tym roku nie będzie mniejszą. Ministerstwo finansów oblicza produkcję przyszłej kampanii na 63 milj. pudów, a konsumpcję cukru w roku przyszłym na 45 milj.

Komitet wystawy rolniczej rozpoczął swe czynności. Rozesłano cyrkularze i zaproszenia do rolników i przemysłowców, sporządzono w zarysach ogólnych plan wystawy. Wogóle teren przyszłej wystawy będzie trochę mniejszy, niż w r. 1897, kiedy, prócz własnego placu, Towarzystwo wydzierzało jeszcze kilka sąsiednich placów prywatnych.

Departament kolei żelaznych zezwolił na przewożenie eksponatów po cenie niższej, mianowicie wystawcy będą płacić za przewóz swoich wyrobów do Kijowa podług taryfy, ale z powrotem dostawi je kolej bezpłatnie.

Rada miasta Kijowa postanowiła zaciągnąć nową pożyczkę, wynoszącą 800 tys. rb., która będzie użyta na pokrycie reszty kosztów budowy teatru, rozszerzenie szpitala miejskiego i budowę kanałów. Kanały kijowskie mają swoją historję i niegdyś były rzekami, a dziś są tylko ściekami. Miasto stopniowo buduje rury murowane, w które zamyka ścieki, co jest koniecznem ze względu na higienę.

Po kilku latach uporczywej pracy, Towarzystwu wodociągów udało się nakłonić wywiercić w różnych dzielnicach miasta studnie artożyjskie, które będą dawały 1,300 tys. wiader wody, to jest tyle właśnie, ile potrzeba miastu. Da to możność obchodzenia się zupełnego bez wody rzecznej i wpłynie niezawodnie na zmniejszenie śmiertelności i poprawę warunków higienicznych. Jeżeli te ostatnie w tej chwili pozostawiają jeszcze bardzo wiele do życzenia, to winną jest temu pewna część radnych miasta, którzy stoją na przeszkodzie rozszerzeniu kanalizacji. Kijów posiada, jak wiadomo,

kanalizację w środkowej dzielnicy miasta, ale kresy dotąd jej nie posiadają. Od kilku lat Towarzystwo kanalizacyjne sporządziło projekt rozszerzenia kanalizacji, ale rada miejska uznała go za niedostateczny i postanowiła opracować inny projekt, doskonalszy. W rezultacie sprawa cała nie rusza się z miejsca, na co sarka cała ludność.

Sam.

□ Z Moskwy piszą do nas: Zarząd katolickiego Tow. dobroczynności uczcił żałobnem nabożeństwem pamięć zmarłego w lecie zasłużonego członka zarządu, inżyniera Henryka Rewieńskiego. W ostatnich czasach zmarły specjalnie zajmował się kwestją szukania pracy dla uboższych rodaków. Umarł nagle, osierocając kilkoro małoletnich dzieci. — „Lutnia“ nasza już od miesiąca otworzyła swe podwoje. W tych dniach odbędzie się pierwszy większy wieczór z koncertem. *Chorążcy.*

□ Finlandja. Pewien „Przejezdny“ z zadowoleniem zaznacza w „Mosk. Wied.“, że Helsingfors ulega „pożądanemu zruszczeniu“. Oto fakty: „W restauracjach znalazłem przyjemną nowość: „menu“ wydrukowane w czterech językach—rosyjskim, fińskim, szwedzkim i francuskim. Dawniej rosyjskiego nie było. Przyjemnie uderzają oko tabliczki na rogach ulic z rosyjskimi nazwami, umieszczonemi *ponad* fińskim i szwedzkim napisem. Na skrzyżowaniach ulic stoją policjanci w umundurowaniu zupełnie rosyjskiem. Policjanci wybornie salutują po rosyjsku. Nigdzie nie masz obecnie umiłowanych ongi fińskich herbów“. Piszący sam przyznaje, że to są „drobiazgi“, ale „dawniej temi drobiazgami fińscy serapatyści kłuli rosyjską ambicję“.

□ Kaukaz. Korespondent „Mosk. Wied.“ z Konstantynopola donosi, że przechodzenie dóbr kościoła ormiańsko-gregorjańskiego na Kaukazie w ręce rządu rosyjskiego poruszyło także ormian tureckich. Według art. 117 ogólnej instrukcji ormiańskiej, dobra kościelne patriarchyatu eczmładzyńskiego są wspólną własnością wszystkich rozrzuconych po świecie ormian, a więc i tureckich. „Skutkiem tego — pisze korespondent „Mosk. Wied.“—konstantynopolitański patriarcha ormiański Melekian, odwiedził ambasadę rosyjską, gdzie na złożony protest otrzymał odpowiedź, że przechodzenie dóbr kościoła grecko-ormiańskiego w ręce rządu rosyjskiego stanowi kwestję wewnętrzną życia państwowego, do której ambasada mieszać się nie może. Po tej nieudanej próbie patriarchyat ormiański postanowił wysłać skargę na piśmie do rządu rosyjskiego, w której prosił ma o cofnięcie tego prawa“. Oczywiście skarga ta nie odniesie skutku.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 18 października.

[Sprawy szkolne. Rozszerzenie działalności naszych kas gminnych].

+ Prasa warszawska bardzo żywo zajmuje się losem 33 milionów, które wkrótce już pójdą na potrzeby miejskie co najpilniejsze—i dobrze czyni, jest to bowiem jej prawo i obowiązek. Na mieście słychać, że magistrat nosi się z zamiarem utworzenia komitetu specjalnego, do którego powołani być mają nie tylko przedstawiciele własności miejscowej, ale także i reprezentanci prasy warszawskiej. Mowa jest o wprowadzeniu do komitetu tego dwóch redaktorów pism codziennych. Wybór nie zo-

stał jeszcze zrobiony, a i sam komitet nie wyszedł z mgieł projektu; znamienym jest przecież faktem artykuł, jaki tej sprawie poświęciła umiarkowana i poważna „Gazeta Handlowa“. Wielce pesymistyczny to głos, smutne świadectwo prasie naszej wystawione. „Gazeta Handlowa“ sądzi mianowicie, że przedstawiciele warszawskiej prasy, przynajmniej najbardziej typowi, do proponowanej im ewentualnie roli—skromnej ale poważnej—jeszcze nie dorosli. Nie naszą doprawdy jest sprawą stawianie w obronie warszawskich dziennikarzy; pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę, że wybór owych dwóch redaktorów uczyniony jeszcze nie został, nie należy więc tak na kredyt rąk załamywać, iż powołanemi zostaną nieuniknienie te ambitne a próżne pęcherze, które się do wszelkich komitetów obywatelskich cisną, równie łakomi godności, jak i nieudolni pod każdym względem. Daleką jest od nas myśl stawiania własnych kandydatów, ale przecie z grona redaktorów pism codziennych możnaby chyba wybrać dwóch mężów, dalekich od tej charakterystyki, jaką rzuca w kilku gorzkich zdaniach autor artykułu „Gazety Handlowej“.

W sprawie szkolnej już dały się słyszeć głosy—i to krytyczne. Z owych 33 milionów wybudowane być mają dwa wielkie gmachy na pomieszczenie szkół miejskich, dziś rozrzuconych po mieście i w lokalach prywatnych pomieszczonych. Jeden z tych projektowanych gmachów stanąć ma na Woli, drugi na Pradze; i każdy mieścić będzie po dwadzieścia szkół. Otóż różne przeciwko temu planowi stawiają ludzie obiekcje. Tę zaś głównie, że większości dzieci będzie zadaleko do szkoły. Wola i Praga—to krańce miasta; z całego Powiśla i z południowej części miasta, i to począwszy od Saskiego Ogrodu, niesposób pędzić dzieci tyle wiorst drogi, i to dwa razy dziennie. A znowu i utrzymanie ładu i karności wśród takiej masy skoncentrowanej uczących się dzieci także nie będzie łatwem. Zamiast dwóch wielkich gmachów szkolnych należałoby postawić cztery mniejsze, z tych jeden gdzieś na Dobrej lub Solcu, a jeden w nowej stronie miasta, pomiędzy Marszałkowską a Żelazną.

W porę też p. inspektor szkół miejskich zwraca uwagę na potrzebę otwarcia kilku elementarnych szkół dla dzieci żydowskich; projektuje on narazie 7 szkółek męzkich i 3 żeńskie, co kosztowałoby budżet miejski niezbyt wielką sumę 11 tys. rb. Ludności żydowskiej szkolki te należą się na zasadzie najprostszej sprawiedliwości; ludność chrześcijańska posiada 149 szkół początkowych miejskich, a tymczasem ludność żydowska, stanowiąca więcej jak czwartą część ogółu mieszkańców, ma tylko 20 takich szkółek. Przytem jest to jedyny racjonalny sposób zapobieżenia przeciwko rozmnażaniu się chederów.

Od jednego z pedagogów warszawskich słyszałem o projekcie, z jakim p. kurator warszawskiego okręgu naukowego wystąpić zamierza do ministerstwa oświaty, na skutek okólnika tego ministerstwa, żądającego projektów, planów i uwag, któreby posłużyły następnie do polepszenia i udoskonalenia całej sprawy szkolnej w państwie. Otóż po-

dobno projektuje się zatrzymywanie dzieci i młodzieży w szkołach okręgu warszawskiego od godz. 8 rano do 5 po południu, a więc cały dzień. Miałyby one dwugodzinną przerwę na obiad, ale i wtedy nie wolnoby im było opuszczać murów szkolnych. Hygieniści nasi już teraz krytykują ów projekt, ich zdaniem bowiem należy raczej skrócić, a nie powiększać godzin szkolnych; jaknajgorzej też na zdrowiu dzieci odbiłyby się musiało pozbawienie ich gorącego, systematycznego, normalnego obiadu aż do jakiejś późnej wieczornej godziny, żadne bowiem «odgrzane» jedzenie, jakieby ewentualnie przy kominku szkolnym urządzić było można, nie zastąpi dobroczynnej zupy i świeżo przyrządzonego mięsa z jarzyną. A znowu trudno by wymagać, aby gimnazja zaopatrzyły się w sale jadalne i kuchenne, ta bowiem restauracyjna część zbyt wiele miejsca, kłopotu i kosztów nawetby pochłaniać musiała, co zresztą wychodzi zupełnie po za zakres pedagogicznej działalności okręgu. Niesposób nam wierzyć, aby tak wysoce ryzykowne doświadczenia nad zdrowiem dzieci naszych miały być przeprowadzane w istocie w szkołach publicznych.

Pomyślną dosyć jest wiadomość o rozszerzeniu działalności kas gminnych. W roku 1895 ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło rewizję ustawy kas gminnych wkładowo-pożyczkowych, aby je ulepszyć przez usunięcie krępujących działalność ich przepisów. Komisja specjalna przy warszawskim generał-gubernatorze zajęła się tą sprawą i uznała za konieczne: przeszacowanie wartości gruntów, obniżenie procentu od pożyczek, podniesienie ich maksymalnej wysokości, przedłużenie terminu zwrotu, rozszerzenie działalności tych kas i udział ludności miejscowej w zarządzie niemi. Projekt nowej ustawy przewidywał kredyt gruntowy, osobity za poręczeniem i osobisty zabezpieczony wkładami. Projekt ten nie uzyskał zatwierdzenia władz wyższych. Natomiast ministerstwo zreformowało kasy gminne, pozwalając im przedłużać termin zwrotu pożyczek, jak też podnosić wysokość jej, a to w zależności od następujących celów: na meljoracje—termin pożyczki do lat 5 i wysokość sumy do 300 rb.; na spłatę spadkobierców — do lat 10 i w wysokości istotnej potrzeby spłaty działów, na posiadłości najwyżej 12-morgowej; na osobiste cele—rok terminu i 100 rb. *maximum*. Pozatem nowy projekt daje kasom gminnym sporo swobody w działaniu, pozwala lokować fundusze w papierach państwowych, upraszcza wiele formalności i wogóle stanowi duży postęp w dziele sprawy kredytowej na wsiach.

L. W.

WARSZAWA, 19 października.

[Otwarcie sezonu w Pałacu sztuki, w Filharmonii i w teatrze Rozmaitości. Kwestja teatralna].

+ Otwarcie nowego sezonu w Pałacu sztuki szczególnie uroczyste było w tym roku z powodu wystawy pamiątkowej dzieł nieodżałowanego Henryka Siemiradzkiego z jednej strony, z drugiej z okazji ukończenia nowego wielkiego skrzydła pałacu, dającego budynkowi odpowiednią stylową fasadzie jego głębokość. Otwarcie wrót, przez trzy

dni zamkniętych, odbyło się wobec gości licznie zaproszonych, a sama uroczystość zaznaczona była krótkim a serdecznym przemówieniem p. wice-prezesa Towarzystwa, zwróconem do p. Marji Siemiradzkiej, a wypowiedzianem przed wielkim płótnem mistrza «Dirce», darem wdowy dla naszej galerji sztuki narodowej. P. Siemiradzka odpowiedziała słów kilka pragnienia, aby to dzieło jej męża, ofiarowane Muzeum, świadczyło długo o jego wielkiej miłości dla kraju i dla naszego miasta.

Nowe skrzydło kosztowało 48 tys. rb. Dopelnia ono gmach, zbudowany przez Stefana Szyllera w stylu odrodzenia i stanowiący ozdobę miasta. Zapisodawczyni gruntu pod tę część Pałacu sztuki, ś. p. Zofja z Lindów Górecka, postawiła jako warunek termin zabudowania tego gruntu; otóż władze Towarzystwa tak energicznie się zakrzętnęły około budowy, że wyprzedziły termin ów na półtora roku. W nowym pawilonie jest jedna długa sala z górnem światłem, jako galerja dla prac, stale tu pomieszczonych. «Bitwa pod Grunwaldem» i «Dirce», te dwie wielkie perły, które stanowią fundament zarazem przyszłych zbiorów. Na dole są dwie sale, w suterynach zaś 4 składy.

Wystawa Siemiradzkiego przedstawia się imponująco. Dość powiedzieć, iż liczba dzieł wynosi 254. Są tu obrazy, szkice olejne, rysunki. Nie wszystko zdołano zgromadzić, ale wiele jednak; i to, co jest, daje nam mistrza w pełni. W innych salach trwa ciągle wystawa prac Jacka Malczewskiego, który na krytykę warszawską chyba narzekać nie będzie; żaden artysta nie miał u nas tak górnych i tak zgodnych hymnów pochwalnych. W dziale rzeźby dano nam zbiór prac rzeźbiarza i medaljera paryżkiego, p. Wincentego Trojanowskiego; oprócz tego mamy jeszcze zbiory rysunkowe Mathiasa Bersona, wielkiej wartości; zbiory monet d-ra Stanisława Rybińskiego i wreszcie nieocenione «Muzeum Józefa Chojnackiego». Jest więc co oglądać.

Wkrótce zaś stałe zbiory naszej Zachęty wzbogacą się darem królewskim jeszcze. Oto p. Emilja Blochowa ofiarowała zbiór starych rysunków, pomiędzy którymi są dzieła ołówka wielu wielkich mistrzów włoskich, jak: Vinci, Veronez, Tiepoto, Sarto i innych, niemniej głośnych, jak Meissonier. Powstaje więc w naszych oczach wielkie Muzeum sztuki, którego brak w rosnącej, porządkującej się i prawie już milionowej Warszawie dawał się czuć tak bardzo.

Jednocześnie w salonach Krywulta otwarto zbiorową wystawę prac Henryka Piątkowskiego. I tu zgromadzono dzieł sporo, bo Piątkowski jest pracowitym i płodnym artystą. Od chwili wystawienia głośnego realistycznego płótna «Dramat w hotelu» i zarazem osiedlenia się w naszym mieście, Piątkowski pracował pendzlem, piórem i ołówkiem; malarz, ilustrator, krytyk i literat w jednej osobie. W ostatnich latach porzucił pióro, którem zresztą władał tak łatwo i oddał się tem wyłącznie sztuce plastycznej, nie gardząc przytem, choć realista przekonany i niejako zawzięty, tematami fantazyjnymi i nawet alegorycznymi. Wystawa obecna daje poznać tego bardzo interesującego artystę w jego wszechstronności.

Filharmonję warszawską otwarto w tym tygodniu również, dziewiątą symfonią Beethovena, co dało powód prasie naszej do zaznaczenia, po raz tysięczny, braku kultury publiczności warszawskiej, która podczas hymnu podniosłego o radości, wynosiła się z sali, jakby to był finał operetkowy.

Ze zaś to był tydzień całkowicie inauguracyjny, przeto otwarty został i teatr «Rozmaitości», smutna buda, wołająca wielkim głosem: «a kiedyż mnie na dobre zamkniecie?» Nic to dziwnego, iż publiczność warszawska, przyzwyczajona już do komfortu sal publicznych, nie chce uczęszczać do tej stodoły, wprowadzie szacownej ze względu na tradycję, czysto aktorskie zresztą, podnoszącej jednak włosy na głowie ludziom przy myśli o możliwym pożarze. Na powitanie sezonu dano «Zemstę za mur graniczny» z p. Frenklem w roli cześnika i «Pana Beneta» z p. Wojdałowiczem.

Kwestja teatralna tymczasem zaczyna nanowo ożywać. Zdaje się, iż kasa teatralna znowu niedomaga. Zbiory wiochorne są chudsze, publiczności mniej, niż dawniej. P. Śliwińskiemu szczególnie dopisywało przez parę lat z kolei, a teraz przychodzi się i jemu sprawdzić, że fortuna kołem się toczy. Ledwie skonstruowano tę anemję teatralną, odrazu dwie rady się znalazły. Jedna—to utworzyć komitet, z aktorów złożony; kandydatami do komitetu tego mieli być pp.: Rapacki, Ładnowski i Frenkel. Druga rada—postawić literata na czele instytucji artystycznej. I tu wymieniano kandydata—Marjana Gawalewicza—tylko, że nie w druku, lecz w kołach fachowych wyłącznie. I nawet coś w rodzaju polemiki się już zawiązało w tej sprawie; bo p. Tentam napisał w «Słowie», że postawienie literata na czele teatru nie rozwiąże kwestji teatralnej, bo inni literaci nietylko że go nie będą popierać, lecz przeciwnie, przez zazdrość szkodzić mu nawet będą. «Rozszarpiemy go własnymi naszymi pazurami»—jak się malowniczo ktoś wyraził. Tymczasem p. Ego z «Kurj. Warsz.» odpowiada na to krótko, a przyznać trzeba, że wymownie: a Pawlikowski? a Claretie? Utarczka ta zapowiada nam nową fazę kwestji teatralnej.

Gdzie jednak przydałby się kierownik literacki, to w teatrze Ludowym. Dziś są to już dwa teatry, i doprawdy nie można oddać ich na opiekę aktorów, choćby to byli tak inteligentni, jak reżyser teatru przy ulicy Ciepłej, p. Trap-szo. Po usunięciu się Gawalewicza, nikogo nie poproszono do czuwania nad repertuarem, no, i grają też tam obecnie repertuar... W tych dniach np. wystawiono najniepotrzebniej «Okno na pierwszym piętrze» Korzeniowskiego, sztukę, w której mąż gachowi, złapanemu w pokoju żony, daje do wyboru: bizon, albo wyskoczenie przez okno. I pomysłowe i moralne... I to grają w teatrze Ludowym!

Albertus.

+ Opracowanie podjętej jeszcze w roku zeszłym sprawy serwitutowej, jak informuje «Słowo», postąpiło tak daleko naprzód, że komisja, obradująca pod prezydencją senatora Podgorodnikowa, swój elaborat niebawem odeszła do Petersburga. Odbyło się posiedzenie komisji, na które z właścicielami ziemskich zaproszono pp.: Eustachego Do-

bieckiego, Józefa Jeziorańskiego i Stanisława Skarżyńskiego.

+ Jak donosi „Warsz. Dniw.„ dla Królestwa utworzone będą dwie posady reprezentantów ministerstwa rolnictwa: jedna przy warszawskim, druga przy radomskim zarządzie dóbr skarbowych.

+ W liczbie nowoprzyjętych członków rzeczywistych Muzeum przemysłu i rolnictwa znajduje się także prof. Włodzimierz Spasowicz, który, zamieszkawszy w Warszawie, żywo interesuje się sprawami krajowymi.

+ Podana przez nas za pismami warszawskimi wiadomość o mianowaniu p. Tadeusza Sierżputowskiego na katedrę języka polskiego nie jest ścisłą. Katedrę tę zajmuje, podawnemu, prof. Teodor Wierzbowski, p. Sierżputowski zaś, pozostawiony został przy katedrze języka polskiego dla dalszych studjów, w celu zajęcia tej katedry w przyszłości.

+ Gmach panoramy przy ul. Karowej otrzymać ma inne przeznaczenie. Ma być tu urządzona stała wystawa przemysłowa do popularyzowania nowych wytworów przemysłu, dzieł sztuki stosowanej, wynalazków i t. d. Na wystawie odbywać się będzie sprzedaż wyrobów, przyjmowanie zamówień, demonstrowanie okazów i t. d. Wstęp na wystawę ma być bezpłatny.

++ Łódź. Bawił tu delegat ministerstwa spraw wewnętrznych, celem rozważenia sprawy utworzenia 4 nowych cyrkulów i biura adresowego. Rzecz ta obecnie już jest na pomyślniej drodze i zatwierdzenie jej ostateczne oczekiwane jest z Nowym Rokiem. Uzyskano również zatwierdzenie dodatkowego funduszu na zorganizowanie straży ogniowej miejskiej. Wobec tego od Nowego Roku Łódź pozyska tę tak dawno oczekiwaną instytucję.

++ Z Radomia donoszą o zgonie ś. p. Witolda Jastrzębca-Pniewskiego, zasłużonego pracownika społecznego. Znaczną część 83-letniego żywota poświęcił zmarły służbie publicznej, piastując godność radcy Tow. kredytowego ziemskiego, korespondenta b. Tow. rolniczego, wójta gminy, kontrolera dóbr b. Banku Polskiego, korespondenta oddziału statystycznego w departamencie przemysłu i rolnictwa, prezesa komitetu budowy kościoła parafialnego w Wysokiej, reprezentanta radomskiej grupy ubezpieczeń od ognia i t. p. W dobrach swych Ziomaki przez lat 40 gospodarował.

++ Kielce. Wskutek starań włościan gub. kieleckiej, poszkodowanych podczas powodzi tegorocznej, jak donosi „Warsz. Dniw.„ p. generał-gubernator warszawski pozwolił na udzielenie im pożyczki na warunkach ulgowych w sumie 36 tys. rubli z kapitału gromadzkiego włościan b. dóbr skarbowych, będącego w rozporządzeniu głównego naczelnika kraju. Sumę tę już wyznaczono i przesłano do rozporządzenia p. gubernatora kieleckiego.

PRASA ROSYJSKA.

O S. J. Wittem.

Dopiero teraz „Wiestnik Europy“, najpoważniejszy z miesięczników rosyjskich, przystąpił do oceny działalności S. J. Wittego, jako ministra skarbu i męża stanu. Pomiędzy innymi uznaje to pismo, iż S. J. Witte był przeciwnikiem samorządu.

„Upłynęło już z górą lat dwadzieścia — pisze „Wiest. Eur.“ — odkąd, podług znane-

go wyrażenia Katkowa, rozpoczął się u nas powrót rządu, t. j. mówiąc prościej, stopniowe przywrócenie potęgi biurokracji, osłabionej przez wielkie reformy w latach sześćdziesiątych. W ostatnim dziesięcioleciu najbardziej przyczynił się do rozwoju tego procesu, zarówno w sferze zasad ogólnych i administracyjnych — właśnie był minister skarbu. Teoretycznie występował przeciw ziemstwu, jako naruszającym ustanowioną harmonję rosyjskich urządzeń państwowych; praktycznie starał się dowiedzieć, iż dla dobrobytu narodowego zarząd może zrobić nie mniej dobra jak i samorząd. Dla nikogo nie jest dziś tajemnicą, że w r. 1899 wykonaniu stosunkowo szeroko pomyślanej reformy ziemskiej w Kraju zachodnim przeszkodziła najbardziej opinia ministra skarbu, skierowana nie tylko przeciwko projektowi, lecz i przeciwko samym zasadom, stanowiącym podstawę samorządu ziemskiego. Niezmiernie powiększona, zarówno w centralnych instytucjach skarbu, jak i na miejscu, liczba urzędów i urzędników nie tylko powiększyła armję biurokratyczną, lecz była niejako argumentem na korzyść biurokratyzmu“.

Uznając wogóle wielkie zdolności S. J. Wittego, „Wiestnik Europy“ życzy mu, aby na obecnym swoim wysokim stanowisku prezesa komitetu ministrów i zarazem prezesa nadzwyczajnej Rady rolniczej, uwzględnił najważniejsze potrzeby społeczne, wskazane przez miejscowe komitety rolnicze w zeszłym roku.

Nowy zarząd.

Omawiając najnowszy projekt zmian w zarządzie spraw miejskich i ziemskich i ustanowienie nowego centralnego ich zarządu, „Pietierb. Wied.“ są zdania, że będą one miały niewątpliwie znaczny wpływ na mechanizm rozbioru tych spraw.

„Zaraz na pierwszy rzut oka widocznym jest — mówi ten dziennik — iż musi nastąpić nader pożyteczna ekonomja czasu w stosunkach z innymi organami zarządu, zmniejszenie wymiany „papierów“, słowem znaczny pośpiech w rozstrzygnięciu wielu spraw, podlegających kontroli ministerstwa“.

Naogół reforma — zdaniem „Piet. Wied.“ — wróży lepszą, bliższą i właściwiej zorganizowaną kontrolę spraw miejskiego i ziemskiego gospodarstwa.

„Rada zaś do spraw miejscowych, którą wprowadza projekt, stanowi jedno z ogniw reformy, której kierunek wskazał Manifest Najwyższy 26 lutego.“

„Piet. Wied.“ podkreślają w projekcie umiejętne połączenie zasady centralistycznej z zasadą udziału w zarządzie sił miejscowych.

Relacje p. Nestora.

Ustanowiony przy gabinecie „Nowego Wrem.“ rodzaj „agenta dyplomatycznego“ do polskich spraw zakordonowych, p. Nestor, przesłał swemu pismu relacje o najnowszych wypadkach w politycznym życiu naszych rodaków w Prusach. O ruchu polskim na Górnym Szląsku relacja brzmi pochlebnie, albowiem p. Nestor odrodzenie ludu polskiego na Szląsku nazywa „świętem całej Sło-

wiańszczyzny“. Druga relacja p. Nestora mówi o idei ustanowienia za kordonem urzędu do kierowania polskimi sympatjami:

„Polscy patrioci-słowianofile gorzko skarżyli się przedemną podczas moich odwiedzin Krakowa i Poznania właśnie na to, że Rosja zbyt mało zwraca uwagi na polskie sympatje zagranicą. Dla zbliżenia polsko-rosyjskiego jakoby niezbędnem byłoby ustanowienie urzędu tajnego rezydenta w Krakowie i Poznaniu, do którego życzyliby nam polacy mogliby się zwracać dla odbywania narad i zasięgania rad“.

Wreszcie p. Nestor do szczegółowej relacji o odsłonięciu pomnika Bismarkowi w Poznaniu dodaje nader ciekawą uwagę natury psychologiczno-politycznej:

„Prasa polska wyraża nadzieję, że spłżony Bismark nie zastąpi w Poznaniu Bismarka Żelaznego; będzie tam stał samotny i bezsilny. Chyba — jak zauważyła jedna gazeta polska — Murawjew z Wilna prześle mu pozdrowienie. Z jakiej racji Murawjew ma pozdrawiać Bismarka, gazeta nie objaśnia i zapewne nie pomyślała o tem, iż gdyby Bismarka nie było, to nie byłoby powstania polskiego, a Murawjewowi nie wypadłoby wówczas stać w Wilnie. Prawdopodobnie — pisze p. Nestor — gazeta nie wie o tem i wspomina o Murawjewie jedynie przez nietakt. Inaczej niepodobna wytłómaczyć tego przyrównania rdzennie rosyjsko-litewskiego Wilna do kolleki Wielkopolski — Poznania“.

Nietakt podobny wobec Rosji i Słowiańszczyzny polacy objawiają często, jak utrzymuje p. Nestor, radzacy im zaprzestać swych tradycyjnych podejrzeń i przyczepiek, a stworzyć nowe zasady zbliżenia, za których promotora uważa ks. Stojałowskiego, niesłusznie posądzanego o to, że go „Rosja przepuściła“.

Sądy przysięgłych.

Dawniejszy dyrektor departamentu górniczego, a obecnie publicysta, p. Skalkowski, skorzystał z przyjazdu do Petersburga słynnego aktora francuzkiego Coquelina starszego, aby wystąpić na łamach „Now. Wrem.“ przeciwko... sądom przysięgłych:

„Coquelin starszy — pisze autor — na podstawie pięciokrotnego doświadczenia żąda zniesienia sądów przysięgłych (jakkolwiek przekonany jest, że we Francji sąd ten nigdy zniesiony nie będzie, gdyż jest nader popularny w społeczeństwie). Godzę się na zdanie Coquelina o sądzie przysięgłych, który, podług mego przekonania, jest swego rodzaju zabobonem. Drogą naturalną sąd ten powstał tylko u anglosasów, którzy z mlekiem matki wessali szacunek dla ustaw, samodzielności i samorządu. Narody te nie oczekują niczego od urzędników i liczą tylko na siebie, na swe ręce i na swe sądy. W innych krajach sąd przysięgłych jest tylko najczystsze naśladownictwem. O osobistych wrażeniach mogę także coś powiedzieć za przykładem Coquelina. Byłem raz jeden sędzią przysięgłym i przekonałem się, że to wszystko komedja. Wyznaję, że wstępowałem na ławę sędziów przysięgłych z pewną powagą, albowiem myśl, że będę rozstrzygał losy ludzi, niepokoiła i poczęści podnosiła mego ducha. Lecz czar ten minął szybko. Przedewszystkiem zjawia się niepokój i niezadowolenie wskutek naruszenia zwykłego

biegu zajęć. Wypada przychodzić rano, chociaż sędziowie wciąż się spóźniają, jeść podle w restauracji w gmachu sądowym i nadto mieć przed sobą straszną perspektywę, że w razie przedłużenia sesji, zamknięty człek będzie na noc w pokoju z pluskami i to w towarzystwie ludzi osobiście nieznanych i może być niechlujnych. Tołstoj w „Odrodzeniu“ dobrze i ściśle opisał sąd przysięgłych, którego wyroki, podług słów jego, zapożyczonych od Rabelais, są, jak gra w cetno i lichy. Jeszcze złośliwiej wyśmiał sąd przysięgłych Dickens. Byłem sędzią przysięgłym w stolicy; w prowincji skład tego sądu jest oczywiście słabszy“.

Tyle p. Skalkowskij. Jego wystąpienie przeciwko sądom przysięgłych wywołało energiczne odprawy w prasie petersburskiej. „Miecztatiel“ w „Now.“ czyni taką uwagę:

„P. Skalkowskij zajmował niegdyś wybitne stanowisko w administracji. Nie jest więc zwykłym obywatelem, którego poglądy interesują tylko własną okolicę; w dodatku artykuł jego ukazał się w piśmie rozpoznawczym. Wielka idea sądu przysięgłych oczywiście nie może być obalona przez takie występy, jak p. Skalkowskiego. Znalazła ona sobie usprawiedliwienie w długim doświadczeniu innych narodów i w krótkich lecz wymownych dziejach naszych nowych sądów. Zabawny jest p. Skalkowskij i jego gawędy, ale wcale nie jest śmieszną jego pewność, że przeciwko sądowi przysięgłych można wszystko pisać i tem lepiej, im nieprzyzwyczaj. Odczyt znowu niejako Rasplujew i święci swe dni wesole“.

W obronie sądów przysięgłych wystąpił w następnym numerze „Now. Wr.“ p. Połowcow, który 25 lat był prezesem sądu okręgowego i prezydował stale na rozprawach z udziałem sędziów przysięgłych. P. Połowcow kategorycznie oświadcza, że sąd przysięgłych stoi na wysokości zadania, i że jest o wiele doskonalszy od koronnego, który załatwia swe czynności jak rzemiosło, wskutek przyzwyczajenia. Na ostatku przeciwko p. Skalkowskiemu przemówił i jego mniemany sojusznik, p. Coquelin starszy, oświadcza w liście do „Now. Wrem.“, że p. Skalkowskij myli się, albowiem jest on zwolennikiem sądów przysięgłych, przeciwnikiem zaś ich jest—p. Coquelin młodszy. Na zakończenie dodać winniśmy, że i Coquelin młodszy występował przeciwko sądom przysięgłych tylko gwoździ farsy, tak iż i obecny występ p. Skalkowskiego w tej sprawie potrąca o farsę, co zresztą niejednokrotnie już zdarzało się temu utalentowanemu publicyście petersburskiemu.

Z wynurzeń księcia.

Książę Mieszczerskij z oburzeniem opowiada o spotkaniu w Paryżu „pewnym duchu ojczyściej dyplomacji“. Ducha tego książe maluje wyjątkowo czarnymi barwami.

„Oto z wyżyn swojej bezgranicznej próżności, z aplombem tych złowróżbnych dyplomatów, przyjaciół słowiańskich, co gotowi są Rosję zgubić z miłości dla „bratuzsków“, nawet brwi nie zmarszczywszy, ów duch pompatycznie ogłasza, że potępia

bezwzględnie politykę własnego rządu względem półwyspu Bałkańskiego, że tylko on jeden rozumie kwestję wschodnią, że powołanie i godność Rosji czuje on tylko jeden, że owo powołanie zobowiązuje nas nie tylko wziąć w opiekę macedończyków i bułgarów, ale poprostu powtórzyć wojnę 1877 roku, kosztem jakich bądź ofiar: bo krew rosyjskiego żołnierza i pieniądz rosyjski—to głupstwo, to nie, w porównaniu z losem macedończyków; winniśmy stać się wrogami nie tylko Turków, ale i Greków; winniśmy stworzyć sojusz z czarnogórcami, serbami, bułgarami i macedończykami, a stanawszy na czele tego sojuszu, iść na Konstantynopol i... zdobyć go!“...

Jest za co płacić dziesiątki tysięcy krwawych rosyjskich rubli takim przedstawicielom naszym zagranicą! — woła książę, oddawna wytrwały wróg wszelkiego sentymentalizmu wobec Słowian.

Powróciwszy z nad Sekwany do Petersburga, książę Mieszczerskij—jak sam powiada—wpadł w istną powódź wieści o reformach, nowych mianowaniach, zmianach urzędów i t. p.

„A jeżeli dołączyć do tego wiejące ze wszystkich stron wiatry nastroju wojenniczego, wywołujące zjawiska paniki na giełdzie, zwłaszcza co do wypadków na dalekim wschodzie Azji, to wyznać należy, że początek zimowego sezonu nie przyrzeka nam tego spokoju, który jest nam tyle potrzebny“.

Co do spodziewanych reform, to ks. Mieszczerskij zaznacza, że z ust do ust i z pisma do pisma przechodzą pogłoski

„o przeniesieniu departamentu spraw kolejowych z ministerstwa skarbu do ministerstwa oświaty, o rozczłonkowaniu i obcięciu ministerstwa skarbu, zwężając zakres jego spraw, o utworzeniu nowego ministerstwa handlu i przemysłu, o przeniesieniu zarządu wszystkich szkół i zakładów naukowych ministerstwa skarbu do ministerstwa oświaty, o powstaniu nowego ministerstwa poczt i telegrafów, o przejściu zarządu nad bankami szlacheckim i włościańskim do ministerstwa spraw wewnętrznych“.

Słowem — konkluduje redaktor „Grażdanina“ — jest spory zapas ploteczek, które mogą trzymać umysły kumoszek petersburskich w naпруżeniu przez całą zimę.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Ogłoszono rozkaz Najwyższy z 30 września (13 paźdz.), ustanawiający nową instytucję do spraw namiestnictwa wschodniego pod nazwą *Komitet dalekiego Wschodu*. Jest to stała instytucja państwowa, pozostająca pod osobistą prezydencją Najjaśniejszego Pana. W razie niemożności osobistego prezydowania, Monarcha wyznacza osobnym rozkazem Najwyższym Swego zastępcę. Takim również rozkazem mianowany będzie stały *zarządzający sprawami* komitetu, który ma prawo być obecny na posiedzeniach wszystkich wyższych instytucji państwa podczas obrad, mających związek ze sprawami dalekiego Wschodu. Członkami komitetu są kierownicy wszystkich ministerstw, najbardziej

wpływowych przy rozstrzyganiu spraw ogólnej wagi państwowej; nadto mogą być zapraszane, w charakterze członków stałych lub tymczasowych, inne osoby podług Najwyższego wskazania. Z ogłoszonego w „Praw. Wiest.“ spisu spraw, podlegających komitetowi temu, widać, że ma on rozstrzygać kwestje, przewyższające władzę namiestnika, sprawdzać budżety namiestnictwa i rozciągać dozór nad kolejami, łączącami Rosję ze Wschodem, oraz nad ruchem przesiedleńczym w tamte strony. Celem zasadniczym komitetu jest systematyczne wzmacnianie rosyjskiej państwowości na krańcach wschodnich.

× Stanowisko generał-gubernatora obwodu nadamurskiego, wchodzącego obecnie w skład namiestnictwa dalekiego Wschodu, zostało zniesione. Utrzymano natomiast stanowisko komendanta wojsk nadamurskich (włącznie z Władywostkiem) i na to stanowisko mianowany został jen.-lejt. *Liniewicz* (rodem z gub. czernichowskiej). Stanowisko to podległe jest urzędowi namiestnika.

× Gubernatorem astrachańskim oraz rządowym atamanem astrachańskiego wojska kozackiego mianowany został generał-major *Bolesław Grabczewski*, dotychczasowy komisarz cywilny (resp. gubernator) w kraju kwantuńskim przy namiestniku Aleksiejewie.

[Generał Grabczewski pochodzi z polskiej rodziny i jest katolickiego wyznania. Oficerem został w r. 1879 i następnie odznaczył się jako podróżnik i badacz krajów chińskich. W r. 1895 był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze turkietańskim, w roku następnym—pogranicznym komisarzem nad Amurem i został mianowany pułkownikiem; w r. 1899 był pogranicznym komisarzem południowo-uralskim, a wkrótce potem przeniesiony został do Portu-Artura. Kilkakrotnie otrzymywał Najwyższe podziękowania za zasługi na dalekim Wschodzie].

Ogólne.

× Ustawa o *naczelnikach ziemskich* działać zacznie w gub.: wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej z d. 1 (14) grudnia r. b.

× Według opracowanych obecnie projektów, zarząd szos i rzecznych dróg powierzony zostanie *miejscowym okręgom komunikacji*. Okręgi dzielić się będą na wydziały, a te na uczastki: techniczne, spławne i techniczno-spławne. Na czele zarządu okręgowego stanie naczelnik, posiadający pomocnika; dalej komitet okręgowy, inspektor komunikacji rzecznej, inspektor robót i radca prawny. Od czasu do czasu zarządzane będą zjazdy rzeczoznawców.

× W „Finl. Gaz.“ ogłoszono rozporządzenie, mocą którego zabrania się w Finlandji wywieszanie flag oraz znaków innych, oprócz *państwowych rosyjskich*. Sprawy o naruszenie postanowień, dotyczących zgromadzeń publicznych, oraz obchodów pamiątkowych, wyjęto z pod kompetencji sądów i przekazano władzom administracyjnym.

× Ministerstwo skarbu organizuje przy departamencie kolejowym, pod przewodnictwem dyrektora departamentu E. K. Zieglera i z udziałem znawców fachowych, osobną naradę w sprawie możliwego *uproszczenia systemu taryfowego* i wydawnictw taryfowych.

W Petersburgu.

= **Widowisko dramatyczne polskie**, urządzone przez amatorów, odbędzie się w piątek 24 b. m. (6 listopada) w sali Pawłowej (ul. Troicka) na rzecz „Kółka pomocy uczącej się młodzieży” przy tutejszem Tow. dobroczynności. Współudział przyrzekała znana artystka pani Jadwiga Zaleska. Program zapowiada się nader interesująco, a mianowicie dane będą następujące komedje: „Ciotka na wydaniu” J. Blizińskiego, „Wdówka” pp. Delacour i Thibaut, oraz farsa „Nasze bziki” H. Piatkowskiego. Bilety są już do nabycia w księgarni K. Grendyszyńskiego.

= **Z „Lutni”**. W sobotę 11 (24) października w „Lutni” ma się odbyć koncert z udziałem prof. A. Wierzbilowicza, oraz pp. M. Kossowskiego, L. Truszkowskiego i Z. Zaremby. Po koncercie nastąpią tańce.

= **Uczta Niemców katolickich**. W niedzielę 5 (18) października, w hotelu „Victoria” parafianie tutejszej niemieckiej parafii katolickiej podejmowali swojego proboszcza, księdza Jana Frensego. Na ucztę zebrało się przeszło 100 osób obojej płci, nietylko katolików-niemców, lecz i innych współwyznawców katolickich, zamieszkających w północnej Palmirze. Zauważyliśmy pośród nich proboszcza kościoła św. Katarzyny, ks. kanonika J. Ścisławskiego. Obecni byli też: ambasador bawarski baron Gasser i zastępca niemieckiego posła bar. Romberg. Wszystko odbyło się podług ułożonego przez komitet programu. Przed pierwszym daniem prześpiewano poświęconą nowemu proboszczowi kantatę. Potem nastąpiły mowy, toasty i pieśni, wreszcie tańce, które trwały aż do północy. Po uczcie, na żądanie ogólne, zostały wysłane telegramy: najpoddańszy do Najjaśniejszego Pana i do cesarza Niemiec, oraz do Ojca św. Tekst ostatniego w przekładzie polskim brzmi: „Niemcy-katolicy, obchodzący dzisiaj uroczystość utworzenia swojej nowej parafii w Petersburgu, uczuwają najgorętsze pragnienie, aby niezmierną i najszczerszą synowską miłość, jaka ich łączyła ze ś. p. Leonem, przenieść na Piusa. Niniejszym składają obietnicę, iż zawsze i wszędzie ujawniać będą dla nowej Głowy Kościoła — równą uległość, dla nowego Ojca — równą miłość, dla nowego Namiestnika Chrystusa — równy hołd, jaki tylko może wypływać ze szczerzego niemieckiego serca, — błagając najpokorniej o pierwsze błogosławieństwo apostolskie”.

= **Sezon koncertów** rozpoczął się. Zapowiada się wcale pięknie. Zanim usłyszymy Paderewskiego, Reisenauera, Sigrid Arnoldson, Hofmana, miejscowe stołeczne siły organizują raz po raz wieczory w pełnym znaczeniu tego słowa artystyczne i obfite w najdystyngowańsze wrażenia. Oto wczoraj dał koncert fortepianista niepowszedniej miary, dwudziestoczteroletni Gabryłowicz, a na nadchodzącą niedzielę w sali wielkiej klubu Szlacheckiego zapowiedziany jest koncert zbiorowy na rzecz Towarzystwa muzycznych pedagogów. Mnóstwo nazwisk na programie — panie: Treville z paryskiej „Opera comique”, Komisarzewska, Sławina, Frida, Zaleska etc., panowie: Dawidow, Tartakow, etc., same czoło Opery tutejszej. Sądząc po takiej — uwerturze, sezon koncertowy, jak się rzekło, dopisać powinien.

= **Pierwsze sanki** pojawiły się na ulicach Petersburga i kursowały przez dzień cały w sobotę d. 4 (17) b. m. Rankami termometr spadał do —5 stopni. Śnieg raz po raz znika, to pojawia się na ulicach i dachach. Wezorna zima.

= **Automobilem z Paryża** przybyła temi dniami do Petersburga pani Julia Lockert, wydawczyni paryskiego czasopisma: „Le chauffeur”. Towarzyszyły jej obie córki oraz — pudel-faworyt. Ze względu na chłody, wraca pani Lockert do Paryża — koleją.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 8 października.

Wszystko odbyło się bardzo ładnie. Przed dworzec kolei Południowej zatorczyły się wspaniałe powozy. Na koniach siedzieli przybrani w złotogłowi forysie, za siedzeniem wygalonowani lokaje w puszystych perukach. Do pierwszego powozu wsiadli król Wiktor-Emanuel i p. Loubet, do drugiego królowa Helena z panią prezydentową. Jechali tak pomiędzy dwoma szeregami prezentujących broń żołnierzy w szafirowych kurtkach i czerwonych spodniach, a tłum paryżki, wesół, uśmiechnięty, trochę podniecony, krzychał głośno «vive Victor-Emanuel!», a jeszcze głośniej «vive la reine!» Na smagłej, ukrytej pod białym kapelusikiem twarzy młodej królowej włoskiej kwitł czarujący uśmiech. Był w tem wszystkim jakiś nastrój rodzinny. Podawały sobie ręce dwie siostry łacińskie: Francja i Italia, trochę poróżnione w swoim czasie, ale dziś pogodzone i przypominające sobie dobre czasy dzieciinne, wspólnego domu, wspólnych prac i rozrywek. Cieszą się w Paryżu, cieszą się w Rzymie, Florencji, Turynie, Neapolu. Obydwa ludy miały święto. Dla polityków zawodowych i dla dziennikarzy były, naturalnie, mowy. Aż dwa razy toastowali król włoski i p. Loubet. Mówili o zaufaniu wzajemnem i życzliwości zobopólnej, o uprzejmości i gościnności francuskiej, o nawiązaniu stosunków serdeczniejszych, a przede wszystkim o pokoju powszechnym. Nawet w Vincennes, po przeglądzie wojsk, mówiąc o braterstwie broni francusko-włoskiej, naczelnicy rządów nie zapomnieli zaznaczyć, że dziś to braterstwo jest czysto ideowe, ponieważ w naszych czasach armje, działa, torpedy, pociski, bagnety i miecze stały się narzędziami nie wojny, ale pokoju. Na ulicach Paryża stały słupy z weneckim lwem św. Marka i z rzymską wilczycą kapitolijną, powiewały flagi, zwieszały się wieńce i lał jak z wiadra deszcz na dobrą wróżbę. Na rozstaniu król i p. Loubet ucałowali się, a z granicy jeszcze, opuszczając ziemię francuską, przesłał Wiktor-Emanuel II na ręce prezydenta Rzeczypospolitej wyrazy gorącej wdzięczności za przyjęcie, jakiego doznał we Francji. Politykom tego wszystkiego zamało. Przekonali się, że uczucia rodzinne sióstr łacińskich promieniają wielkim blaskiem, ale pytają dlaczego, w jakim celu, jakie ztąd zyski realne? I nie znajdują odpowiedzi, chociaż «Matin» powiada, że kto przypomni wizytę króla Edwarda VII, a potem spojrzy na morze Śródziemne, na Maroko, Trypolitanję, Egipt i może jeszcze na coś, powinien odpowiedź mieć na dłoni, a «Matin» uchodzi za organ rządowy.

Giełdy europejskie zdawna cierpią na nerwy. Najmniejszy alarm wytrąca je z równowagi. A tu, od paru tygodni, ze Wschodu azjatyckiego przychodzą wieści sprzeczne, to zapowiadające niechybny wybuch wojny, to znów zapewniające, że niema ludzi bardziej nad japończyków skłonnych do ugody. Prasa japońska raz po raz uderza na twogę,

uskarża się na wiarołomstwo, wzywa rząd mikada, by nie zwlekał ani chwili z wypowiedzeniem wojny. «Tokio-Niszy» zapewnia, że Stany Zjednoczone i W. Brytania nie dadzą zgnać Japonji. «Dzi-dzi-Szymbun» określa na czem polegają interesy japońskie. «Włożyliśmy — mówi to pismo — olbrzymią pracę i olbrzymie kapitały w rozmaite przedsiębiorstwa w Korei. Wszystko to przestanie mieć wartość z chwilą zamknięcia Mandżurji dla handlu zewnętrznego i z chwilą, w której skończy się panowanie chińskie. Koreja, zewsząd od ładu otoczona przez posiadłości rosyjskie, stanie w zupełnej od nich zależności tak pod względem ekonomicznym, jak politycznym». «Dzi-dzi-Szymbun» wszakże nie sądzi, by wojna była nieuniknioną i przypuszcza, że rokowania dyplomatyczne rosyjsko-japońskie doprowadzą do pokojowego zakończenia zatargu. Zatarg trwa dotąd i naprężenie nie ustalo. Pogłoski trwożne były mylne; niektórym faktom, jak ufortyfikowaniu przez Rosjan portu Joganpo, urzędownie zaprzeczono, ale istnieją fakty niewątpliwe, które nie pozwalają oddać się niepodzielnemu uczuciu optymistycznemu. Była demonstracja floty japońskiej u brzegów Korei, było wylądowanie japończyków pod Mazampo, a ostatnio pod Pingjanem, na granicy koreańsko-mandżurskiej, były olbrzymie zakupy węgla we wszystkich portach wschodnio-azjatyckich, telegraficzne żądania jaknajśpieszniejszego wyekspedjowania zamówionych u Kruppa przez rząd japoński dział i pocisków, nakazanie powrotu oficerom i lekarzom, znajdującym się w Europie. Nie są to oznaki pokojowe, ale w ostatnich dniach widnokrąg wydaje się jakby jaśniejszy, a ufność, że pokój zakłócony nie będzie, wzrasta z dniem każdym. «Now. Wr.» dało jej wyraz w paru artykułach przedmiotowych, stawiając kwestję na grunt interesu państwowego. «Jeżeli potrzebujemy Mandżurji — mówi ten organ poczytny — należy ją utrzymać lub nawet przyłączyć i odpowiednio wzmocnić nasze siły na dalekim Wschodzie, jeżeli zaś nie potrzebujemy jej wcale, jeżeli ma być ona tylko narzędziem w ręku naszych jawnych, czy ukrytych nieprzyjaciół i odrywać nas od zadań, jakie mamy na Wschodzie bliższym i od pracy wewnętrznej, w takim razie powinniśmy zawrzeć nową umowę z Chinami». W innym artykule «Now. Wr.» wyraża nadzieję, że rokowania z Japonją «doprowadzą do zawarcia ugody, która stanie się pewną twierdzą, tak przez nas upragnionego i tak koniecznego dla dobra Japonji pokoju».

Na półwyspie Bałkańskim także stosunki zdają się układać pomyślniej. Bułgarja zwalnia z szeregow 5 tysięcy rezerwistów, Turcja dwa razy tyle. Potem stopniowo ma nastąpić doprowadzenie obu armij do stopy pokojowej. Porta przeprowadziła śledztwo w sprawie przekroczenia granicy pod Karamanicą i usunęła winny tego bataljon w głąb kraju, obiecując ukarać szefa bataljonu i innych oficerów. Posłowie rosyjski i austriacki nie ustają w zabiegach, celem zniewolenia rządu otomańskiego do sprawniejszego przeprowadzania reform. Inne państwa działają solidarnie z Rosją i Austro-Węgrami. Tyl-

ko Anglija jakgdyby odosobniała się potrosze. Z ogłoszonej księgi błękitnej parlamentu widać, że we wrześniu mgr. Lansdowne zapewnił posła austro-węgierskiego, iż W. Brytania popierać będzie projekt reform rosyjsko-austriackich, dodając przytem, iż zdaniem rządu angielskiego wypadałoby użyć środków energiczniejszych dla wprowadzenia reform w życie. Poseł angielski w Wiedniu miał instrukcję starania się o to, by do programu reform włączono mianowanie dla Macedonii gubernatora chrześcijanina. Staran tych skutek pomyslny nie uwieńczył. Wpływ angielski, słabnąc nieco w Konstantynopolu, wzrósł znacznie w Sofji. Ks. Ferdynand bułgarski uznał za stosowne starać się przede wszystkim o poparcie żądań bułgarskich przez W. Brytanię i wyprawił do Londynu posła nadzwyczajnego, d-ra Cokowa, z listem własnoręcznym do króla Edwarda VII. Poseł doznał jaknajlepszego przyjęcia.

W Bułgarji agitacja przedwyborcza odznacza się niesłychaną gwałtownością. Ministrowie i przywódcy opozycji jeżdżą po całym kraju, zwołując wiece i sejmiki i głosząc w mowach ognistych swoje programy i zasady. W zgromadzeniach wybuchają walki na pięście, kije i pistolety. Na ulicach Tyrnowy, Eski-Zagry i w innych osadach toczyły się formalne bitwy. Górę brali wszędzie stronnicy rządowi, stambulowcy, opozycja zaś poniosła klęski. Sam jej przywódca i były minister, dr. Danew, ledwo uszedł cało z bójk. Ministrowie naturalnie zapewnili ks. Ferdynanda, że mają zwycięstwo na wyborach zapewnione. Niełatwo mu przyjdzie pozbyć się ich w stosownej chwili.

J. Mz.

RZYMSKA PODRÓŻ NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA.

Un disastro!... Tak, a nie inaczej nazywa cała niemal prasa włoska fakt odwołania—ze znanych powodów—odwiedziny rzymskich Najjaśniejszych Państwa. Samo to słowo charakteryzuje w dostatecznej mierze wrażenie, jakie wywarły we Włoszech: odroczenie odwiedzin, oraz ustęp listu Najjaśniejszego Pana do króla włoskiego, wyrażający ubolewanie z powodu konieczności odłożenia rewizyty do nieokreślonego terminu.

Korespondenci gazet—nie wyłączając korespondenta np. «Now. Wrem.»—donoszą jednomyślnie, że w Kwirynale i Watykanie były już uczynione wszystkie przygotowania na przyjazd Cesarza i Cesarzowej Rosyjskich; gazety trzymały już w pogotowiu specjalne wydania. Chwila dla odwiedzin rzymskich była wybrana jaknajodpowiedniej. Włochy pragnęły tych odwiedzin, obiecując sobie po nich wiele politycznych i ekonomicznych korzyści. Dlaczego? Odpowiedź na to przynosi nam—krakowski «Czas».

Oto co pisze:

„Jak dalece Włochom zależy na jaknajlepszym stosunku z Rosją, okazało się zaraz u wstępu panowania Wiktora - Emanuela II, którego pierwszą wizytą było odwiedzenie Cesarza Rosyjskiego. Przyczyna tego pośpiechu występuje dziś na jaw dokładniej, niż w chwili samejże podróży petersburskiej króla. Dla państwa i dla pańującego, których ambicje sięgają tak wyraźnie w zakres polityki bałkańskiej, stosunek do Rosji musi być bardzo cennym, podwójnie cennym dlatego, że kierunek owych ambicji wyklucza, a przynajmniej utrudnia porozumienie się z drugim mocarstwem, które obok Rosji posiada na Bałkanie pierwszorzędną interes polityczny. Szczególnie zaś w chwili obecnej zmanifestowanie serdecznego stosunku między Rosją a Włochami—acz po zjeździe w Mürtsteg bez praktycznego znaczenia—mogło dla Włoch mieć tę wartość, że wyzyskane należycie, mogło zatrzeć niechęć dla nich wrażenie depesz austro-rosyjskich, usuwających *implicite* wszelką ingerencję trzecich w sprawach bałkańskich. Charakterystyczną w tej mierze była okoliczność, że na pierwszą, niesprawdzoną jeszcze wieść o zaniechaniu rewizyty Cesarzowej, prasa włoska, przecząc zaniechaniu, oskarżała Austro-Węgry o intrygę, w celu przeszkodzenia podróży Cesarza Mikołaja do Rzymu.

„Z burzy, jaka powstała w tej prasie, gdy wiadomość okazała się prawdziwą, widać też wyraźnie, jak głęboko dotknięte czują się Włochy z tego powodu. Istotnie też jak trudno pomyśleć chwilę, w której—po zjeździe w Mürtsteg—wizyta Cesarza Mikołaja mogłaby być bardziej Włochom pożądana, jak teraz, tak trudno wyobrazić sobie chwilę, w której—przed podróżą króla Wiktora-Emanuela do Paryża—odwołanie wizyty mogłoby być bardziej, jak teraz, niepożądane. Fakt bowiem odwołania sprawił we Francji wrażenie niemal równie silne, jak we Włoszech, co zresztą ze względu na sojusz francusko-rosyjski jest zupełnie zrozumiałe“.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać, żeśmy rozmyślnie sięgnęli po opinię właśnie «Czasu», brzmiającą tym razem najzupełniej *unissono* z głosami prasy rosyjskiej i włoskiej.

J.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Rada ministrów otrzymała telegram Najjaśniejszego Pana, dziękujący za zawiadomienie o zawarciu konwencji francusko-angielskiej przed jej podpisaniem. Konwencje podobne będą zawarte także z Włochami, Holandją, oraz ze Szwecją i Norwegją. Na mocy tych aktów międzynarodowych wszelki spór pomiędzy Francją a krajami pomienionymi, dotyczący kwestyj prawnych lub wyjaśnienia traktatów, podlega rozpoznaniu sądu rozjemczego w Haadze, o ile strony to postanowią w każdym przypadku, ściśle określając granice i przedmiot sporu.

Austro-Węgry. Król Leopold belgijski bawił w Wiedniu. Przyjęcie, jakkolwiek uroczyste, odznaczało się pewnym chłodem. Król przybył głównie w celu zaproszenia cesarza Franciszka-Józefa na sędzię rozjemczego w sprawie „wolnego państwa“ Kongo, któremu Anglija zarzuca barbarzyńską eksploatację ludności i nad którą pierwsza chciałaby rozciągnąć pewną opiekę. Król miał dłuższą konferencję z hr. Gołuchowskim. Cesarz Franciszek-Józef przyjmował generała Methuena, który mu złożył w imieniu króla Edwarda buławę feldmarszałka angielskiego.

Włochy. Królestwo włoscy w pierwszych dniach listopada udają się do Anglii. Oddawna już chory prezes ministrów Zanardelli oświadczył radzie kolegów, że po-

daje się do dymisji. Cały gabinet poszedł za jego przykładem. Utworzenie nowego gabinetu król powierzył mian. p. Giolittiemu, politycznemu przyjacielowi i koledze ustępującego p. Zanardelli'ego.

Serbja. Skupczyzna w adresie do króla zbyła drażliwą sprawę rzezi 29 maja frazesem o patriotycznych uczuciach armji, cieszącej się zaufaniem narodu. Król odwiedził osobiście mianowanego dowódcą dywizji dunajskiej pułk. Maszyną. Unieważniono wybór Genczica, kierownika cywilnego zamachu na króla Aleksandra. Posłem w Konstantynopolu został p. Simicz. W Wiedniu odrzucono kilka kandydatur serbskich poselskich.

Norwegja. Gabinet p. Blera podał się do dymisji. Król polecił utworzenie gabinetu p. Hagerupowi, przywódcy prawicy parlamentarnej.

Rumunja. W Sinaï, letniej rezydencji królewskiej, odbył się chrzest ks. Mikołaja, syna następcy tronu. Ojcem chrzestnym był Cesarz Wszechrosyjski, którego zastępował jen.-adj. ks. Dolgorukij. Na ucztę król Karol wznosił toast na cześć Najjaśniejszego Pana.

Wschód azjatycki. Z Tokio donoszą do Londynu, że rokowania pomiędzy p. Komura a posłem rosyjskim, bar. Rozenem, zawieszono do 1 października, do czasu otrzymania nowych instrukcyj. Pierwsza eskadra japońska otrzymała nowego dowódcę, admirała Togo. Według „Priamur. Wiedom.“ nowe propozycje rosyjskie głoszą, że ewakuacja Inkou, Laojen i innych punktów Mandżurji południowej nastąpi niezwłocznie, innych za trzy miesiące, zaś północnej Mandżurji za rok. Rosja zachowa linje telegraficzne i dozór sanitarny. Chiny obiecują nie wydzierżawiać nikomu obszarów mandżurskich.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wychodząca w Wilnie gazeta „Siewiero-Zapadnoje Słowo“, w N-rze 1703, na str. 3, zamieściła bez żadnych zastrzeżeń artykuł niewiadomego autora, pod tytułem: „K' złobie dnia“, w którym oświadcza, że wilnianie szczytą się dokonaniem w murach ich miasta wyrafinowanem morderstwem Tomaszewskiego. Dowodzić ma to, zdaniem autora artykułu, że my, wilnianie, doszliśmy do stopnia kultury Paryża. „Na parterze i w suterenu, w klubach i w ostatniej piwiarni—wszędzie—według słów autora—dawały się słyszeć podobne przechwałki, a na twarzach mieszkańców miasta „jaśniało ogólne, radosne ożywienie“.

Niewiadomo w jakich towarzyskich kołach obracają się, zarówno niepodpisany autor artykułu, jak i podpisany pod gazetą pełniący obowiązki redaktora, i gdzie rzeczony przechwałki podsłuchane były; wiemy tylko, że wszędzie—w każdym mieście i w każdym społeczeństwie zdarzają się moralne potwory, a jednak nikt nie ma prawa uogólniać wyjątków.

Gorąco protestując przeciwko rzucanej na wilnian potwarzy, stwierdzamy, że wiadomość o zamordowaniu nieszczęśliwego Tomaszewskiego wywołała we wszystkich kołach społeczeństwa naszego tutejszego tembardziej wstrząsające wrażenie, że morderca należał do znanej i zacnej rodziny. O zaszytym fakcie wyrażano się z powszechnym oburzeniem i boleścią, ze szczerą litością nad ofiarą, z pogardą dla zbrodniarzy.

A. D.

Wilno, 3 (16) października 1903 r.

Szanowny Panie Redaktorze! Ze zdziwieniem wyczytałem w Nr. 40 „Kraju“, w rubryce „Bieżące wiadomości z Petersburga“ obok mojego nazwiska w nawiasach umieszczone drugie: „Macskunos“. Nie wiem, komu mam zawdzięczać ten przydomek. Mam zaszczyt oświadczyć Szanownej Redakcji, że „Macskunos“ nigdy nie był ani mojem, ani moich przodków nazwiskiem.

Przy tej sposobności prostuję w tymże numerze „Kraju“ drugi błąd, zaznaczając, że ks. Ellert, wymieniony jako kandydat na biskupstwo tyraspolskie, nie jest i nigdy nie był profesorem Akademii duchownej: jest proboszczem i dziekanem w Grodnie. Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Ks. Jan Maculewicz, hon. kan., inspektor Akademii duchownej.

Petersburg, 6 (19) października 1903 r.

OD REDAKCJI.

W-ny I. Romanowicz w Hałowie, gub. wil. Poruszaliśmy tę sprawę niejednokrotnie w „Kraju“. Gdy w Tow. roln. wileńskim oświadczone się za uniwersytetem, lub wyższym zakładem agronomicznym, wykazali wówczas pp. Bukowski i Cz. Jankowski bezpodstawną twórczość dla Kraju zachodniego zakładu naukowego tego typu, zalecając natomiast szkoły agronomiczne średnie, a nawet niższe. Argumentacje Sz. Pana nie są nowe. Stwierdzamy przeto jedynie a najchętniej, że Sz. Pan oświadcza się za politechniką, „która dawałaby pierwszeństwo młodzieży pochodzącej z Kraju zachodniego“.

W. Ernestyna z hr. Rzewuskich Melniewska, Nie inaczej rozumieć można, jak tylko w tym sensie, że „ostatni Rzewuski“, o którym mowa w artykule o Podhorcach, był nie ostatnim Rzewuskim z rodu Rzewuskich, ale ostatnim z Rzewuskich właścicielem Podhorzec. Listu sz. pani pozwalamy sobie nie przytaczać w całości, notując zeń tylko, że: 1) ostatnim z Rzewuskich właścicielem Podhorzec był Leon hr. Rzewuski, kapitan artylerji wojsk polskich, kawaler maltański i krzyża *virtuti militari*, zmarły w Krakowie w 1869 r. i że 2) Stanisław-Ferdynand Rzewuski, chorąży w. litewski, syn Wacława, hetmana wielk. koronnego, protoplastą był linii Rzewuskich, do dziś dnia mającej przedstawicieli w obrębie państwa rosyjskiego. Wnukami chorążego byli: autor „Listopada“, Henryk, Ernesti Adam, generał-adjutant, ożeniony z Jacewską. Trzema synami Adama są: Stanisław hr. Rzewuski, znany powieściopisarz, dramaturg i literat, autor „Hr. Witolda“, kilku powieści francuskich oraz mnogich artykułów, w czasopismach paryskich zamieszczanych; Adam hr. Rzewuski, kapitan wojsk rosyjskich, ożeniony ze znaną śpiewaczką, Olimpią Baronat, i Leon hr. Rzewuski, rotmistrz ułanów gwardji, ożeniony z Joanną Lipkowską. Linja Ernesta przebiegała tylko po kądzieli w osobach: córki Ernestyny, poślubionej rad. st. Feliksowi Melniewskiemu i wnuczki, zamieszkałej w Nicei.

— W części nakładu „Życia i Sztuki“ niniejszego numeru „Kraju“ na str. 4, szp. 3, wydrukowano mylnie kardynał Merry del Val zamiast—monsignore.

Upraszamy sz. naszych współpracowników, aby w jednym i tym samym liście nie mieszały spraw redakcyjnych z administracyjnymi, i informacje lub żądania w kwestjach dotyczących honorarium, ekspedycji pisma, zmiany adresu i t. p. notowali na oddzielnych kartkach. Również pożądanem jest, aby spraw swych osobistych nie łączyli w jednym liście z redakcyjnymi. Takie łączenie wpływa na zwłokę w załatwianiu interesów.

K. KORWIN-PIOTROWSKI

P. adw. przys. Warszawa, Al. Ujazdowska 39.
Udzielanie porad (biednym bezpłatnie). Prowadzenie spraw cywilnych i karnych (obie instancje i kasacja). Prośby na imię Najwyższe (do Iłaski Monarszej). Legitymacje szlacheckie. Przyjmowanie spraw również i na Cesarstwo (zwłaszcza Petersburg i gubernie północno i południowo-zachodnie). (2155)

Dr. Jan Piltz,

ordynator szpitala przelkiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 po poł.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Dzienniki włoskie donoszą, że Papież Pius X wyraził posłowi rosyjskiemu przy Watykanie najżywsze ubolewanie z powodu odwołania wizyty Najjaśniejszego Pana w Rzymie, a zarazem i w Watykanie.

* Sekretarzem stanu przy Stolicy Apostolskiej mianował Pius X monsignora Merry del Val'a, który na najbliższym konsystorzu otrzyma zapewne kapelus kardynalski, odpowiadający jego nowej godności dyplomatycznej, sekretarz stanu jest to bowiem minister spraw zagranicznych przy osobie Papieża. Pierwszy raz to stanowisko zajmuje nie włos, lecz cudzoziemiec. Nowy sekretarz stanu papieżki liczy dopiero 38 lat.

* Konsystorz tajny wyznaczony został przez Piusa X na 9 listopada, jawny zaś na 12 listopada. Na tym ostatnim ogłoszone będą nominacje nowych kardynałów i biskupów, pomiędzy innymi biskupów w Rosji.

* Na podstawie własnych informacji (Nr. 39 „Kraju“), oraz czerpiąc wiadomość z jednego z najlepszych źródeł dla spraw kościelnych, jakim jest „Kurjer Poznański“ (Nr. 40 „Kraju“), wymieniliśmy jako kandydata na katedrę biskupią tyraspolską (po objęciu diecezji wileńskiej przez ks. biskupa Roppa)—ks. Ellerta, dziekana grodzieńskiego (nie zaś profesora Akademii duchownej petersburskiej). Pozostawiliśmy—przez przeoczenie—bez wykreślenia adnotację „Kurj. Pozn.“, zaznaczając, że ks. Ellert podany został na kandydata przez kapitułę mohylowską. Kapituła mohylowska, jak wogóle żadna kapituła w granicach Cesarstwa, kandydatów stawiać nie ma prawa. Kandydatury biskupie stawia władza Najwyższa w państwie. Tak się też i rzecz ma z kandydaturą ks. Ellerta.

* Na naradzie dziekanów szlacheckich, która odbyła się we Wrocławiu pod przewodnictwem kardynała Koppa, postanowiono wysłać do Ojca św. telegram z wyrazami czci i zapewnieniem posłuszeństwa.

* Niektóre dzienniki w Poznaniu podały wieść, że rząd pruski zagroził arcybiskupowi Stabilewskiemu zamknięciem seminarjum duchownego, jeżeli nie pozwoli na to, aby klerycy słuchali w nowej Akademii germanizacyjnej wykładów historii i literatury niemieckiej. Wieść ta okazała się nieścisłą. Rząd tylko wystąpił z propozycją, aby arcybiskup klerykom na słuchanie tych wykładów pozwolił.

* Na duchowienstwo i Kościół katolicki na rok bieżący w państwie rosyjskiem wyznaczył rząd ogółem 1,571,617 rb.; z tej sumy przypada 930 tys. rb. na Królestwo, zaś 632 tys. na Cesarstwo. Pensje biskupie w Królestwie wynoszą po 5 tys. rb., arcybiskup warszawski otrzymuje 6 tys. rb. Biskup sufragani warszawski ma wyznaczone 1½ tys. rb. pensji, sufraganiowie sejmieński i kaliski po 900 rb.

* Z pow. kowieńskiego piszą do nas: Dzień 14 sierpnia pozostanie pamiątką dla parafji jaswojskiej, albowiem w tym dniu został poświęcony nowy kościół w Jaswojnach. Potrzeba budowy nowego kościoła od wielu lat była widoczną, lecz niepomysłne warunki ekonomiczne, brak w parafji jednostek zamożniejszych, przeszkadzały budowie nowego kościoła. Przed dziesięciu laty kanonik Alojzy Pietkiewicz, proboszcz jaswojski, rozpoczął był gromadzenie materiałów do budowy nowej świątyni, lecz przedwczesna śmierć nie pozwoliła rozpoczętego dzieła doprowadzić do końca; następcą jego, ks. Kuszejbo, rozpoczęte dzieło prowadził dalej, lecz po założeniu fundamentów w r. 1898, został przez władzę diecezjalną przeniesiony do innej parafji. Terazniejszy proboszcz, ks. Jan Nowicki, z energią i poświęceniem wziął się do dalszej budowy kościoła: rozbudził w parafjanach ofiarność i mrowczą pracą dokonał tego, że świątynia zewnętrznie została ukończoną. Stała świątynia przeważnie kosztem małorolnych włościan, oraz wychodźców, którzy w celu pozyskania lepszych warunków bytu wywędrowali aż za morze i z tamąd nadsyłali zasiłki do „starego kraju“. Na uroczystość poświęcenia lud zebrał się tłumnie. Ks. Hipolit Baronas, proboszcz datnowski, poświęcił nową świątynię w asystencji duchowienstwa. Następnie miejscowy prob., ks. Nowicki odprawił mszę św. w starej kaplicy, szpie wzniezionej na cmentarzu parafjalnym, w której przez pięć lat odbywało się nabożeństwo. Kościół jaswojski zbudowany został wedle projektu architekta Wyganowskiego z Rygi, w stylu gotyckim, o dwóch wieżach, długości 22 sąż., szerokości 10 sąż. Urządzenie wewnętrzne kościoła, jak dotąd, ubogie. Część parafji jaswojskiej, która o własnych siłach wzniosła taką świątynię! W dalekiej przyszłości mury jej będą świadczyć o ofiarności parafjan, oraz o myśli przewodniej, którą się kierowali przy budowie. Zapewne parafianie i w dalszym ciągu chętnie dopomagać będą do urządzeń wnętrza świątyni. *Viator*.

* Na wyspie Trinidad, w mieście Port Espagna, zmarł niedawno s. p. ks. Wiktor Wiszniewski, niegdyś obywatel ziemski z gub. suwalskiej. Porzucił rodzinne strony i przed laty 10 udał się do Rzymu, aby poświęcić się stanowi duchownemu. Ukończywszy studia teologiczne, wyjechał do północnej Ameryki i tam oddał się duszpasterstwu wśród polskich wychodźców, ciesząc się uznaniem swoich parafjan. Przedwczesny zgon położył kres jego działalności w chwili, gdy zamierzał wrócić do kraju.

Prawo i sądy.

** W sądzie okręgowym w Piotrkowie toczyła się sprawa, wszczęta przez obywatela ziemskiego p. Szwejcera, któremu dził, jenie i inne zwierzęta, wyszedłszy z lasów spalskich, zniszczyły zasiewy. Powód żądał zasądzenia od zarządu polowań Cesarzskich w Księstwie Łowickiem 2,204 rb. tytułem odszkodowania. Strona przeciwna dowodziła, że kodeks Napoleona przewiduje tylko szkody, uczynione przez zwierzęta domowe, nie zaś leśne. Sąd akcję p. Szwejcera oddalił i zasądził go na 200 rb. kosztów sądowych.

** W Warszawie p. Rosinski, naczelnik straży ziemskiej, miał wyżyta, który zbiegł. Służba, zajmująca się łowieniem psów na ulicach, wykreśliła wyżyłowi nogę, wsadzając do wózka. Po zaprezentowaniu psa sędziemu pokoju i po przesłuchaniu świadków, zarząd Tow. opieki nad zwierzętami, mający obecnie dozór nad łowieniem psów, został skazany na zapłacenie 200 rb. (po dług określenia wartości psa przez ekspertów), oraz na 15 rb. kosztów sądowych.

** W Belgradzie sąd pierwszej instancji przedłużył do 27 b. m. termin składania dowodów do prawa otrzymania spadku po królu Aleksandrze. Uchwałę tę po-

wzięto z powodu pretensyj wierzycieli zagranicznych.

Szkoły i młodzież.

** Brak miejsc w średnich szkołach rządowych Królestwa daje się odczuwać coraz bardziej. Na ten temat zamieścił w „Wieku“ doniosłą uwagę ziemianin z radomskiego p. Kaz. Boski, doradzając zakładanie gimnazjów środkami prywatnymi, tembardziej że wyższe władze szkolne chętnie udzielają na takie gimnazja pozwoleni, czego dowodzi świeżo założone gimnazjum jen. Chrzanowskiego w Warszawie. Takie gimnazjum z programem i z prawami rządowymi mogłoby powstać np. w Radomiu dla paru okolicznych guberni, a rodzice chętnie złożyliby na ten cel odpowiednie udziały. P. Boski (Łaziska p. Ilża) wezwał rodziców z okolic do porozumienia się z nim w tej sprawie. Udziałowe gimnazja, jak sądzi autor projektu, opłacałyby się samymi wpisami uczniów, jak przekonują dzieje prosperującej już w Radomiu szkoły handlowej.

** W Narwie d. 30 września odbyła się szkolna nroczyść **zasadzania drzew**, urządzona przez proboszcza ks. M. Jankowskiego, na terytorjum nowo-wznoszonego kościoła. Na zaproszenie proboszcza stawili się trzy wyższe klasy gimnazjum żeńskiego wraz z nauczycielami i uczniowie szkółki katolickiej. Żołnierze katolicy przygotowali grunt dla drzew, a proboszcz poświęcił je.

** Od stycznia r. z. istnieją w Rosji **szkolne kasy oszczędności**. Ze świeżego sprawozdania okazuje się, że do tych kas zapisało się około czwartej części uczniów, przeważnie zamożniejszych, którzy składają swo kieszonkowe pieniądze, aby je wkrótce podnieść znowu. Praktyka pierwszego roku wykazała zatem, że kasy szkolne poniekąd chybają właściwego celu, t. j. gromadzenia oszczędności. Zaczekać należy, jakie będą dalsze rezultaty tych kas, bowiem co do ich wartości zdania są podzielone.

** Obliczono, że niższych **szkół rolniczych** w całym państwie jest zaledwie 129, oraz cztery także szkoły dla kobiet. Ze stu uczniów, kończących takie szkoły, tylko 13 pracuje na własnych zagonach, reszta staje się oficjalistami drobnymi w większych majątkach. Obecnie ministerstwo rolnictwa opracowuje nową ustawę normalną, ułatwiającą zakładanie tych szkół, aby zwiększyć ich liczbę; dostęp do nich otwarty być ma nawet dla analfabetów.

** W zeszłym semestrze w uniwersytetach **Szwajcarii** było immatrykulowanych studentów obu płci 4,819. W tej liczbie 2,283 szwajcarów i 2,536 cudzoziemców. Niemal połowa ostatnich, mianowicie 1,215 pochodziła z Rosji. W Niemczech w tym samym czasie było 860 studentów roslan (obu płci). Z siedmiu uniwersytetów szwajcarskich (Bazylea, Bern, Zurych, Genewa, Neuchâtel, Lozanna i Fryburg) najmniej przyciąga studentów roslan uniwersytet fryburgski, którego kierunek nosi charakter katolicko-dominikański. Tylko teologiczny wydział tego uniwersytetu ściga słuchaczy z Cesarstwa; z niewielkiej liczby 17 większość jest oczywiście polskiego pochodzenia. Szczegółowe cyfry cudzoziemców są następujące: Bern—428, Genewa—352, Zurych—265, Lozanna—135, Bazylea—17 i Fryburg—17.

Osobiste.

∞ Rodzina zamordowanego w Wilnie ś. p. Marcina **Tomaszewskiego** wystarała się o pozwolenie na przewiezienie zwłok zabitego z cmentarza moskiewskiego do grobowca rodzinnego we wsi Łytmyny w pow. święciańskim. Zwłoki przewieziono i złożono w Łytminach 1 (14) października z udziałem duchowieństwa.

∞ W stanie zdrowia sędziwego **Adama Ptuga** (Antoniego Pietkiewicza), chorego już od dłuższego czasu, nastąpiło pogorszenie. Przy chorym czuwają lekarze.

Różne.

| Sanatorium dla chorych piersiowych w Zakopanem (pod dyrekcją d-ra Kazimierza Dłuskiego) otrzymało na międzynarodowej wystawie uzdrowisk w Wiedniu we wrześniu r. b. (*Internationale Kurorten Ausstellung*) wielki złoty medal za wzorowe urządzenie całego zakładu.

Wypadki.

× Właściciel Kłaczyna w Poznańskim, **Wojciech Łubieński**, wyjechawszy na polowanie, dostrzegł rogacza i wzięwszy od stangreta sztucer, oparł dubeltówkę o bok bryczki. W chwili kiedy mierzył ze sztucera, dubeltówka się osunęła, kurki uderzyły o stopień i padły dwa strzały, z których jeden rozerwał nieszczęśliwemu wnętrzności. Lekarz zastał już tylko trupa. Ś. p. Wojciech Łubieński należał do obywateli, biorących żywy udział w sprawach publicznych.

× Na stacji kolei Warszawsko-Petersburskiej Pytałowo, pod Pskowem, znaleziono w wagonie bagażowym pociągu pasażerskiego 2 związanych i poranionych konduktorów. Kasy znikły, kufry były pootwierane. Złoczyńcy w liczbie 10 włamali się do wagonu podczas biegu pociągu pomiędzy stacjami Ponder i Pytałowo, a na stacji Pytałowo zbiegli do lasu, unosząc ze sobą 3 tys. rb. Nie wykryto ich dotąd.

× W mieście gubernialnym Ufa 4 (17) października pomocnik adw. przysięgłego, **Pokrowski**, zabił wystrzałem z rewolweru prezesa sądu **Pieślaka** w gmachu sądowym. Morderca zastrzelił się wślad za tem na miejscu zbrodni.

Sport.

> Kłusak „Setny”, ze stada hr. M. Tyszkiewicza, ustanowił w niedzielę ubiegłą nowy rekord dla trzylatków na wiorstę: 1 min. 30¹/₄ sek., bijąc dawny rekord na ³/₄ sek., za co, prócz wygrania nagrody, otrzymał premjum 3 tys. rb. Zaznaczyć trzeba, że bieg odbywał się po ciężkim błotnistym torze. Wogóle wszystkie kłusaki ze stada hr. M. Tyszkiewicza, jak: „Sempré”, „Otello”, „Hanka” biegają z wybitnym powodzeniem na wyścigach w Petersburgu i Moskwie. Reprodukatorów do swego stada hr. T. sprowadził z zagranicy.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W kościele Karmelitów w Warszawie ks. kan. **Kakowski** pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. **Ludwikiem Czarńskim**, inżynierem i dyrektorem fabryki Borman i Szwede, a panną **Romaną Święcką**, córką pp. **Wandalina i Romany z Popielów Święckich**. Liczni przyjaciele nowożeńców zapełnili kościół po brzegi. Po ślubie pp. Święccy podejmowali orszak ślubny w hotelu Europejskim.

W dniu 16 (29) września r. b., w kaplicy katolickiej w Baku pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. **Wacławem Klimeckim**, właścicielem dóbr Zaręby, a panną **Julją Wasilewską**, córką radcy stanu korpusu leśnego **Jerzego-Piotra i Kazimierzy ze Znieńkiewiczów**. (5798)

DONIESIENIA.

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA
nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.
CHOROBY KOBIECE. AKUSZERJA.

Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2 do 8 dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodnich.

Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyska 31.

Jan Wdziekoński, dentysta, powrócił. Nowogrodzka 3, m. 1. Warszawa. (2179)

NEKROLOGJA.



Ś. p. JÓZEFA MICHALSKA

z KUCZYŃSKICH

d. 26 września 1903 r. zasnęła w Panu i pochowana w Kijowie na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Stroskona rodzina zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych. (586)

Ś. p. **Lucja z Dulskich Bronikowska**,

zmarła d. 22 września 1903 r. w Husiatynie, na Podolu rosyjskiem.

Za wielkie serce, cichą, pełną zasług pracę i poświęcenie — cześć Jej pamięci! (5819)

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: **Grabowska Stefania** z Radziworów, córka oficera b. wojsk polskich. **Kruszewski-Skarbek Antoni**, ob. ziem., l. 71. **Liedtke Karol**, kand. nauk handl., dyrektor i współwłaściciel Tow. akc. W. Kijok i S-ka, l. 48. **Piśro Michał**, obrońca sądowy, l. 47. **Thomas Antoni**, urzędn. kolei Fabr.-Łódzkiej. **Zaborowski Michał**, ordyn. kliniki chirurg. św. Ducha, lekarz dyżurny Pogot. ratunk. Na prowincji: **Głowczewski Feliks**, obyw. ziem., l. 83 — w Lublinie. **Kieszkowski Tadeusz** — w Kielcach. **Kuźnicki Stanisław**, ob. ziem., l. 53 — w Krężnicy Okrężnej. **Nosarzewska Aurelja**, obyw. ziem., l. 54 — w Wojsławicach. **Plewkieviczowa Helena** z Byszewskich, b. obyw. ziem. — w Stenjawce. **Smorczevska Helena**, 1-o voto **Mniszek-Tchórznicka**, obyw. ziem., l. 72 — w Józefowie, w pow. białostockim. **Warchałowska Zofja**, żona inżyniera, l. 24 — w Chersońiu. **Zagranica: Brunicka baronowa Wanda** z Zarzyckich — we Lwowie. **Łubieński Wojciech**, obyw. ziem. — w Poznaniu. **Ostyk-Narbutt Kazimierz**, obyw. ziem., wnuk siostry **Tadeusza Kościuszki** — w Krakowie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Spekulacja giełdowa. Polityka celna Chamberlaina. Rosyjsko-niemiecki traktat handlowy. Wspólna węglarnia].

Przypomniła sobie baba dziewic wieczór... Przypomniła sobie warszawska giełda orgję spekulacyjną z przed kilku laty. Pod koniec ubiegłego miesiąca sforsowała się tam nagle kulisa ażjoterów i podbijać zaczęła kursy akcyj (przeważnie zakładów metalurgicznych) coraz to wyżej i wyżej. Organizację utworzyli tym razem podobno kijowscy ażjoterzy, którzy znaleźli chętnych zawsze i usłużnych wspólników w miejscowej kulisie. I rozpoczęła się gra.

Smutnej pamięci spekulacja z r. 1894, chociaż tak zgubna w skutkach, upozorowaną jednak była pewnymi warunkami ekonomicznymi — «*sie hatte Hand und Fuss*», jak zwykli mawiać Niemcy. Mniemano, iż wobec spadku procento-

wania papierów lokacyjnych pod wpływem konwersyj, jako lokata kapitalistyczna powinny się rozpowszechniać akcje; rosły bowiem dywidendy towarzystw przemysłowych, przemysł żywy się rozwijał i naogół położenie ekonomiczne wcale było pomyślne. Dzisiaj, w czasie dotkliwego przesilenia w przemyśle żelaznym, na mocy ujawniających się w ostatnich czasach pewnych znamion, ale tylko znamion względnego polepszenia, nieusprawiedliwiającego bynajmniej gwałtownego podbijania kursów, przedmiotem spekulacji stały się — akcje metalurgiczne!

Przesilenie w przemyśle żelaznym trwa już przeszło dwa lata, a odznacza się dziwną uporczywością, jest przytem objawem wszechświatowym, bo chociaż nigdzie nie uwydatniło się tak groźnie, jak w Rosji, daje się przecież mniej lub więcej dotkliwie uczuć i po za jej granicami, więc w Niemczech, Anglii, Belgji i w Stanach Zjednoczonych. Nie można je zażegnać półśrodkami, obieganymi naszą prasą w formie najrozmaitszych projektów; nie daje się ono tak na poczekaniu uzdrowić nawet przez utworzenie rządowego komitetu dla podziału obstalunków między fabryki i zorganizowanie Towarzystwa sprzedaży produktów żelaznych, które to instytucje mają na celu unormowanie współzawodnictwa, tego koniecznego skutku wszelkiej nadprodukcji — syndykat hut krajowych, zresztą niekompletny, gdyż nie przystąpiła doń Huta Bankowa, również niewiele zaważył na szali. A jednak, pomimo to wszystko, pewne warunkowane dźwignięcie się cen, pewien żywszy nieco ruch w sprzedaży żelaza wystarczył, żeby kursy akcji zakładów metalurgicznych podbić do wysokości, nie dających się niczem usprawiedliwić. Jak zwykle w takich wypadkach, mamy tu do czynienia z machinacją ludzi, pragnących lekko, bez pracy i cudzym kosztem napędląć sobie kieszenie. Szczęściem gra zamknęła się tym razem przeważnie w gronie zawodowych spekulantów — na zarażenie nią ogółu nie starczyło czasu: przyszła bowiem «wielka polityka» w formie niepokojących politycznych wiadomości z dalekiego Wschodu i sparaliżowała «małą politykę» kulis; tendencja giełdy mocno osłabła i po dzień dzisiejszy ożywić się nie daje.

Pisząc powyższe uwagi, nie mamy bynajmniej na względzie jakichkolwiek bądź celów moralizatorskich, komiczną byłaby zresztą chęć moralizowania takiej «małej, no czestnoej kompanji», jaką tworzą zawodowi giełdowi spekulanci; byłoby to czemś w rodzaju chęci nawrócenia djabła; póki giełda giełdą istnieje oni nie przestaną. My pragniemy jeno zwrócić uwagę ogółu, by w podobnych wypadkach nie wierzył złudnym pozorom i nie dawał się wciągać w wir hazardu, ponętnego nieraz bardzo co prawda, ale w skutkach — zawsze zgubnego. A podkreślamy to tembardziej, że do tego hazardu kapitalna większość u nas ma, jak wiadomo, żyłkę. U nas się grywa we wszystko i na wszystkim, więc w ruletę i w winta, na giełdzie i w totalizatora, na loterji, i nawet — na nerwach bliźniego — o jednym się tylko zapomina, że każda gra na przeciągniętych strunach kończy się zazwyczaj pęknięciem tych ostatnich i że wówczas

muzykant, w braku instrumentu, zaczyna z konieczności — cienko śpiewać. Giełda petersburska była również w tym namym czasie widownią gry spekulacyjnej, nie przybrała ona tu jednak tak szerokich, jak w Warszawie, rozmiarów.

Nie możemy na tem miejscu nie wspomnieć, chociażby w kilku słowach, o owym ogromnym ekonomicznym przewrocie, jaki się obecnie przygotowuje w Anglii. Według projektu Chamberlaina, byłego ministra kolonij, Zjednoczone Królestwo ma utworzyć wraz z kolonjami związek celny, który odgarnie się przepisami celnymi od innych państw. Jasną jest rzeczą, iż nieodzownym warunkiem takiego rodzaju zmian jest stanowcze zerwanie z zasadą wolnego handlu, której Anglja po dziś dzień była klasyczną przedstawicielką.

System wolnego handlu, wywalczony w połowie XIX wieku przez Ryszarda Cobdena i jego politycznych przyjaciół, stał się — jak wiadomo — podstawą bogactw W. Brytanji i zapewnił nadzwyczajny rozwój angielskiemu przemysłowi. Od czasu owego zmieniły się jednak warunki. Do współzawodnictwa z Anglią na polu przemysłu i handlu stanęły z czasem inne mocarstwa o nowych zasobach i siłach, które korzystając w dziedzinie handlu z wyznawanej przez nią zasady, otoczyły się jednocześnie same murem ochronnych cel. I otóż przy nieodzownej konsekwencji tego rodzaju polityki, ujrzała się Anglja *nolens volens* zmuszoną wycofać z wszechświatowych rynków, podczas gdy jej własne terytorja stały, jak dawniej, otworem dla zagranicznej konkurencji. W końcu nawet do angielskich kolonij, korzystając z ich autonomji celnej, wtargnęła konkurencja niemiecka. Biorąc to wszystko pod uwagę i zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, grożącego z tej strony W. Brytanji, Chamberlain wystąpił ze swym wyżej przytoczonym projektem, którym, między innemi, pragnie utorować drogę swej szerokiej idei możliwie ścisłego połączenia ze sobą pojedynczych części olbrzymiego państwa. Projekt niełatwy zapewne do urzeczywistnienia wobec znanego konserwatyzmu anglików, ma jednak za sobą nader wymownego rzecznika oraz nieubłaganą logikę faktów, która w końcu zmusi chyba lud angielski do zerwania z przeżyłą tradycją.

Rosyjsko-niemiecki traktat handlowy nie został dotychczas jeszcze zawarty, co gorzej, rokowania zostały nawet chwilowo przerwane. Chodzi o pozostawienie niemieckiemu rządowi czasu na przekonanie się, iż postawione przez parlament teoretyczne niewzruszone granice cel minimalnych będą jednak musiały być naruszone, gdyż na ich podstawie w żadnym razie do porozumienia dojść nie może.

Na skutek odnośnej inicjatywy p. Wojciecha Szukiewicza, powstał w ostatnich czasach w Warszawie projekt utworzenia spółki handlowej, mającej na celu dostarczanie uczestnikom węgla po cenach możliwie najniższych. Spółka trwać ma do czasu uzyskania pozwolenia na założenie odpowiedniego Towarzystwa, do którego wejdą wszyscy udziałowcy. Fundusze potrzebne na administrację czerpać się będzie z wkładów, wynoszących 10 proc. od sumy

wartości zamówionego węgla. Zamówienia nie mogą przekroczyć ilości 100 korcy węgla rocznie na członka, nie mogą również wynieść mniej niż 20 korcy. Do spółki zapisało się dotychczas 600 osób, które zamówiły około 30 tys. korcy węgla. P. Szukiewicz, którego ciekawe artykuły o angielskim ruchu kooperatywnym czytaliśmy niedawno w «Ekonomiście» i «Bibliotece Warszawskiej», zapragnął widocznie i na naszym gruncie ożywić nader słabe tego ruchu zaczątki. Życzymy powodzenia; ośobiście jednak dla wielu względów wątpimy jeszcze dziś w pomyślny rozwój tego rodzaju spółek — na naszym gruncie.

M. M.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Przemysł i handel.

— Zarząd m. Moskwy postanowił założyć giełdę pracy podług wzorów zagranicznych.

— Podług źródeł zagranicznych projektowane są rdzenne zmiany w ustroju sprzedaży wódki, wobec wymagań budżetowych, niezupełnie zaspokojonych rezultatami sprzedaży monopolowej.

— Związek niemieckich fabrykantów wyrobów gumowych uchwalił podnieść ceny tych wyrobów o 10 procent. Jest to już druga podwyżka cen w roku bieżącym.

— Na skutek starań jednego z towarzystw zagranicznych, operujących w Rosji, o dopuszczenie akcji do notowania na giełdach rosyjskich, nastąpiło wyjaśnienie kancelarji kredytowej, że na giełdach wewnętrznych obiegać mogą akcje towarzystw, mających siedzisko prawne w Rosji i operujących na zasadzie ustaw w Rosji obowiązujących.

— Tow. akcyjne fabryki maszyn Hartmana osiągnęło w r. z. czystego zysku w sumie 1,708 tys. rb. (wobec 1,212 tys. rubli w r. 1901). Zarząd proponuje przeznaczyć z tego 660 tys. rb. na dywidendę, czyli 11 rb. od akcji (wobec 7 rubli w r. z.).

— Dywidenda południowo-rosyjskiego Towarzystwa Dnieprowskiego ma wynosić tylko 12 proc., czyli 30 rb. od akcji.

— Bawełna perska ma coraz większe zastosowanie w fabrykach rosyjskich. Niektóre fabryki łódzkie zawiązały stosunki z producentami bawełny perskiej; jedna fabryka zakłada w m. Nikapurze specjalną fabrykę oczyszczania bawełny perskiej, która następnie będzie wysyłana do Łodzi.

— Tow. akcyjnemu rosyjsko-baltyckiej fabryki wagonów pozwolono przenieść zarząd z Petersburga do Rygi.

— Zakłady żelazne choŃmickie, własność I. Poklewskiego-Koziella, uznanego za dłużnika niewypłacalnego, będą sprzedane na licytacji, która rozpocznie się od sumy 3 i pół milj. rb.

— „Gaz. Losowań“ donosi: „Z pierwszego źródła dowiadujemy się, iż kopalnie dąbrowieckie, na skutek wspólnego porozumienia, sprzedały do Austrii znacznie większe partje węgla po 47 kop. za pud loco kopalnia; na konsumcję wewnętrzną cena jest co najmniej o 10 kop. wyższa“. Wiadomość ta nie potrzebuje komentarzy.

Rolnictwo.

— Ministerstwo rolnictwa uznało za konieczne powołać specjalną komisję, celem przejrzania projektu, dotyczącego spraw rybołówstwa w Rosji, jakoteż wielu odezwo i referatów, omawiających pomienioną kwestję, a nadesłanych przez pp. gubernatorów, zarządy ziemskie, towarzystwa rybackie i t. d.

— Rada do spraw zjazdów młynarzew złożyła w departamencie kolejowym me-

morzał, wykazujący konieczność obniżenia taryfy na przewóz kolejami rosyjskimi otrąb do poziomu taryfy na przewóz siano i słomy, i przyznania rolnikom prawa wysyłania otrąb w małych partjach, a nie jak obecnie, wagonami. Otręby wywożone są w ogromnej ilości zagranicę, rozpoznać ich w Cesarstwie stają na przeszkodzie zbyt wysokie taryfy kolejowe i zakaz przewożenia w małych partjach. Rada zwróciła się również do ministra rolnictwa z prośbą o poparcie jej prośby.

— Jak donosi „Jeździec i Myśliwy“, w roku bież. zakupiono w Królestwie Polskim dla remontu 700 koni (z których 144 dla straży pogranicznej, po przeciętnej cenie 140 rb.). Przeciętna cena, płacona za konia remontowanego, wyniosła 293 rb., wobec 282 rb. w r. z., a 267 rb. w r. 1901.

Finanse.

— Departament górniczy otrzymał zawiadomienie o tem, iż p. minister finansów nie uznał za możliwe dalszą zniżkę procentów, pobieranych przez Bank państwa od pożyczek, mających na celu zaopatrzenie ludności w żelazo.

— Na giełdzie petersburskiej zwrócono uwagę na zanik pokupu wartości lokacyjnych, t. j. listów zastawnych, obligacji miejskich i wszelkich innych obligacji, gdyż publiczność przekłada albo rentę, albowiem nabywa wartości spekulacyjne.

— Przesilenie giełdowe w New-Yorku trwa w całej sile, przyczem dzieją się rzeczy niezwykle. Tak np. akcje zasadnicze trustu stalowego zeszły na 17, pomimo że do dziś dnia przynoszą 4 proc. dywidendy, co przy kursie 17 stanowi 24 proc. dywidendy. Grupa Morgana zapewnia najsolennie, że najbliższy kupon dywidendowy tyleż przyniesie.

Komunikacje.

— W roku zeszłym ukończoną została linja kolei Orenbursko-Taszkienckiej, wynosząca 2 tys. wiorst. Mówiąc o tej linji i o ukończeniu prac kolejowo-budowlanych w basenie Peczyljskiej zatoki, „Now. Wr.“ wyraża się: „Fasada wspaniałego gmachu, wychodzącego na morze Żółte i Japońskie stoi gotowa; żółto-rosyjskie namiestnictwo zjednoczyło w monumentalną całość owoce naszej pokojowej pracy i trudów wojennych“. Ale tylko fasada. Teraz czas pomyśleć o zabezpieczeniu tyłów. Dalej „Now. Wr.“ rozwija projekt stworzenia Zachodnio-Chińskiej kolei żelaznej od Taszkientu przez Kaszgarję aż do Lan-Czou w środku Chin, z kąd wielkimi rzekami chińskimi wydestać się można na statkach do morza. Będzie to kolej długa na jakie 3 tys. wiorst, a połączy ona serce Rosji z sercem Chin, jak marzy dziennik.

— Zarząd kolei Wschodnio-Chińskiej żąda 50 milj. rb. na naprawę tej dopiero co ukończonej drogi. Przed niedawnym czasem — jak donosi pismo „Dalnij Wostok“ — kolej Wschodnio-Chińska została poważnie uszkodzona na długości około 100 wiorst; mówią też o tem, że jeden z inżynierów, którzy budowali kolej, oddany został pod sąd. Dziennik wspomniany sądzi, że należy koniecznie przeprowadzić śledztwo w sprawie kolei Wschodnio-Chińskiej, w celu ukarania winnych nadużyć.

— Kolej Wschodnio-Chińska urządza w przyszłym roku komunikację parostatkami między Władywostokiem a portami morza Ochockiego i Behringa, na co otrzyma subsydjum rządowe w kwocie 160 tys. rubli.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 8 (21) października. Tendencja nie-decydowana. W każdym razie ostry period niżkowity minął i giełda powoli wraca do swej normy. Ujawnił się popyt na akcje metalurgiczne. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 444, dyskontowy 408, wołsko-kamski 1015, chiński 220-217; walory naftowe: bakińskie 380, mantaszewskie 191, udziały Nobla 9450; metalurgiczne: briańskie 108,75, putiłowskie 91, sormowskie 144,5, „Feniks“ 165-167, baltyskie 528,5. Koleje południowo-wschodnie przy ożywionych obrotach awansowały do 119,5. Pożyczki premijowe nieco słabiej: I — 448, II — 333, III — 282,5. Renta 99 1/2 — 99 3/4.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 20 października. Z hypotecznymi mocniej; z akcjami zrazu mocno, w końcu wahająco się. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 97,15; 4 proc. — 91,25. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,75, 4 1/2 proc. — 94,65; m. Łódzi 5 proc. — 99,80, 4 1/2 proc. — 92,80; m. Wilna 4 1/2 proc. — 92,85. Akcje: Starachowickie 164,5, Rudzkie 920.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą ostatnie telegramy notują ogólnie tendencję słabszą, poczęści pod wpływem rynków amerykańskich. Wyjątkiem jest mocne usposobienie dla owsa i poniekąd jęczmienia w Niemczech. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	100,5	—	—	—
„ Londynie	100,75	—	78,75	64
„ Berlinie	121,5	101	97	—
„ Hambur.	98-101,5	74,5-76,75	80,5-87,5	63,25-66

Na rynkach rosyjskich usposobienie nie-decydowane przy obrotach drobnych. Względnie mocno w portach bałtyckich i czarnomorskich. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	94-98	71-73	70-76	—
„ Odesie	85	64	59	52
„ Libawie	92,55	73	64-78	68
„ Rydze	95	75	62-70	69-70

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessaerowski, biały, odlewniczy, spiegiel.
Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalni i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu „L“.
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2 do 12 średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, z lane go żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztabowane dla kół.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalni.
Weksle i krzyżownice.
Gębla ogniotrwała szametowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamieńskoj

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Bumszkaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stelterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamieńskoj, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamieńskoj Metal.

(5684)

W HANDELU. — Cóżto, radca zawiąza łososika i kawiora?

— A tak, tak, mój mości dobrodzieju, co robić, sardynki zdrożały o 10 procent, nie mogę sobie już na nie pozwolić, a przecież jeść coś trzeba, to trudno... (Kolce)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość

Źródło piękności



Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis

i dołączony do każdego słoika rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu

i rysunku zatwierdzonego przez Depart. Hadlu i Manuf. za Nr. 4683 — FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(5711)



PIUS X. [Według fotografii rzymskiej
Alinari'ego]
ALBUM „KRAJU”.



Jest nieodzowny przy różnych ćwiczeniach sportowych. Przy noszeniu sukien dekolowanych należy zagiąć ramionka.



Nowe zapętki guzikowe uwypuklają figurę estetyczniej, niż zwykły gorset. Odpowiedni dla każdej osoby.



Może być prany, jak zwyczajna bielizna; wstawianie i wstawianie platinek przed i po praniu uskutecznia się momentalnie, bez prucia i szycia. Przygotowany z miękkiego materiału i w praktycznych kolorach.



Dla osób brzemiennych i karmiących specjalny fason; pierwsze mogą dowolnie rozszerzyć lub zwęzić, karmiące zaś nie rozpinając — karmić.



Nie krępuje ruchu ciała, nie przeszkadza najtrudniejszym ruchom fizycznym nie tamuje oddechu i krwi.



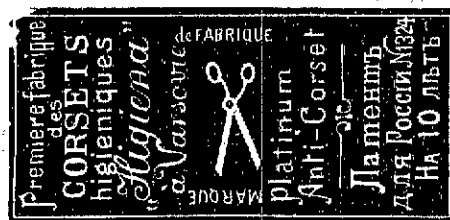
Anti-gorset nie utrudza w czasie odpoczynku lub podróży może być swobodnie przez cały dzień noszony, nie sprawiając najmniejszego ucisku.



Może być swobodnie przez cały dzień noszony tak przy zajęciach gospodarkowych domowego, jako też najtrudniejszych fizycznych.



Jest pożyteczny dla pań, zajętych w biurach, dla panien podrastających i dla dziewczyn, uczęszczających do szkół.



Dla ustrzeżenia Sz. Publiczności od nabywania naśladownictw, każdy Anti-gorset wyznaczony jest haftowaną marką fabryczną.



Każdy Anti-gorset posiada 20—25 platek, które są bardzo lekkie, trwałe, pieczone jak włos, nie rdzewieją i nie łamią się nigdy, przez co gorset zyskuje dużo na lekkości, trwałości i nie potrzebuje naprawy.

Patentowany ANTI-GORSET PLATINUM.

Najpraktyczniejszy nowoczesny wynalazek dla damskiej toalety; wszystkie wadotychczasowego gorsetu są wykluczone. Anti-gorset nasz w krótkim czasie zyskał zaskarbiecie sobie niezliczoną klientelę i uznanie najinteligentniejszych Dam, dbających o swe zdrowie, jako najodpowiedniejszy dla wszystkich bez wyjątku, nie wywołując nawet osób cierpiących i dzieci.

Prawdziwość naszych słów potwierdzają: niezliczona ilość listów dziękczynnych, przez nas otrzymanych. Ceny stałe i jaknajbardziej umiarkowane! L. W. 4 85. Batystowy 6.50. Tiulowy 7 rb. Batystowy w jedwabnych deseniach 8.50. Drii jedwabny 12 rb. Batystowy jedwabny na podszewce 15 rb.

Dla panien podrastających i dzieci 25 proc. taniej, a dla osób brzemiennych, karmiących i otyłych 50 kop. drożej.

♦ ZAMÓWIENIA zamiejscowe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. ♦ Za przesyłkę liczymy kop. 50. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk, przesyłka na nasz koszt. Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z wymienionych sposobów:

1) Numer noszonego gorsetu, albo 2) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu w piersiach, talii i biodrach, albo 3) Pante, gorsetów nie używające, zechcą mierzyć, będąc ubrane w stanik, w około pod pachami: 1) pełny obwód w piersiach, talii i biodrach (nie nie odliczwszy).

Gorsety, wysłane pocztą, jeżeli okażą się nieodpowiednimi, zamieniamy i wysyłamy na nasz koszt.

Patent 10-letni na Rosję za № 1324.

♦ Wyłączna sprzedaż na całą Rosję i gubernie Królestwa Polskiego ♦

w Składzie fabrycznym „HYGIENA“ w Warszawie, Senatorska 32, 1-sze piętro.

(2152)

Rekomendowana przez Tow. Gospodyń domowych, nagrodzona najwyższą nagrodą „Grand Prix“ na paryskiej Wystawie powszechnej, opatentowana w Ameryce.

MASZYNA DO CEROWANIA

Za pomocą maszyny nawet dziecko chętnie i z przyjemnością spełni bardzo szybko i ładnie wszystkie domowe reperacje cerownicze, jako to: naprawa ponczoch, obrusów, białizny, chustek i t. p., trochę lub bardzo uszkodzonych. Maszyna stanowczo wpływa na zachowanie wzroku, olbrzymią oszczędność czasu, trwałość, piękno i jednolitość roboty. Praca tego rodzaju stanowi przyjemną rozrywkę i daje pewny dochód. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym. Cena wraz z ilustrowanym podręcznikiem i przesyłką pocztową tylko 3 rb. 35 kop.

Reprezentant W. N. FERNEBOK, Warszawa, i Kantor Ś-to Krzyżka № 80. (2172)

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI! NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“

Akc. Tow. „Rotator“, w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

SPOKOJNY. — Podobno na balu onegdajszym popełniłeś jakąś niestosowność? — O nie mam sobie nic do wyrzucenia, z wyjątkiem tego, że zostałem wyznaczony za drzwi. (Kurj. Św.)

WYBREDNY. — Zamiast zebrać, weźcie się do roboty. Oto macie tu arze-wo; jak je porąbiecie, dostaniecie obiad.

— Hm... dobrze, ale chciałbym wpierrw wiedzieć, co będzie na obiad? (Kolce)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

Warszawskie Zakłady Gazowe od 1 września r. b. sprzedawać będą swój koks na miejscu w Warszawie

na hektolitry, po niższej cenie,

wynoszącej za hektolitr BEZ DOSTAWY: koksu grubego 55 kop., koksu łamanego 60 kop.

Za odwózkę w całych i półfurach dopłaca się po 6 k. od hektolitru. Obstatunki na dostawę furami przyjmują obie gazownie i Zarząd takowych na Senatorskiej 38 Na prowincję całymi wagonami ceny koksu tańsze. Prócz tego w składach koksu na ul. Sewerynow 12, Chmielnej 6 i na Pradze na Grochowskiej 44, oraz w obu gazowniach na ul. Łódzkiej i na Czystym dla wygody publiczności urządzono drobną sprzedaż koksu na miejscu na półhektolitry, po cenie 30 kop. za półhektolitr koksu grubego. (2189)

Zarząd Zakładów Gazowych.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI



Wielki wybór zegarków najcenniejszych fabryk Genewskich i Paryżskich.

Kieszonkowe złote, srebrne, stalowe i niklowe.

Zegary ściennie, biurkowe i kominowe w drzewie, marmurze i brzo-

Zegary do sal i pokojów jadalnych w oprawach secesyjnych.

Zegarki fantazyjne w stylu „MO-DERNE”.

Budziki i zegary podróżne.

ZEGARY WIEŻOWE.

Chronografy dla lekarzy i sportu.

Łańcuszki i dewizki. (857)

Biżuterja

ZŁOTA I SREBRNA.

JEDYNY SKŁAD BIŻUTERJI

treści religijnej.

Ceny możliwie niskie i stałe.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie froleblowskim Jadwigi Chrzyszczewskiej w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1888)

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2046)

Ususzanie błot, Ulepszenie łąk i pól. Irrygacja. Uprawa i eksploatacja torfowisk. Gospodarstwo leśne. Wykonywanie i kopowanie planów i t. p.

PETERSBURSKIE

BIURO

MELJORACJI ROL-

NYCH I LEŚNYCH.

Specjalne studja. Projekty i kosztorysy. Wykonywanie robotek rolnictwa takowych. Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.

(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).

Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.

Telegraficzny: Петербургъ—Бауиль. (5048)

UZASADNIŁ. — Jak pan śmiesz nazywać mnie starym osłem?

— No, a ileż pan ma lat? (Bocian)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński. pr. 51. (4788)

Ktoby z Właścicieli

większych posiadłości pragnął powierzyć dorywcze czynności buchalterskie, lub też mieć stałego buchaltera, uprasza się o zgłasz. pod adres: Wilno, S-to Jerski pr. dom 15, m. 13. T. Gozdawa. (5782)

W SĄDZIE. Sędzia. I kiedyż oskarżony wyciągnął panu pugilares z kieszeni?

— W chwili, gdy mi zwracał uwagę na napis: „Ostrzega się przed złodziejami”. (Bocian)

Licytacja.

Z powodu zwinienia stadniny angielskiej rasy półkrwi majoratu Kłdule (stacja poczt. Jurburg, guł. Kowieński, komunikacja statkami z Kownem i Tylżytem); 14 (27) października r. b. sprzedawane będą przez licytację: 2 ogiery, 5 klaczy, 3 pełnoletnie konie, 3 konie po 2-3 lat, 11 koni 1 1/2-letnich i 3 źrebki. Szczegółowych informacji udziela zarząd dóbr (5778)

Nauczycielka patentowana, francuzki, praktycznie niemiecki, rosyjski teoretycznie, muzyka dobra, literatura. Warszawa, Mokotowska № 57-37. (5763)



Zakopane

Na zimę jest do wynajęcia willa

„Warszawianka”

zwrócona do gór i słońca, w całości (18 pokoi) lub częściowo. Urządzenie wykwintne. Wodociąg, kłozety angielskie, korytarze ogrzane. Konie, powozy, sanki na miejscu. Wiadomość: Zakopane, „Warszawianka”. Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się. (5742)

„AU MONDE ELEGANT”.

— Stój, poczekaj, moja duszko! Dokąd lekką biegniesz nóżką?

— KAPELUSZE
Odnieść muszę
Dla piętnastu DAM!

Tak!
Tak!
Tak!

Każda roznosicielka fabryki i sklepu damskich kapeluszy pod firmą „AU MONDE ELEGANT” roznosi codziennie po mieście po piętnaście kapeluszy, nabytych w sklepie tym, nie mającym konkurencji.

Co tydzień nowe modele z Paryża! Przerabianie, odnawianie, odświeżanie, sporządzanie wedle wskazówek Sz. Klientek!

PETERSBURG,

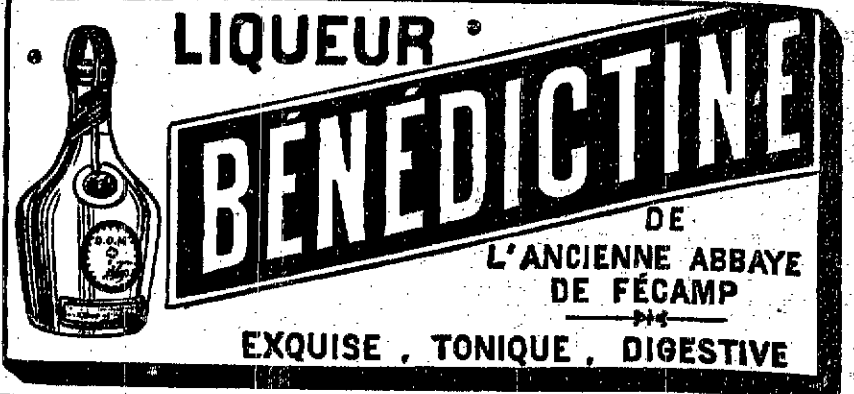
PROSPEKT NEWSKI № 110.

Pierwsze piętro.

Polka

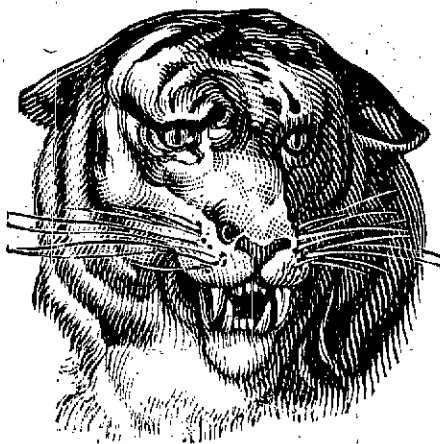
przyjezdna, w średnim wieku, posiadająca język francuzki i muzykę, szuka miejsca damy do towarzystwa, garde-malade, lub bony, posiada świątynię. Adres: Petersb., Kanonierska 6, m. 1.

Poszukuję krewnych zmarłej w 1863 r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej, z domu Sadowskiej. Skwira, kijowski gub., M. Chodzyński. (5485)



FUTRA

Wyroby futrzane.



Wszelkie nowości sezonu.

F. L. MERTENS,

Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościnny Dwór № 58. (5795)

Hotel „IMPERIAL”

Wilno,

dawniej Poznańskiego.

Po gruntownem odnowieniu, otwarty od 1 stycznia r. b. (5598)

DYWANY

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

(1978) Warszawa, Bracka 20.

Piotra Giełżyńskiego.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się uważa się bowiem za rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Zawiadamiamy, 12 Pan Cz. Kamieński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)

Administracja „Kraju”.

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zażytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński prosp. 3. (5745)

Majątek

do sprzedania przy szosie i żelaznej kolei, 40 wiorst od Smoleńska, 366 działeczek dobrej ziemi, za 40 tysięcy rubli. Adres: Stacja Poczynok, Smoleńskiej guberni, P. Henryjeta DUDO. (5797)

Osoba młoda, posiadająca polski, francuzki i rosyjski, niemiecki i francuzki z konwersacją, oraz muzykę i malarstwo stosowane, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Warszawa, Wilcza 25-1. (2207)

POLAK

młody, ze wsi, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Posiada świadectwo z 9-letniej służby. Adres: Petersburg, Kowieński pierzeńok 16, m. 44, dla Jana Ł.